

w ścisłej zależności od specjalnej atmosfery duchowej i temperamentu danego narodu, to wszakże osiągnięte już zdobycze naukowe stają się własnością powszechną, ogólnym dobrem ludzkości.

Organizacja naszego zjazdu w Krakowie przedstawia się jak następuje: Ciało kongresowe dzieli się na dwa odłamy specjalne—przyrodniczy i lekarski; przyrodniczy z kolei składa się z siedmiu sekcji: 1) fizyko-matematycznej, 2) chemicznej, 3) mineralogji, geologii i geografji fizycznej, 4) zoologii i anatomji porównawczej, 5) botaniki, 6) antropologii, 7) psychologii. Dział znów lekarski składa się z następujących ośmiu sekcji: 1) medycyny teoretycznej (fizjologia, histologia, patologia i anatomja patologiczna), 2) higieny i medycyny sądowej, 3) medycyny wewnętrznej, 4) chirurgji, 5) ginekologii, 6) okulistyki, 7) weterynarji, 8) farmakologii i farmacji. Te piętnaście sekcji stanowią kanwę szablonową, w obrębie której muszą się pomieścić wszystkie tematy.

Zauważyć należy, że zjazd niniejszy korzystnie będą wyróżniały od poprzednich dwa ważne szczegóły: nasamprzód bowiem po raz pierwszy u nas do ciała kongresowego została wcielona sekcja psychologiczna; powtóre, przy zjeździe organizuje się wystawa przyrodniczo-lekarska.

Psychologia, odkąd się zdołała wyemancypować z pod opiekuńczych skrzydeł metafizyki, która nieprawowicie narzucała jej swoje postulaty racjonalistyczne, etyczne, estetyczne i teologiczne, stała się prosto nauką doświadczalną, przyrodniczą; bada ona odrębną kategorię zjawisk i procesów psychicznych, które tak samo dobrze są przyrodą faktyczną i tak samo zależą od uwarunkowań przyrodzonych, jak zjawiska i procesy fizyczne lub biologiczne. To włączenie sekcji psychologicznej

do grona jej przyrodniczych koleżanek jest urzędowym niejako uznaniem tego, co w nauce europejskiej oddawna już stało się ciałem. Względy teoretyczne i praktyczne tego kroku dosadnie wyłuszcza odpowiednia odezwa, rozesłana w kołach fachowych; słusznie zaznacza ona, że nowoczesny rozwój psychologii postawił ją niewątpliwie w rzędzie nauk przyrodniczych i ujawnił węzły nierozzerwalne, które ją wiążą z biologją (psychologia porównawcza), fizjologją (psychofizjologia) i fizyką (psychofizyka i teoria zmysłów). Wszystkie mniej lub więcej ściśle hipotezy psychologiczne, a także metody, w badaniach psychologicznych stosowane, są bezpośrednio oparte na tych naukach.

Motywy praktyczne są niemniej ważne. Wszak chodzi o możliwie organiczny rozwój nauki u nas, o możliwe zespolenie sił w każdej specjalności pracujących i świadome ustosunkowanie tych sił do innych fachów naukowych. Dziś żadna nauka nie może się pomyślnie rozwijać w odosobnieniu od warsztatów innych nauk. Brak samodzielnych studjów psychologicznych u nas, niewątpliwie w znacznym stopniu jest przyczyną z jednej strony zupełnej obojętności względem siebie, a częstokroć i zupełnego nierozumienia się wzajemnego naszych przyrodników i humanistów, jakkolwiek wszystkie nauki powinny być świadome wspólności celu, do którego zmierzają. Z drugiej znów strony, w tem zaniechaniu niwy psychologicznej tkwi przyczyna zupełnego bodaj braku u nas jakiegokolwiek oryginalnej myśli filozoficznej lub pedagogicznej. W obecnych warunkach filozofja, jako nauka, może się rozwijać tylko na gruncie mniej lub więcej rozwiniętych nauk specjalnych i w ich liczbie psychologii, nie zaś na gruncie zestawiania i restaurowania starych systemów filozoficznych, których znaj-

mość może być pomocną wielce, gdy samodzielny grunt filozoficzny istnieje. Co do pedagogji, ta kroku jednego uczynić nie może bez światła psychologii.

Na tę odezwę odpowiedział już nadspodziewanie liczny zastęp psychologów, gdyż zgłoszono się już do sekcji psychologicznej z jedenastu referatami z różnych działów psychologii. Sekcja psychologiczna niewątpliwie wielce się przyczyni do rozbudzenia w specjalistach większej gorliwości w badaniach, wśród ogółu zaś większego zainteresowania się przedmiotem, co oboje wyjdzie musi na korzyść naszej nauki i oświaty. Nadto, spodziewać się należy, że to zsolidaryzowanie się psychologii z naukami przyrodniczymi wpłynie na kierunek przyszłych badań psychologicznych u nas i, jeżeli nie zwolenników jaźni, to być może nowych adeptów tej nauki natchnie bardziej trzeźwym i żywotnym duchem.

Drugą nowością tego zjazdu jest, jak się rzekło, wystawa. Ma ona nasamprzód zgromadzić wszystkie pisma przyrodnicze i lekarskie, ogłoszone w ciągu minionego dziesięciolecia. Tym sposobem będziemy mieli naoczny obraz naszej wytwórczości na tem polu. Dalej, będą wystawione różne narzędzia, przyrządy, wynalazki przyrodnicze i lekarskie, przez polaków pomyślane lub w naszych zakładach wykonane. Obok tego znajdują się prawdopodobnie kolekcje przyrodnicze, preparaty i t. p.

R.

ODCINEK „KRAJU”.

LUZNE KARTKI.

[Z archiwum ludzkości].

ch. Krakowska akademja umiejętności, łaskawe panie, wykopała wam jeszcze jednego rycerza. Jestto Korneliusz-Henryk Agryppa z Nattesheim, którego rozprawę o doskonałości płci pięknej, w pół wieku po ukazaniu się oryginału w Antwerpi, przełożył na język polski drukarz krakowski Wirzbięta, niewiadomo: z własnego natchnienia, czy też gwoli uciechy polowicy swojej. Polskiego tego przekładu pod ręką nie mam, ale ukazanie się jego w przedruku akademji przypomniało mi, że na najwyższej półce mojej biblioteki tuła się stara, obdarta, mimo pargaminowych okładek, książeczka, obejmująca francuzkie tłumaczenie dziełka Agryppy, a wydana w 1713 r. u Sieur'a Franciszka Bahuty w Paryżu. Sięgnąłem po nią. Mimo przywileju królewskiego, który zapewnia Sieur'owi Bahuty nietykalność przekładu tego, mimo podpisu syndyka królewskiego Jassé, i Seneszala Taurin,

które się nic a nic nie znajdują na najwyższej racji stanu: *«tel est mon plaisir»*, w tem samym właśnie miejscu, gdzie kanclerz Fouquet pieczęć królewską przyłożył, wygryzły szpetną dziurę, uragając trwałości wszelkich przywilejów.

Jestem fatalistą potroszę, a te ślady mysich zębów wydały mi się zapowiedzią upadku wszelkich przywilejów, jakie sobie w ciągu wieków przyznał mężczyzna, ze szkoda płci waszej, łaskawe panie, i wychodząc z tej samej zasady: *«tel est mon plaisir»*. Mimo wszakże zniewagi, wyrządzonej książeczynie owej przez niezbożne myszy, obrona praw niewieścich, w niej zawarta, wystąpiła przedemną w całej swej świeżości, tak, jak ją pisał Agryppa, w dworskim stroju i z dworskim uśmiechem, skierowanym ku pięknej Małgorzacie Rakuzkiej.

Bo nie sądzcie, łaskawe panie, że naszemu autorowi przyszło do głowy kruszyć kopje za waszą wyższość nad męskim rodem, *dlatego*, że miał dwis żony! Gdzie tam! Nic mylniejszego nad mniemanie takie. On kruszył ją *mimo to*, wpadłszy w kolizję całkiem wyjątkową, w jakiej mało który z uczonych mężów się znajdował, w kolizję łaski i nielaski dwóch dam koronowanych, z których każ-

da miała do niego osobną pretensję, z których jedna go wypędziła, a druga przyjmując na swój dwór mogła, i z których jedną mąż roztropny mógł chcieć przejednać, a drugą zjednać także. Sprawa ta tak się miała: Za panowania Franciszka I-go we Francji, Agryppa był nadwornym lekarzem królowej-matki i przebywał w Lyonie. Gorzki to był kawałek chleba. Krzywiono się na jego wolnomysłność, na zbytne zamilowanie prawdy, a najgorszem ze wszystkiego było, że jejmość się starzała, a nadworny medyk poradzić na to nie umiał. Pewnego razu przysłała królowa do Agryppy, który, jak wszyscy współcześni lekarze, był i astrologiem potroszę, z zapytaniem, jak się też losy Francji zapowiadają na niebie?

Ścisłe rzeczy biorąc, o Francję i jej losy chodziło królowej tyle, ile mnie o nie w tej chwili chodzi, albo i wam, łaskawe panie! Jej szło o nienawistnego konnetabla, Bourbona, którego zgnieść chciała. Agryppa lewą nogą wstał widać dnia tego z łoża, gdyż skrzywiwszy się, jak środa na piątek, w ten sens przyslanemu dworakowi odrzekł:

«Nie przyszło jeszcze, mości panie, gwiazdom na tę biedę, żeby babskim fochom i babskiej ciekawości zadosyć czyniły. Ja zaś wyleczyć mogę jejmość kró-

Nowe prądy w nauce prawa karnego.

(Odczyt w muzeum pedagogicznym w Petersburgu w marcu i kwietniu 1901 r.)

PRZEKŁAD

WŁODZ. SPASOWICZA.

—o—

ODCZYT TRZECI.

(Dokończenie).

Teoria kryminalna Tarda. Odpowiedzialność, niepoczytalność przestępcy, przestępstwo.

W bliskim związku z obłąkaniem jest epilepsja, objawiająca się w niepokoju przed konwulsjami, w konwulsjach i utracie przytomności, w towarzyszących często tym objawom halucynacjach i niepołamowanym pochopie do jakichkolwiek gwałtowności. Tarde ma upodobanie do objaśniania zjawisk psychologicznych przez socjologiczne obserwacje (*la sociologie est le microscope solitaire de la psychologie*). Porównywa on epilepsję do wewnętrznych rozruchów, zdarzających się w życiu każdego narodu: Naprzód pałaca jakaś a niewyraźna potrzeba, zapowiadana przez nasładownicze rozprzestrzenianie się jakiejś rewolucyjnej wiary albo chęci, następnie konwulsje—wojna domowa, przechodząca następnie w niedorzeczne, manjakałne ubóstwianie idei czy osoby (naprzykład onegdajszymi bulanizm); nakoniec jakakolwiek niepotrzebna wojna zewnętrzna, bez racji wybuchająca, by dać jakikolwiek odpływ waśni domowej.

Przestępstwa, popełnione po pijanemu, nie przedstawiają szczególniejszych trudności. Jeżeli popełniający był pijany do bezprzytomności, w czynie jego objawiła się działalność drugiego ja, o którym, gdy się wytrzeźwi, nie będzie miał żadnego pojęcia. Waży to tylko, czy był on przypadkowo do tego stanu doprowadzony, czy też upił się rozmyślnie, wiedząc, że po pijanemu gotów jest dokazywać i staje się niebezpiecznym. Jego odpowiedzialność podobną jest do cywilnej odpowiedzialności ojców i gospodarzy za ich sługi i dzieci, które wyrządzają szkody.

lowe z różnych chorób, z różnych złych humorów, ale z konnetabla nie mogę».

Dworak, łaskawe panie, zwierzę zupełnie do człowieka podobne, skutkiem długiego służenia na dwóch łapach, — dworak, mówię, nie tylko słowa Agryppy powtórzył, ale poszepnął jeszcze, że nadworny medyk wróży dla konnetabla najświetniejszy tryumf.

Tego już było nadto. Mędrzec nasz wyleciał ze dworu i z Lyonu, jak z procy. Nic z urzędu, nic z pensji, nic z łaski. I słusznie. Wielkim tego świata, moje panie, należy zawsze mówić: «zwycięzys», choćby już nad ich głowami gorzało: «Mane, Tekel, Fares».

Miał czas Agryppa rozmyślać o tej prawdzie, przysiadłszy w Antwerpii, jako mysz pod miotłą. Przeszedł on już w życiu niejedną biedę: i za komentarze Reuchlina: «De verbo mirifico», po których musiał z Hiszpanji uciekać do Anglii, i za konfidencję okazaną młodej zakonnicy z Metz, po czem także musiał się z miasta wynosić. Miał tedy za sobą długie lata tułactwa, a przed sobą arcyniepewne jutro; ojczyzna bowiem ludzi wolnomyślnych, panie moje, i wówczas, tak jak dziś jeszcze, wynalezioną na ziemskim globie nie była. Szczęściem, przyszła mu do głowy ta stara, dobra, znana już za

Hipnosis prawie styka się z obłąkaniem. Zawiera się on w aljenowaniu siebie i swojej woli, albo przez uległość woli hipnotyzującego, albo wskutek umowy z nim, przy zawieszeniu przytem innych funkcji życia umysłowego. Za pomocą tego nadzwyczajnego i dziwnego, stanu można sprawdzać wszystkie formy warjacji, marzenia sennie i nawet funkcje naszego rozumowania w najelementarniejszych jego pierwiastkach. Hipnotyzowany czuje i myśli to tylko, co mu poddaje hipnotyzujący. Poddawanie odbywa się przez wyraziste gesty, znaki symboliczne, słowa. Znaki te budzą skojarzone z nimi w umyśle hipnotyzowanego pojęcia i wyobrażenia wedle prawa, nad formułowaniem którego szczególnie pracowali psychologowie angielscy—*prawa asocjacji wyobrażeń*. Bredzenie trwa czas niejaki na jawie, po ocknieniu się subjekta, który spełnia już na jawie to, co mu było przykazane, gdy był hipnotyzowany. Subjekt spełnia rozkaz świadomie, ale w przekonaniu, że czyni to z własnej dobrej woli i nie pamięta, z kąd przyszło mu postanowienie. Robi on nadzwyczajne wysiłki celem wymyślenia *post factum* pobudki czynu i wymyśla fałszywe motywy, biorąc je szczerze za prawdziwe. Do takiego stopnia jest niemożliwe postępowanie niemotywowane, że subjekt musi je sobie objaśnić, by być z sobą samym w porządku. Zahypnotyzowany automatem nie jest. Uczeni, którzy się trudnili hipnotyzmem: Biné, Feré i inni twierdzą, że w czynach osoby hipnotyzowanej objawia się osobistość, różna ze skłonności i wstretów od osobistości subjekta w stanie jego normalnym, to jest na jawie. Zahypnotyzowany nie usiłuje uchylić się od odpowiedzialności za sprawione, on chciał sprawić co sprawił. Grunt rzeczy w tem, że chciał czynu sobowtór osoby somnambuliczny, wola którego kierowała obca wola hipnotyzującego, od której zależał zahypnotyzowany, więc w tem, co sprawił zahypnotyzowany niema pierwszego warunku odpowiedzialności, to jest tożsamości osobistości subjekta. Kwestja sporna sprowadza się do tego, czy jest ta zależność bezwarunkowo niewolniczą, czy też nie cał-

Hypokratesa maksyma: «*Simili similibus gaudet*». Co sobie nasz uczonek tak wyłożył: kobieta cię zgubiła, ratuj się przez kobietę. Jak na toż, regentką w Niderlandach była podówczas Małgorzata Rakuzka, krewna cesarza Maksymiljana I, na którego dworze Agryppa spędził pierwszą młodość, machając gęsto szpadą i krzycząc co miał gardła: «*Dieu est mon roi!*»

To go zbawiło. Przejednać zagniewaną i pozyskać nieprzystępną boginię można było tylko pochlebstwem. Rzuca tedy Agryppa pióro, już umoczone w wykleśnym inkauscie, którym miał w lat kilka potem napisać swoje wielkie, potępione dzieło: «*De philosophia occulta*», i rżnie trzydzieści rozdziałów, w których dowodzi: 1) że kobieta nie jest pośredniestwem stworzeniem, niżeli mężczyzna; 2) że jest mu równą; 3) że jest od niego zgołą wyższą i pod każdym względem doskonalszą. Skutek był piorunujący. Królowa-matka zaczęła wprost tęsknić do dawnego lekarza swojego, a piękna Małgorzata wezwała go na dwór swój w charakterze historjografa cesarza Maksymiljana.

Nic dziwnego, że powodzenie takie dało do myślenia Agryppie. Kto wie, czy nie w tym właśnie czasie złożył wizytę nuncjuszowi papieżkiemu kardynałowi Cam-

kowitą? czy działa i w hypnozie moralny hamulec, nie dopuszczający subjekta (jak to dowodził dr. Liègeois w sprawie Bompard i Eyraud, morderców Gouffego 1890), by spełnił, co mu było poddane przez hipnotyzującego, ale co było przeciwnie moralnym zasadom subjekta, tak żeby się raczej ocknął, niżby spełnił co mu było poddawane.

Nie wdając się w rozbiór wszystkiego, co wypowiedział Tarde o nieodpowiedzialności, zauważę, że stawia on ciekawą kwestję o odpowiedzialności moralnie odrodzonych: nawróconych na drogę dobra i cnoty. Tożsamość osobistości istnieje, i to zło, które popełnili w przeszłości, uznawane jest przez nich jako daleko szkodliwsze, aniżeli sądzili przed swoim nawróceniem się, a jednak niesłusznym byłoby ich karanie, więc mimowoli nasuwa się myśl o ulaskawieniu. W bardzo oryginalny sposób rozstrzyga Tarde kwestję o odpowiedzialności ludzi genialnych. Genialny człowiek z natury swej nie naśladowca ale twórca, stojący na pograniczu natury, prawa której odkrywa, i rodzaju ludzkiego, składającego się głównie z naśladowców. Genjusz podobny jest do hipnotyzującego, poddającego ludziom swoje idee, swoją wolę. Powinien on odpowiadać jeżeli, nie prawnie, to moralnie za nadużycia i przestępstwa tej armji naśladowców, której był hetmanem. Ponieważ Tarde postępuje krok w krok za włosami antropologami - kryminalistami, zbijając tylko albo uzupełniając systematycznie—więc i rozkład przedmiotów w jego teorii stosuje się do ich systematu, w którym przedmioty te są w następujący sposób rozłożone: przestępca, przestępstwo, kara i sąd.

Przestępca. Czy prawda, że istnieje osobny typ zbrodniarza? Jak klasyfikować przestępców? Przedewszystkiem przestępca jest pewnym, złego gatunku, jadowitym i zaraźliwym ekskrementem społeczeństwa, które społeczeństwo wydziela z siebie, by samo żyć mogło. Przestępca jest produktem socjalnym w najwyższym stopniu, zaś sprawiedliwość karna jestto funkcja społeczna *sanitarna*. Bywają choroby fizyczne (naprzykład cukrowa), gdy

pępe i kardynałowi La Mark, który był biskupem w Leodjum. Przeniewierzył on im się potem, to prawda; ale była chwila, w której ze wszystkich prawd świata wydała mu się ta najoczywistsza, że słodkie słowo wszystkie drzwi otwiera, a nawet drzwi fortuny. Jak tam było, tak było, dość że książka została napisana, wydana, że u nas w 50 lat potem tłumaczył ją Wirzbięta, i że akademja krakowska, dobywając przekład ów z ukrycia, podała wam, łaskawe panie, nowy szereg argumentów, uzasadniających wasze dobre i nieprzedawnione prawo do panowania nad światem, a to na dwa wypadki. *Primo*: jeśli się znajdzie śmiałek, co by wam praw tych przeczył, co jest mało prawdopodobnem; i *secundo*: jeśli wam własnych waszych argumentów braknie, co jest jeszcze mniej prawdopodobnem. Pomijam tę część wywodów Agryppy, które nawet współczesny nam myśliciel dziś mógłby podpisać. Pomijam to mianowicie, co autor nasz mówi o wadliwym wychowaniu dziewcząt, o żywiołach błahości, wprowadzanych do ich umysłów z dzieciństwa samego, o niedobrych małżeństwach, o odsunięciu kobiety od poważnych obowiązków publicznego życia, równie jak o tem fatalnem położeniu kobiety, które wytworzyły w społe-

organizm wydziela z siebie pierwiastki, bez których żyć nie może i wskutek braku których wycieńcza się. To samo dzieje się w życiu społecznym. Francja za Ludwika XIV wypędzała protestantów, francuzka rewolucja w okresie teroryzmu tępiła arystokratów, Hiszpanja prześladowała maurań, Wskutek nieracjonalności prześladowań, typ kryminalny nie może być w różne wieki jednaki. Bywały czasy, kiedy społeczeństwo wyrzucało z siebie ludzi najlepszych, zaś kłaniało się i ulegało najgorszym, przykładem czego jest Italja czasów renesansu (Tarde: *le crime a eu sa place et sa place d'honneur dans cette magnifique floraison de tous les arts*).

Więc jest przestępstwo pojęciem niestalem, przestępczość się odmienia. Niestale są i przestępstwa przyrodzone (*naturels*) według Garofolo. Niema cech ściśle oznaczonych, któreby mogły charakteryzować typ przestępcy, tak pracowicie i uporczywie poszukiwany przez szkołę włoską. Nie jest przestępca spóźnionym dzikim, nie jest też obłąkanym, nie jest ukrytym epileptykiem, albo człowiekiem, mającym epileptyczny temperament. Jest jednak pewna odrobina prawdy w tezie, której tak uporczywie broni Lombroso. Wielka liczba przestępców składa się z ludzi nerwowych, ma temperament nieumiarkowany, pochopny do ekscesów. Te ekscesy i w indywidualach i w społeczeństwach dzieją miarowo co do czasu i rytmicznie powtarzają się w ten sposób, że można chwilę powtórzenia się przewidzieć. Doświadczony przełożony nad więźniami od razu pozna, gdy na którego z więźniów przyszedł zły dzień czy godzina, kiedy trzeba mieć się z nim na baczności. W badaniach nad przestępcami cechy fizjologiczne i dynamiczne górują nad anatomicznymi i statycznymi. Przestępcę poznać nietyle z oka, ile ze spojrzenia, nietyle z kształtu ust, ile z uśmiechu, nietyle ze wzrostu, ile z chodzenia, wogóle z całego wyrazu twarzy. Bardzo oryginalny ma pogląd Tarde na zmiany charakteru. Garofolo wprowadził pojęcie o tak zwanych przyrodzonych przestępstwach, które przypisuje brakowi uczuć altruistycznych, uczciwości i miłości bli-

źniego, przed popełnieniem zbrodni. Tarde wnioskuje na odwrót i domyśla się, że w wielu razach potworny egoizm i piekielna buta zbrodniarza były nie przyczyną, lecz naturalnym skutkiem przestępstwa. Przed spełnieniem przestępstwa chwiał się i walczył, skoro jednak stało się, już zeznaje przestępcą, że między nim i społeczeństwem otwarła się przepaść. To oburzenie, które go czeka, odczuł on w sobie samym. Jeżeli ma energje, popełniwszy przestępstwo, on się w swej złości umocnił jeszcze bardziej, on się zahartował, przez co głębiej podupadł, niż przez samo przestępstwo. On płaci społeczeństwu w złości swej złem za złe oczekiwane i wysila się nad tem, jakby samego siebie w zbrodnicy przewyższyć. Im większą jego zbrodnia, tem mniej on jest podobnym do drobnych złodziei i oszustów, którzy doszli do upadku stopniowo i bez wyraźnych przełomów moralnych. Zbrodniarz jest produktem i swego przestępstwa i oczekiwanej reakcji społeczeństwa za przestępstwo, jestto znów czynnik przestępczości nie antropologiczny, lecz socjalny. Ponieważ ludzie w społeczeństwie podobni są do miękiej gliny, z której się ulepiają osobistości i charakter, na wzór i podobieństwo towarzystwa, więc i podział przestępców powinien być robiony wedle społecznych grup, klas, zajęć i kółek towarzyskich. Zawsze i wszędzie ma miejsce nieodmienny przedmiotowy podział na przestępstwa przeciw osobom (gwałtownicy, w tej liczbie i zabójcy) i na przestępstwa przeciw własności (złodzieje), lecz oba te potoki rozgają się na lud wiejski, mający rolnicze zajęcia, i na lud miejski, przemysłowy i kupczący. W jednym przemaga dziedziczność z naśladownictwem—obyczajów, w formach bydlęcych i grubych, w drugim wpływ otoczenia, z naśladownictwem mody, z pochopem do nowinek i wyrafinowaniem zepsuciem. W dalszych podgatunkach wyróżniają się przestępcy, dla których przestępstwo było tylko dodatkowym środkiem utrzymania się, zaś głównym pracą, i przestępcy, którzy głównie utrzymują się z łupieżstwa i niem się trudnią specjalnie. Są przytem tacy, co

działają na swoją rękę, i tacy, którzy operują tylko uorganizowanymi bandami. W tych bandach jest różnica ogromna między junactwem, kozactwem, hajductwem—otwartym buntem pierwiastków, nie poddających się karbom państwowego porządku—chełpiącym się ze swojej dzielności i między stekiem wszelkich mętów: miejskimi złodziejami, stowarzyszonymi na zabójstwo, grabież i najdowcipniejsze okradania i oszustwa. Z czasem wieś staje się porządniejszą, oczyszcza się od bandytyzmu i nawet od koniokractwa, przeciwnie, cały brud wciągają w siebie i chłoną miasta, w których zbrodnicy postępuje, kwitnie, i z których rozpromienia się na okolice. Do przestępstw przeciw osobom i własności, w miarę postępów oglady i nadmiernego wzrostu wielkich miast, przybývają ekscesy płciowe. Przestępczość w miastach bywa wytworniejszą i lubieźniejszą, i tak wyrafinowana odpywa i rozlewa się po wsiach. Zamiast podziału przestępców na przypadkowych i nałogowych, wypadaloby ich raczej dzielić na wiejskich i miejskich, a przestępczość na pierwotną i postępową, wydelikacaną. Te są myśli, rzucone przez Tarde, jako wytyczne punkty dla przyszłych badaczy.

Przestępstwo. Przechodząc od rzeczy konkretnych do oderwanych, od przestępców do przestępstw, badanych głównie na zasadzie danych statystyki, Tarde chwali mistrzowski, wedle zdania jego, podział czynników przestępstwa na antropologiczne, fizyczne i socjalne, podział pożyczony, jak sądzi Tarde, od Taine'a (*la race, le milieu et le moment*). Sądzi on jednak, że socjologiczne czynniki zaledwie są narzucone u włosków i nienależycie ocenione, zaś uwzględnienie ich powinno zacząć od tłumaczenia ich przez wrodzoną człowiekowi i stanowiącą grunt towarzyskości, naśladowniczość.

Zaraźliwość przykładu w samobójstwach albo w podpalaniach nie podlega wątpliwości. Sposoby zabijania i obdzierania (duszenie, trucie, siekanie trupa na części, rozpruwanie), powtarzają się z dziwną jednostajnością. W r. 1875, paryżanka Grasse oblała twarz niewiernego jej aman-

czeństwach prawa, przez mocniejszą układane stronę.

Wszystko to są rzeczy znane, których powtarzać nie widzę potrzeby.

Chcę tylko streścić tutaj te argumenty Agryppy, które noszą na sobie cechę czasu, w jakim powstały, i mają już przez to samo ów ciekawy zapaszek starego wina, które «myszka traci». Egzemplarz książki, jaki mam przed sobą, nadaje się do tego wybornie.

Przedewszystkiem pozwólcie się panie zapytać, gdzie Adam stworzony został?—W raju?—Otóż nie w raju Adam stworzony został, a raczej ulepiony w polu, w miejscu pustem, w gliniankach może jakich, aby materiał blisko był pod ręką. Do raju zaś, moje panie, Adam wprowadzony został dlatego tylko, aby tam, w miejscu godnym siebie, stworzoną być mogła Ewa. Ztąd to przywilej od natury wzięty, że kobieta, pamiętna wysokiego miejsca swego pochodzenia, na żadnej wyniosłości zawrotu głowy nie cierpi. Podczas gdy mężczyzna łatwo mu ulega.

Jaka szkoda, że autor nie mógł przeczyć Napoleona. Co za świetny przykład byłby postawił przy tem twierdzeniu swoim. Ale idźmy dalej. Kiedyż to Bóg stworzył Ewę? Oto w ostatniej chwili wielkiego dzieła swego, jako ostatni numer

wspaniałego programu Genezy. Arcydzieło arcydzieł, oto nazwa dla kobiety właściwa. Ale przypomnijmy sobie, od czego się ten program rozpoczął. Od wspaniałej uwertury. Stworzenie aniołów. Nie wynika z tego wcale, moje panie, aby kobieta stała od aniołów najdalej. Autor nasz wie dokładnie, że istoty stworzone nie stanowiły linii prostej, której punkt anielski, A, przedzielony był od punktu kobiecego Z, całym alfabetem planet, minerałów, roślin, zwierząt i niedoskonałości Adamowych; wie on, że całość stworzenia stanowiła zamknięty łańcuch, którego pierwsze ogniwo stykało się bezpośrednio z ostatniem, tak że kobieta znalazła się w łańcuchu tym tuż obok anioła, skutkiem czego zakochani po wszystkie czasy popełniali grube omyłki, i brali jedno za drugie, co im potem wychodziło, jak to mówią, bokiem.

Mało na tem. Zastanówmy się, łaskawe panie, z czego stworzony był mężczyzna, a z czego kobieta. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, jako Pan Bóg z gliny Adama ulepił. Podła to była materia. Majoliki także do dziś dnia przedstawiają wiele ułomności. Gлина ta, pomieszana ze zwykłym humusem, miała już w sobie zarody zwierzęcego życia, co aż nadto stwierdzają różne wybryki i złe

skłonności mężczyzn. Ale Ewę stworzył Pan Bóg nie z surowej gliny: stworzył ją z materji uduchowionej, zorganizowanej, ożywionej, i to w chwili, kiedy wyzwolona fantazja Adama tworzyła we śnie najpiękniejsze mary. Nie jestże więc słusznem twierdzenie, że mężczyzna jest częścią dziełem przyrody, a kobieta dziełem samego Boga? Albo, jeśli panie wolicie, czyż Adam nie był szkicem człowieka, pierwszą próbką lepioną w glinie, tego, co miało się zjawić w kobiecie, jako posag doskonały, w szlachetnym marmurze wykuty? Jeden Worth tylko mógł to arcydzieło poprawić, co też i uczynił.

Zechciejcie się teraz, łaskawe panie, zastanowić z Agryppą, kiedy to Bóg stworzył kobietę? Rzecz prosta wtedy, kiedy już wszystko było na jej przyjęcie gotowem: rajski salon, rajski buduar, oraz sługa i podnózek, Adam. Ta to była chwila, w której się zjawiła królowa stworzenia, i tu przestał tworzyć Bóg. Istotnie, co po stworzeniu Ewy mógł uczynić jeszcze? Arcydziełem tem przypieczetował księgę Genezy—i spoczął. Wyznam, iż mnie osobiście, chwila spoczynku tego nie wydaje się wybraną najszczęśliwiej; wiściwie bowiem z ukazaniem się Ewy, weszły do cichego przedtem raju, wszystkie żywoły niepokoju; jakoż nie znajdujemy

ta wityolem i została uniewinniona, poczem ten rodzaj zemsty znalazł niezmierną liczbę naśladowczyń, nawet po za obrębem Francji. We Włoszech jest we zwyczaj *coltellata*, na wyspie Korsyce zeniasta krwi. Jako *pendant* do francuzkiego wityolu, panuje w Neapolu do dziś dnia zwyczaj *sfreggio*, polegający na tem, że zakochany w dziewczynie, po otrzymaniu rekuzy zamążpójścia, rozcina jej brzytwą policzek, przez co dziewczęta z bojaźni wychodzą często zamąż za wiadomych niegodziwców. Bywa naśladowniczość i w działaniach pojedynczo, ale uderzającą jest szczególnie w działaniach masami. Naśladowniczość bywa dwojaką: albo zapożyczanie u obcych wiar, gustów, popędów, których brakowało pożyczającym, albo podzeganie się wzajem do wspólnego czynu przez jednako i zgodnie usposobionych; już nie akord ale *unisono*, w którym to razie skutek równa się nie sumie ale iloczynowi z czynników, to jest wytwarza straszną siłę. W masie ludzi, chociażby składającej się z najróżniejszych i nigdy nie kojarzonych dotąd pierwiastków, staje się coś podobnego do *spontanea generatio* czynu, z tłumu staje się jedno zbiorowe zwierzę, wściekle narzucające się na zdobycz, z niepohamowaną celowością i opętane szałem niszczycielstwa albo morderstwa. Każda rewolucja pełną jest takich masowych eksplozji popędów w masach, jednym uczuciem przejętych. Tłum, organizując się w jednej chwili i bez porozumienia się, dostaje gotowych wodzów. Dlatego też myślicielowi niewypada zamykać się w małym kółku, przez co wyradza się niepostrzeżenie coś podobnego do działań masą, a mianowicie *sekcjarstwo*. Organizacja społeczna ma dwie główne zarodkowe formy: rodzinę i tłum, naśladowanie starszych wiekiem, albo naśladowanie agitatorów - przywódców; ostatnie z nich najbardziej rozwinięte w wielkich miastowych centrach z mieszaną ludnością. Te wybuchy, te gwałty masowe, te rzeczy ohydne przez tłum dokonane, których nie byłby zdolny popełnić żaden działający z osobna, stanowią jednak pewien postęp w cywilizacji. Ludzie są samolubni, walczą o byt, lecz ponieważ już się shar-

monizowali i pogodzili, więc i mociją się z sobą, nie uciekając się do gwałtów. Przez to cały zapas dzikiej energii, objawiającej się przedtem w waśniach domowych, zużywa się w rzadkich już tylko chwilach wybuchów rewolucyjnych. Dokonano pewnego rodzaju drenowania, wodę z bagniska wyprowadzono z pomocą rur i kanałów, zbiorowe zużytkowanie niepotrzebnej energii okrasza się odtąd właściwem działaniem maską, pojęciem dobrego i pospolitego. Wspaniały okaz takiego uprzątnienia, takiej ewakuacji dzikich i burzliwych upędów i namiętności stanowią — kolosalne, uorganizowane morderstwa, niszczenia, gwałty, opromienione chwałą partjotyzmu, doprowadzone do apoteozy. Okrucieństwo, nienawiść, chciwość, potępiane w jednokowej formie, w stosunkach niedziałek między sobą, spożytkowane są celowo zgodnie z moralnością danej chwili dziejowej, w kształcie wojskowości i międzynarodowej wojny. Wedle Tarda *la guerre est la plus haute et la plus complète expression du crime mutualisé*, najwyższym wyrazem zbrodni w pierwotnej jednostronnej formie, przeobrażoną tylko w formę obustronną i zbiorowo uwzajemnioną.

Tarde podaje szczegółowo, przytaczając mnóstwo przykładów z historii, jak odbywa się ewolucja naśladownictwa w granicach przestępczości i w dziedzinie prawa karnego. Zawsze i wszędzie pan i władca podawał siebie za wzorzec do naśladowania i żądał, by podbite narody przejmowały się zwyczajami zwycięzców, reprodukowały ich typy. Przyszczepiane bywało w ten sposób, a gwałtem dobro i zło postępując z góry do dołu. Krzewicielami idei i sztuk pięknych były z początku arystokracje. Dziś, po zdemokratyzowaniu się świata, rolę tę grają stolice i w ogólności wielkie miasta. Obdzieranie przechodniów, łupiestwo na gościńcach, były to upodobane zajęcia średniowiekowych feodałów, szlachta łupiała się, trucicielstwem zajmowały się namiętne najznakomitsze osoby, morderstwo przez najmłodszych stanowiło w polityce rządów arcyużywany środek. Dzisiaj zaraza przestępczości rozpromienia się głównie ze stolic. Tarde nie obawia się jednak i nie jest

zakłopotany tem promieniowaniem przestępczości z wielkich miast. Rosną za prawdę dotąd miasta, ale nadchodzą czasy, kiedy nastąpi odpływ z nich ludności. Wszelka arystokracja uciążliwą jest tylko w fazie przybywania, podnoszenia się, skoro już przebyła swoje apogeum i chyli się ku odkwitowi, staje się łagodniejszą, skromniejszą, mniej szkodliwą, owszem pożyteczną. Zostaje zawsze przy niej hegemonja sztuki, gustu, wyrafinowanej grzeczności, poczucia honoru, wszystkiego co się nazywa niedającym się przetłómaczyć wyrazem *urbanitas*. Takimi były w okresie swego upadku Ateny, Rzym, włoskie miasta, również niemieckie i flamandzkie.

Wszelka nowa i całkowita teoria prawa karnego zaczepia, krytykuje i odmienia wielkie podziały ogólnej części prawa karnego. Z tych podziałów Tarde rozbiera i analizuje trzy następujące: w rzeczy o zamiarze rozmyślności, teorię usiłowania i cały rozdział o udziale w przestępstwie wielu osób.

Rozmyślność (premedytacja). Niedawno bawił w Petersburgu, biorąc udział w penitencjarnym kongresie 1890 r., neapolitański profesor Bernardino Alimena, który napisał dzieło: *«La premeditazione in rapporto alla psicologia e al diritto 1887»*. Autor nie jest pozytywistą i obrał rzecz już opracowaną przez klasyka Holtzendorfa o tem, że nie jest racjonalnem i właściwem kolosalne znaczenie rozmysłu, dawane ze wszystkich przestępstw tylko w jednym, głównem przeciw osobom. Wedle obecności albo nieobecności tego faktu rozmysłu, dzieli się przestępstwo na *murder*, *Mord*, *assassinat*, zabójstwo rozmyślne i jakościowo od niego różne zabójstwo proste: *meurtre*, *Todtschlag*, *manslaughter*. Podział ten stanowi bezmyślny dziś szczałek z prawa rzymskiego, przeniesiony do kodeksów europejskich i powtarzany niewolniczo wskutek tylko rutyny. Oczywiście jego niedorzeczność już ztąd wynika, że premedytacja nie każe suponować krwi zimnej i nie jest przeciwstawioną afektowi. I z nagłego popędu można zarznąć człowieka jaknajspokojniej, przeciwnie, zabójstwo może być z zupełnym rozmy-

już później wzmianki w piśmie, aby Adam spał kiedy tak głęboko i tak spokojnie, jak sypiał przed stworzeniem Ewy. Ale wracam do Agryppy, który w tej chwili rozbiera własności imion pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety. Czy sądzicie, łaskawe panie, że imię jest małą rzeczą dla autora, który był kabalistą potroszę. Jest ono dla niego rzeczą tak wielką, iż przyznaje on wogóle imionom siłę dowodową, powołując się na teologów starych i juryskonsultów, którzy niejednym rozdziałem kazuistyki swojej zbudowali na tej właśnie podstawie. A też wiadomą jest powszechnie rzeczą, że Adam znaczy ziemia, proch, pył, znikomość, materja nieożywiona, jednym słowem coś bardzo podobnego do martwej natury. Ale nie wszyscy to wiedzą, że Ewa znaczy dech, życie, ruch. O ile tedy życie doskonalszem jest nizeli materja nieożywiona, prosta bryła ziemi czy gliny, o tyle Ewa, a raczej kobieta wogóle, wyższą jest od Adama, mężczyzny. Ten, kto nadał imiona wszystkim istotom stworzonym, znać się musiał na naturze ich i podług natury tej je nazywał.

Znacznie też imię Ewy podobniejsze jest do imienia Jehowy, nizeli Adam, a ztąd Boga bliższe. Pomijam tutaj wywody Agryppy, który z wdzięcznej budowy cia-

ła kobiety i jej wdzięków wnosi o jej nadmężczyzną wyższości. Łaskawa pani się rumieni. Nic to nie szkodzi. Owszem, Agryppa utrzymuje, że twarz kobiety dlatego tylko nie jest zarostą włosem, aby na niej zawsze mógł wykwić rumieniec skromności. Pani wznosi oczy ku niebu? I to nic nie szkodzi. Agryppa twierdzi, że kobieta, jeśli upada nawet, to nigdy na twarz; i w upadku bowiem piękne jej oczy zwracają się w górę, ku niebu.

O wyższości jednej istoty nad drugą — mówi dalej nasz autor — świadczy przede wszystkim zupełniejsze i w wyższej mierze posiadanie takiego przymiotu, który w obu tych istotach jest najdoskonalszy. Jakież to przymiot jest najdoskonalszy w człowieku? Mowa, dar słowa, a zatem obfitość jego.

A gdzież jest mężczyzna, któryby w tej mierze przewyższył kobietę? Musiał coś o tem wiedzieć dwa razy zeniący się Agryppa, z wielką bowiem siłą argument ten popiera, syjąc dowód za dowodem, które możnaby mu na karb ironji policzyć, gdyby nie zupełnie słuszna, a całe to dowodzenie wieńcząca uwaga, iż nie gramatycy, nie filologowie, nie mówcy i retorzy uczą mówić ród ludzki, ale matki i piastunki. Kto go zaś uczy milczeć, Agryppa nie wspomina; ale jabym dodał, że — żony.

Nie mógł tu ukryć nasz autor, że Ewa wcale nieszczególny użytek z daru tego zrobiła, namawiając Adama do spożycia fatalnego jabłka; przypatrzmy się wszakże, jak sobie z tym faktem poczyna.

Komuż to i kiedy, zapytuje on przede wszystkim, zakazał Bóg spożywania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego? Zakazał Adamowi, bezpośrednio po wprowadzeniu go do raju, a zatem przed stworzeniem Ewy. I zaraz potem zapytuje: Kiedy Bóg błogosławił Adamowi? Okazuje się, że błogosławił mu po stworzeniu Ewy. «Rośnijcie i mnożcie się». Zakaz tedy, prawo, ustawa, były dla mężczyzny, a błogosławieństwo, łaska, dla kobiety. Ewa tedy grzeszy bardzo mało, lub nie grzeszy wcale, jedząc owoc z drzewa zakazanego, gdyż zakaz do niej, która w chwili kiedy wydanym został jeszcze nie istniała, stosować się żadną miarą nie mogła.

Ztąd to kobiety niewinność w grzechu nawet, ztąd jej prawna nieodpowiedzialność przez czas długi i u wielu plemion, a zawsze i u wszystkich odpowiedzialność ograniczona i uwarunkowana. Owszem; Agryppa słuszną tu robi uwagę, że kobiecie sama nieprawość nieraz wychodzi na dobre.

I tak Pismo chwali Rachel, oszukującą ślepego ojca swojego; chwali Rebeke, która podstępem zdobywa błogosławieństwo

stem, ale w zapędzie namiętności, czasami nieszlachetnej, ale czasami bardzo łatwo dającej się usprawiedliwić. Nie stopień namysłu ale gatunek pobudek, czyli motyw celowy, stanowi główną podstawę winy w morderstwie. Holtzendorf podaje trzy główne pobudki tej zbrodni: chciwość, lubieżność i zemsta z nienawiścią. Jedynie tylko w związku z pierwszym z wliczonych motywów staje się zbrodnia wyjątkowo haniebną, ohydą i niebezpieczną. Statystyka odkryła, że wogóle zabójstwo dla korzyści materialnych trzy razy częściej bywa rozmyślnie aniżeli nierozmyślnie, zaś w zabójstwie przez nienawiść lub zemstę dwa razy przewyższa ilość przypadków nierozmyślnych takoważ rozmyślnych. W zabójstwach, połączonych z chucią płciową, oba gatunki prawie się równoważą. Godnem jest zastanowienia, że rozmyśl stосуje się w ten sposób do jednego tylko zabójstwa, lecz nikt go nie stosuje do kradzieży, podpalania albo innych przestępstw. Opinia publiczna, objawiająca się w weredyktach jury, wyraża się stanowczo przeciwko szczątkowi, zwykle odrzuca fakt premedytacji, bronią rozmysłu upórcozynie sami tylko prawnicy-technicy. Rozmyśl jako samoistna cecha, powinienby być uchylony, ponieważ jest on resztką potępianego dziś powszechnie zwyczaju odrywania od żywej osoby jego czynu i sądzenia o czynie samym, a nie o tej żywej osobie. Kara powinna się wymierzać nie wedle długości czasu, ubiegłego między zamiarem i wykonaniem, ale wedle celów przestępcy, wedle namiętności, której mordując dogadzał.

We wnioskach swych o *usiłowaniu* i włoscy kryminaliści i Tarde idą już naprzekór zwyczajom publiczności i poglądom przysięgłych w ich wyrokach. Włosi i Tarde nie uznają żadnej przyczyny obniżania kary wrazie przestępstwa, które się nie udało albo wrazie usiłowania, wstrzymanego przez niezależne od przestępcy okoliczności. To niedopuszczenie złagodzenia kary całkiem jest z ich strony logiczne, bowiem starają się oni wyłączyć z sądu i kary wszelkie pierwiastki prywatnego poszkodowania i prywatnego

oskarżenia, i sądzą zbrodniarza tylko za antytowarzystkie przymioty jego osobistości, o ile takowa jest niebezpieczną dla towarzystwa, wskutek już objawionych przez nią jej zamiarów i celów.

Wszystkim, którzy się prawem karnem zajmowali, wiadomo, jaką pogmatwaną i niepraktyczną część tego prawa stanowią przepisy o karalności *spółników, uczestniczących w przestępstwie*. Przypuśćmy, że przestępstwo się stało wspólnymi siłami wielu osób. Spółnicy może się nawet nie zjawiali, ugrupowali się doraźnie. Jeżeli się zjawiali, jedni z nich podzegli, albo tylko radzili, drudzy zgodzili się na dostarczenie środków, albo obiecali pomagać, chociaż nie pomagali, inni pomagali ubocznie, nie w danej chwili dokonania, ale przedtem lub potem. Wedle niezmiernie starej rutyny, nawykłej do sądzenia nie ludzi żywych, ale oderwanej sprawy, składającej się z sumy postępów wszystkich sprawców, cały ten ogrom pakuje się potem na każdego ze sprawców pojedynczo, jako wspólna ich wina, chociaż każdego z nich wina była całkiem odrębną, a nawet i wspólnej sprawy między nimi może i nie było. Wprawdzie karygodność każdego sprawcy ocenia się wedle stopnia udziału jego, bez udziału we wspólnej sprawie, lecz sama wspólność sprawy wywnioskowaną była sztucznie, zaś każdy sprawca dążył do swych celów odrębnych.

Całe pojęcie o współdziale powinno być uchylone: *quot delinquentes, tot delicta*. Niema potrzeby tworzyć ze współników jednej kupy. Już dzisiaj we wszystkich prawodawstwach, krom naszego, odpadło pojęcie przytykających do sprawy, złożone z kategorii przechowywaczy, dopuszczających i niedonoszących. Są to samoistne przestępstwa, które znaleźć powinny miejsce w części kodeksów szczególnej. Podzégacz nie jest głównym sprawcą, albo współnikiem, ale rzeczywistym umysłowym winowajcą, który spełnił czyn, tylko że nie swemi rękoma, a za pośrednictwem innych osób, których używał jako narzędzi własnej swojej woli. Winowajcy fizyczni i dziś odpowiadają za przestępstwo,

jako za winę swoją własną, i niema żadnej między nimi różnicy, czy się zjawiali, czy się nie zjawiali. Jeżeli byli uczestnicy, którzy dostarczali środków przestępcom, ale nie podzielali celów, które wiodły sprawców, ich czyny mogą być przewidziane w części kodeksu szczególnej.

Skończyłem rozbiór działu o przestępstwie w księdze Tarde. Pozostaje mi podać myśli jego o karze i sądzie nad przestępcami.

Szkice psychiatryczne.

(Dalszy ciąg.)

Zdolność kojarzenia myśli obłąkanych jest czasem zadziwiająca: i u nich tylko założenie jest błędne, ale z premisy urojonej zdolni są wysnuć wnioski całkiem logiczne. Nawet ludzie najniżej pod względem umysłowym stojący, idjoci i niedołążni, zachowują jeszcze pewne zdolności; są to wprawdzie zdolności jednostronne, ale czasem do wysokiego stopnia posunięte. Tak niektórzy celują jako kaligrafiowie, rysownicy, muzycy, rzemieślnicy, mechanicy; w niektórych rodzinach idjotycznych pewne zręczności nawet bywają dziedzicznymi; tak np. Mofel znał rodzinę, u której dziedziczną była zdolność do bębnienia, a Griesinger widział w jednym z zakładów angielskich idjotę, który prawie już mówić nie umiał, a jednak wystawił wcale niezły model okrętu wojennego. Co ciekawsza, że niektóre zdolności umysłowe u pewnych obłąkanych są podniecone, jak pamięć, wymowa; u innych występuje zdolność do rymowania, której za czasów zdrowia nie posiadali. Wielu obłąkanych umie doskonale ocenić siebie i otaczających, umie rozróżnić dobre od złego, jak tego najlepiej dowodzą przypadki, w których chory sam się zgłasza do zakładu, prosząc o umieszczenie w nim, z obawy, aby czegoś złego nie

ojcowskie dla swego gagatka Jakóba; chwali zdradę Jaheli, mężobójstwo Judyty i t. d.

Mężczyźnie zaś na złe się obraca to nawet, cokolwiek dobrego uczyni. Wszak Ezaw utracił błogosławieństwo ojca wówczas, gdy pobiegł, aby coś upolować dla niego i posilić go; Ozeasz porażony został gromem niewidzialnej pomsty, wtedy, kiedy w najlepszej wierze chciał podtrzymać chwiejącą się arkę, że już nie wspomnę Saula, który utracił koronę w chwili, kiedy z pobitych amalecytów ofiarę Bogu składał.

Winą Ewy było tylko zachęcanie Adama; no, ale gdzież jest kochająca żona, któraby nie namawiała męża do zjedzenia czegoś, co jej smakuje? Właściwie też, Pan Bóg nie wypędził Ewy; dodał ją tylko za towarzyszkę wygnania mężczyźnie, którego los byłby bez niej nazbyt opłakany.

Ale zobaczymy, co się dzieje dalej. Do skruszenia Adama dość było paru słów kobiety; niema bowiem śladu w Piśmie, aby Adam uległ żywszej jakiej pieścocie; ale do skruszenia kobiety potrzeba było wymowy ducha, wprawdzie złego, ale zawsze ducha, istoty o potężnych środkach, o nadludzkim rozumie. Bądź co bądź, złe się stało.

Tu wszakże następuje moment ważny, na który raczą panie zwrócić całą swoją uwagę. Mężczyzna rad wywodzi władzę

swoją z nakazu samego Boga. Powołuje się on mianowicie beczelnie na słowa: «Mężowi podległa będziesz, a on będzie panował nad tobą». Co mówię! Z ust tego nie wypuszcza niemal. Ale kto zna język Pisma, ten wie, że nie w formie wyroku i kłatwy wymawia to Bóg, ale w formie najżywszego współczucia. Zna on swego glinianego Adama, wie, że to brutal, który przed chwilą właśnie dał dowód, że wszystko złe na kobietę zwałac będzie. Wszak pierwszym słowem usprawiedliwienia się jego była wymówka: «Ewa mi dała». Pytam się, czego po takim facecie można się było spodziewać? Rzecz prosta, że niczego dobrego. Cierpiał tedy Bóg nad przyszłą dolą tego pierwszego stworzenia, które uczynił arcydziełem swoim. Kto wie, miał może nawet zamiar zostawić ją w raju, a samego Adama wyrzucić za nawias.

To pewna, że Bóg przewidywał, iż kobieta zawsze będzie męczennicą swej dobroci, swej delikatności, swej słabości, a słowa, które wyrzekł do niej, właściwie tak brzmieć miały: «Jakże boleję nad tobą. Będiesz ty odtąd musiała ulegać temu gburowi, który tu już śmiało zastawiać się tobą. Panować on będzie nad tobą, jak panuje na ziemi materja nad duchem i nad prawem siła». Taki jest wykład Agryppy słów owych, i tego się pa-

nie trzymajcie, ku zawstyżeniu wszelkiego Adama.

Ale są inne słowa, które mężczyzna rad ukrywa, a na które autor nasz kładzie duży nacisk, te mianowicie, które Bóg wyrzekł do Abrahama: «Uczyn wszystko, cokolwiek ci powie żona twoja Sara». Mniemam, iż powołując się na ten rozkaz Boży, tak jasny, tak kategoryczny, tak zupełny, śmiało możecie panie żądać aby paragraf posłuszeństwa przeniesiony został do rotы ślubnej przysięgi mężów waszych, tak, aby już odtąd nie było żadnej wątpliwości, jako żona ma być w domu królową, a mąż sługą i podnóżkiem.

I dlaczego, pytam Agryppy, byćby nie miał? Alboż wszystkie nauki, sztuki, cnoty, części świata nawet, nie noszą imion żeńskich, co dowodzi, że od kobiet i przez kobiety początek swój biorą. Z mężczyzny zaś co dobrego poszło? Kto pierwszy się upija? Noe. Kto pierwszy bierze dwie żony? Lamech. Kto pierwszy znieważa ojca? Cham. Kto jest pierwszym bałwochwalcą i tyranem? Nemrod i t. d.

Łaskawe panie, nie mam nic do dodania w tym względzie. Powtórzę chyba za Agryppą, że Feniks jest zawsze rodzaju żeńskiego, podczas gdy ohydny bazyliżek bywa tylko samcem. Skończyłem.

popętnił na wolności, lub że godzi na życie własne, aby nie stać się ciężarem dla innych. Postępowanie ich częstokroć jest bardzo rozumne, kierowane pobudkami rozsądnymi, jak u zdrowych; powodują się próżnością, zemstą, chciwością i innymi namętnościami, jak zdrowi; są przebiegli, namętnościami, jak zdrowi; są przebiegli, wytrwali w zamierzonych czynnościach, takowe przygotowując cierpliwie, postępując się środkami odpowiednimi, zadziwiający ze względu na trudność ich uzyskania; urągają najczęściej czujności, są zadowolonych i spokojnych, zadają starannie i rozsądnie wszystkie czynności przygotowawcze, umieją sprytnie korzystać z każdej nadarzającej się sposobności, aby osiągnąć cel, który długo, skrycie i wytrwale mieli przed oczyma. Sądząc po tych czynnościach przygotowawczych, mniej doświadczony nabyłby przekonania, że ma przed sobą człowieka nie tylko zdrowego na umyśle, ale nawet bardzo rozsądnego; jednak niechaj tylko człowiek ten osiągnie cel długo upragniony, a natychmiast się zdradzi. Tak pewien obłąkany londyński przez rok przeżył przygotowywał ucieczkę swoją z zakładu, a gdy nareszcie widział się na wolności, nie umiał z niej korzystać inaczej, jak pośpieszyć do ks. Wellingtona i przedstawić mu się jako syn jego, dawno już zmarły. Tak obłąkany w zakładzie krakowskim wśród ciemnej nocy ucieka, przeskakując przez mur, pędzi polami ku Wiśle, przekracza ją śmiało i ujeżdża kilka mil wozem, aby dostać się do domu, z kądem następnego dnia odwieziony zostaje do zakładu. Tak samo samookaleczenie się, samobójstwo, napaść na innych lub morderstwo, popełniane przez obłąkanych, są to wszystko czynności, które choremu zdają się być potrzebnymi, nawet koniecznymi, a które wykonywa częstokroć po długim namyśle i na podstawie logicznego wnioskowania, wysnutego atoli z premisy błędnej, która tkwi w chorobliwym jego prożeniu. Liczni wreszcie chorzy na umyśle w wysokim stopniu posiadają *esprit de conduite*, to jest zachowują się spokojnie i tajemnicę biednego swego żywota przechowują starannie, dbając o to, aby niczem nie zdradzili się wobec świata; chodzą oni wśród nas przez czas długi, a tylko lekarz, który ich leczył lub badał z polecenia sądu, wie o ich tajemnicy. Im większe miasto, tem więcej takich chorych, nie spostrzeganych przez ogół, chodzi wolno, a na szczęście rzadkiemi są okazy, które, pozbawione owego *esprit de conduite*, zachowują się niesforne, hałaśliwie, bez względu na otaczających, i łatwo rozpoznawane, powszechnie więc znane, stają się igrzyskiem dla gawiedzi ulicznej. Na ową zaś większość spokojnie i przyzwoicie się zachowujących składają się wszystkie warstwy społeczeństwa. Jeżeli wśród dnia pogodnego, zwłaszcza w porze letniej, poświęcimy godzinę czasu na spacer obserwujący po rynku lub plantacjach, spotkamy rozmaite typy obłąkanych, na których nikt prawie uwagi nie zwraca, bo też niczyjej uwagi nie zwracają na siebie, a jednak znamy niektórych od lat wielu, mając z nimi z polecenia sądu do czynienia.

I tak, mam dobrego znajomego z przedmieścia, którego po raz pierwszy widziałem wśród rozprawy przed trybunałem przysięgłych, przy której zjawił się nagle na ławie, przeznaczonej dla znawców, siedział długi czas obok nas nieznamy, zachowując się przyzwoicie, przysłuchując się uważnie rozprawie, aż na zapytanie przewodniczącego, w jakim charakterze tu zasiada, odrzekł śmiało i głośno: «Ja

jestem Pan Bóg». Odtąd spotykałem go od czasu do czasu w mieście, lub na plantacjach, gdzie nagle staje obok ławki, lub po za nią, oglądając się na wszystkie strony, czy go nikt nie widzi, a nabywszy tej pewności, jak mniema, ukrywa coś pod ławką i natychmiast oddala się. Dostawaliśmy się kilkakrotnie do tego skarbcza, i oto cóżśmy znaleźli: same kamiki, które zapewne przez iluzję uważa za kosztowności.

Kobieta, która przed 20 laty zachorowała i na kilka zawodów była w zakładzie, przechadza się poważnie, nikogo nie zaczepia, nas tylko przy każdorazowym spotkaniu zaszczyca spluwaniem; można ją widzieć w porze letniej, siedzącą spokojnie na plantacjach obok innych pań, które wcale nie domyślają się sąsiedztwa niezwyklego. Widziałem ją ostatni raz w kościele św. Anny na solennej sumie, odprawionej z powodu 500 letniej rocznicy urodzin św. Jana Kantego. Modliła się, stojąc w tłumie obok innych pań; ze względu na świętość miejsca usunąłem się natychmiast z jej widoku, z obawy, aby mimowolnie nie wywołać sceny gorszącej.

Były kupiec całemi dniami przechadza się uśmiechnięty, nie myśląc wcale o domu, o dzieciach; wezwany do sądu, tłómaczy się wcale rozsądnie, tak że sędzia powątpiewa mocno o jego obłąkaniu, a jednak człowiek ten nieszczęśliwy, kiedyś zamozny, od lat kilkunastu jest nieuleczalnie chory na umyśle.

Uczony, a dawny przyjaciel nasz serdeczny, człowiek fizycznie silny, przed laty wyskoczył szczęśliwie przez okno z drugiego piętra, a później z pociągu kolejowego wśród jazdy; prowadzi życie regularne, o pewnych godzinach można go widzieć w pewnych miejscach, przechodzi jednak koło najlepszych byłych przyjaciół nieznając ich, już to z miną obojętną, już też to naprzemian z miną wesołą lub groźną, a wyjątkowo nawet napastując ich słownie, lub nawet czynnie.

Pewien młody człowiek ma zwyczaj stania przy rogach ulic i interpelowania od czasu do czasu przechodzącego o jakąś ulicę lub dom, pomimo że jako miejscowy, zna doskonale wszystkie ulice i zaułki.

Kobieta młoda, z gminu pochodząca, chodzi zawsze wystrojona i uśmiechnięta, twierdzi, że jest zupełnie zdrową, ma tylko urazę do rodziców, którzy ją wydali za człowieka jej nierównego, bo ona jest córka magnata, a rodzice jej właściwie żadnego do niej nie mają prawa.

Mężczyzna 50-letni, mało wykształcony, uważa siebie za bardzo mądrego, a jako obywatel państwa wolnego, sądzi, że mu wszystko jest dozwolonem; przy lada jakim sporze grozi ministrami, radą państwa; zresztą zadowolony ze siebie, szczęśliwym się czuje w przekonaniu o swojej wyzkości.

Mężczyzna, pod względem fizycznym, mimo przebytych ciężkich chorób, olbrzym, cierpiący obłąkanie perjuryczne, tylko podczas napadów jest niesforny, hałaśliwy, pomiędzy napadami zaś potulny i grzeczny, przypominający sobie wybryki, których dopuszcza się podczas napadów i rozprawiający o nich, jakoby o jakiejś brawurze, z wielką przyjemnością.

Prawnik i były urzędnik cierpi obłąkanie pieniacze; od lat wielu wytaczał niezliczone procesy cywilne z powodu rozmaitych pretensyj pieniężnych, począwszy od 1 zlr. aż do 76 milionów dolarów; ostatniej pretensji, niby do spadku bohatera, nabył za kilkanaście złotych od człowieka nader wątpliwej wartości, który dlatego, że miał nazywać się tak, jak

kochanka bohatera, która jednak wyszła za innego, uważał się za spadkobiercę. Niepodobna uwierzyć, że prawnik twierdzenie pierwszego lepszego człowieka wziął za dobrą monetę; jeszcze trudniej uwierzyć, że władze poszły na lep pieniacza i aż na drugiej półkuli starały się sprawdzić to, co sprawdzenia nie potrzebowało, i z powodu tego faktu dopiero nabyły przekonania, że mają do czynienia z człowiekiem niezdrowym na umyśle. Uznany nareszcie za nierozrządzonego, bawi wśród nas, jak strzała przelatuje czasem koło lekarza, który go uznał obłąkanym, kłaniając się zawsze nisko, a dziwnym strojem się odznaczając.

Inny obywatel krakowski, były rzemieślnik, skazany sądownie za krzywoprzysięstwo, rekuruje od tego wyroku do instancji coraz wyższych, nareszcie udaje się ze skargą swoją do N. Pana, i w skardze tej dopuszcza się obrazy majestatu. Uwieszony, ślęczy nad kodeksami i patentami, twierdzi, że lepiej zna prawa, aniżeli wszyscy adwokaci, trwając w przekonaniu, że słusność jest po jego stronie.

Mógłbym galerję tę znacznie jeszcze powiększyć, ale miasto nasze zamałe, nie chciałbym więc zwracać uwagi na typy niektóre, które dotąd nie uchodzą powszechnie za obłąkanych.

Prof. L. Blumenstok.

(D. C. K.)

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 8 lipca.

[*Finis Revolutionis!* Artykuł dz. «Temps» i mowa pana de Mun. Syndykalna agitacja i protekcyjna polityka. Dworskie i wielko-swiatowe obyczaje 3-iej Rzeczypospolitej. Cesarzowa Eugenia w Paryżu. Proces Turpin et Triponé. Historia polskiego sportsmaena na paryżkim turfie. Czarna chmura na widnokręgu rzplitej. Czwarty stan. Ze świata literackiego i artystycznego. «Dieu», W. Hugo. «Le Réve», Zoli. Nowe prądy. Z kółka polskiego. Krakowscy goście. Pani Modrzejewska].

«Kiedy, przed dwoma laty, trzecia Rzeczpospolita święciła, wiadomo z jaką uroczystością i z jakim powodzeniem, wielką rewolucyjną rocznicę, kto byłby przypuścił iż, dwoma latami później, ta sama Rzeczpospolita zaprzętnie się gromadnem niszczeniem całego dzieła, dokonanego przez tę samą rewolucję».

Temi mniej więcej słowy odzywał się przed kilkoma dniami tutejszy «Temps» na wstępie jednego ze swych naczelných artykułów.

«Niedługo, dodawał, brakować będzie tylko komor wewnętrznych do tego, iżby Francja znalazła się napowrót w tym stanie, w którym zastał ją rok 1789».

Jednocześnie prawie, w mowie, wygłoszonej na ostatniem posiedzeniu walnego zgromadzenia «kółek katolickich», p. de Mun, zastanawiając się nad potężniejszym rozwojem ruchu syndykálnego, witał w nim z radością «odwet starego porządku» i powrót do starych, przedrewolucyjnych, tradycji.

Jest może trochę zawiele pesymizmu po jednej, a optymizmu po drugiej stronie w tych oświadczeniach, wywołanych podwójnym i spólczesnym tryumfem syndykálnego agitacji i polityki protekcyjnej. Nie mniej jednak występ pana Basly, przedstawiciela robotników anzeńskich, w obronie cła pięciofrankowego, nałożonego na chleb powszedni, jest zaiste charakterystycznym zjawiskiem. Mało zaś brakowało do tego, iżby upierając się przy swojej woli i przeciwko woli senatu, izba

nie odłożyła do 1 sierpnia uchwalonej obniżki tegoż cła—dla dostarczenia zbożowym spekulantom pożądanej przez nich sposobności do wyzyskania deficytu, ujawnionego w tutejszych spichrzach, i odnowienia istotnie tradycji osławionego *pacte de famine*. Senat przemógł. Obniżka z 5 do 3 fr. od hektolitra zastosowaną będzie od dnia 10 lipca; ale swoją drogą, gdy według wiarogodnych obliczeń, import przymusowy zagranicznego zboża do Francji wynosić będzie w tym roku conajmniej 40 milionów hektolitrow, przeto ci, dla których chleb jest głównym pożywieniem, zapłacą protekcyjnej polityce okup 120 milionów fr.

— *Bah! ils mangeront de la brioche!*—odezwał się ironicznie p. Clémenceau, powtarzając słowa, przypisane niegdyś nieszczęsnej małżonce Ludwika XVI.

Republikański porządek ponosi w tej chwili nieuniknione następstwo—przekleństwo, jeżeli się tak komu podoba—tego faktu, iż jest panującym porządkiem od lat przeszło dwudziestu. Zachowując sam siebie, nawraca się on naturalnym trybem do form zachowawczych. I nie tylko do pojęć, zasad i przekonań, ale do narowów nawet tych samych, i tych samych ułomności, i tych samych grzechów. Toć «Intransigeant» oskarża już wielkim głosem zbytek, panujący na «dworze Elizejskim», oblicza butelki szampana, spijane na stole pana prezydenta i mierzy surowym łokciem aksamitne toalety pani prezydentowej. Gdyby pani Carnot była młodszą, niczego jej nie brakowało do wspólności losu z cesarową Eugenją, — ani nawet jakiejś Albertyny Chaussenot, wylającej z po za karczemnego stołu i wołającej: «jesteś moją matką!»

Smutnym, bolesnym nad wyraz i dalszobóg chyba niepotrzebnym był ten wczorajszy długi pobyt eks-cesarzowej w naszych murach. Moznaby przypuścić, iż jakieś pokutnicze chęci skłoniły ją do odbycia tej dwuniedzielnej pielgrzymki. Kto ją widział w oknie hotelu Continental z poraną zmarszczkami twarzą, na której nie ostał się żaden ślad dawnej piękności, z wygasłym okiem, patrzącem na próżne miejsce, kędy stał pałac Tuileryjski—jedna ruina patrząca na drugą ruinę! — kto ją spotkał w lasku Bulońskim, w pospolitem najętym lando, wleczonem przez parę lichych szkap, ten mógł zmierzyć całą skalę ludzkiej nędzy! Na dobitkę przysła Albertyna Chaussenot ze swoim zabrukany fartuchem i ze swojemi cesarskimi koronami na plecach, pokazowanymi usłużnym reporterom. Albertyna Chaussenot urodziła się w pierwszym czy drugim roku zamiężwienia cesarzowej. Niemasz cienia prawdopodobieństwa w opowiadanej przez nią bajce. Nie mniej przeto brudny fartuch dostał się w oczy biednej matce nieszczęśliwego księcia; poległego tam za oceanem...

Ale odbiegłem od przedmiotu. Butelki szampana na stole pana prezydenta i aksamity na gorsie pani prezydentowej, to bagatela. Ale nie bagatela proces Turpin-Tripone, osadzony przy zamkniętych drzwiach. Kto jest najwinniejszym w tej mętnej sprawie? Czy czterej współwini, skazani na 5 i dwa lata więzienia, czy dyrektor artylerji, generał Lavocat, którego korespondencja z Tripone nie została rozpieczętowana? Nie zrobionoby lepiej za drugiego cesarstwa, ani nawet za sądów starej monarchji.

Trzecia rzeczpospolita ma swoje: *sic volo sic jubeo*, więc dlaczego nie miałyby mieć swojego dworu i swych dworskich obyczajów? Niedawno, na jakimś cere-

monjalnym obiedzie, panna de Freycinet nie chciała zrobić pierwszego kroku dla poznania się z hrabiną de P***, jedną z gwiazd z dzisiejszego cesarstwa, i hrabina de P*** kazała przedstawić się osmastoletniej córce pana ministra. Pani de Martel («Gyp») napisała temi czasy pod tytułem «*C'est nous qui sont l'histoire*» uszczypliwą satyrę na ten nowy wielki świat republikański, i zabrakło jej dowcipu, bo zabrakło jej treści. Jest on taki dobry ten nowy wielki świat czy taki zły, jak każdy inny. Niedawno, w mojej obecności, mówiono o pałacu ministerstwa spraw zagranicznych przed ostatnią księżną, która była gospodynią tej wielkopańskiej siedziby. Ktoś, dla podchlebiania księżnie, jął utyskiwać na to, że pałac dostał się dzisiaj tak niepoczesnym gościom...

— Ależ nie—zawołała żywo księżna. Państwo Ribot są zupełnie na swoim miejscu i przyjmują wcale dobrze...

Słyszałem także wczoraj, że się świat kończy, ponieważ na onegdajszych wyścigach w Auteuil jedna z wielkich nagród dostała się pewnemu sportsmenowi, który przed dwoma laty jeszcze przesiadywał w kredensie. Sportsmen ten, *notabene*, nosi polskie nazwisko i zdaje mi się, że wspominałem już kiedyś o jego niezwykłej karierze¹⁾. Dzienniki jedne za drugimi przesadzają się w powinszowaniach i pochwałach dla «sympatycznego hodowcy», którego stajnia zabierze niezadługo jedno z pierwszych miejsc na tutejszym *turfie*. Cóż ztąd? Za starej monarchji, Rivarol, który obcował przez długie lata za pan brat z wszystkimi markizami i księżętami całej Europy, był synem karczmarza i przed pojawieniem się na dworze, obcierał zapewne także talerze.

Widzę jedną tylko przegrodę między dzisiejszym republikańskim, a starym monarchicznym światem. Prawda, że ta przegroda jest może bezdenną przepaścią. Wykopała ją kwestja religijna. Kilkoma tygodniami przed sprawą panów Turpin i Tripone, skazanych na 5 lat więzienia za zdradę kraju, dwaj *braciszkwowie*, noszący sutanne, skazani zostali na *dwadzieścia lat ciężkich robót* za to, że jeden zdał egzamin jakiś pod nazwiskiem drugiego. *Sic!* Oto autentyczny wyraz republikańskich tendencji w tej materji.

Widzę zaś także jedną, czarną chmurę na widnokręgu zwycięskiego i, wzorem wszystkich zwycięzców, panoszącego się świata, o którym mowa, a tą czarną chmurą są zarysowujące się spólcześnie tendencje tak nazywanego *czwartego stanu*. Dokąd zmierzają one? Kto powiedzieć potrafi! Okręt to, wypływający dopiero na wielką wodę. A p. de Mun ze swoimi towarzyszami dmą w żagle. Tak jak swego czasu nadymali pęknięty dziś balon generała Boulanger. Ciężką będzie przed późniejszą historją odpowiedzialność dzisiejszych konserwatystów starego autoramentu. Nie zaniedbali oni także upomnieć się o krzywdę panny Chatté, tej służącej, którą wsadzono do kozy dla tego, że się przyznała do kradzieży pierścionka. Dlaczego się przyznała, będąc niewinną? O mało, że monarchiczny «Gaulois» nie ogłosił narodowej składki na beneficj tej interesującej ofiary. Jak gdyby w stosunkach z paryzkimi służącymi dzisiejszymi nie było innych ofiar! Temi dniami byłem, w jednym z hotelów tutejszych, świadkiem następującej rozmowy:

— Co pani tutaj robi? Myślałem, że pani na wsi?

— Tak jest, wyjechałam na wieś, ale znudziło mi się tam...

— Więc dlaczego pani nie wraca do swojego domku?

— Daj mi pan pokój. W domu mam służących... Potrzebuję odpocząć...

Ale dajmy pokój także tym bolesnym przedmiotom. W świecie literackim «wy-padkiem dnia» jest ogłoszenie poematu Wiktora Hugo p. t. «*Dieu*». Pięć tysięcy wierszy, napisanych jakoby w r. 1855. Dlaczego nie ogłoszonych pierwej? Zapewne dla przyczyny tego wrażenia, które autor przypuścił, iż dzieło jego sprawić musi na umyśle przeciętnego czytelnika. Wrażenie to jest przynębiającem. Jak gdyby coś ogromnego, wspaniałego i potwornego zarazem, jakaś chaotyczna lawina napiętrzonych i runących skał spadała na głowę czytającemu. Nigdzie może nie wykazał poeta takiego bogactwa fantazji, natchnienia i formy, ale zarazem także takiego braku miary. Co się tyczy treści, filozofja poety w tym poemacie stoi narówni z jego historycznym zmysłem w «*Ruy-Blasie*» lub «*Hernanim*».

W «*Revue des deux Mondes*» p. Brunetiere, wtórując Dumasowi synowi, obwieszcza wynalazek nowej formuły powieściowej, którego zaszczyt przypisanym został panu Marcelemu Prévost, z tą różnicą, że panowie Margueritte i Rosny przypuszczonymi są do udziału w tej wielkiej chwale. Chciałem, dla wiadomości moich czytelników, zawrzeć tutaj treść artykułu pana Brunetiera. Cóż, kiedy pisany on zwykłym temu utalentowanemu krytykowi algebraicznym stylem, którego formuły nikt jeszcze podobno nie wynalazł. Cóż więc miałem robić? Przeczytałem ostatnią powieść pana Margueritte: «*La Force des choses*» i ostatnią powieść pana Rosny: «*Daniel Valgrave*» i wyniosłem z tej lektury następujący wniosek: Jeżeli się nie mylę, chodzi tym panom o włożenie starego sitka na nowy kołek, to jest o zastosowanie formuły realistycznej, czy naturalistycznej Flauberta, braci Gontcourtów i Zoli do innych przedmiotów, a mianowicie do tematów mniej drastycznych, mniej trywjalnych. Dobra myśl! Szkoda tylko że, jeżeli się nie mylę znowu, drastyczność tematów, wybieranych przez Zolę, była właśnie i jest w jego powieściach przynęta, okrasa, bez której powieści te nie byłyby się nigdy doczekały swojego powodzenia. W «*La Force des Choses*», p. Margueritte poświęca coś 100 kartek opisowi bolesti, doznanej przez swojego bohatera po stracie ukochanej osoby. Temat ładny, ani słowa, i opis sympialni «*Nany*» nie wytrzymuje z nim porównania pod względem wyboru. Ale cóż, kiedy czytelnicy zwykli wybierać tak opacznie...

Niewątpliwie jednak doszliśmy w literaturze, a nawet ogółem rzeczy biorąc, w sztuce, do jakiegoś zwrotnego punktu, z wyraźnem nakłonieniem się powszechności umysłów do idealizmu, a nawet do mistycyzmu. P. Zola zrozumiał to już przed trzema laty, pisząc swój «*Le Rêve*». «*Le Rêve*» nie zaprowadził go do akademji, jak to było prawdopodobnie jego założeniem, ale zrobił może więcej. Powieść ta, przerobiona na libretto przez p. Gallet i wystawiona przed kilkoma dniami na scenie Opery komicznej z muzyką początkującego kompozytora, p. Bruneau, to tryumf autora «*Nany*» w uprzywilejowanym kole surowej, wstydlivej burżuazji. Potępiony przed areopagiem «nieśmiertel-

¹⁾ Wysocki, były strzelec hr. Konst. Branickiego, usługiwał do stołu jeszcze dwa lata temu.

nych», p. Zola doczekał się odwetu przed panienkami z przedmieścia St-Denis.

Podobno i partycja p. Bruneau otwiera nową erę w dziejach muzyki francuskiej, erę jakiegoś neo-wagneryzmu francuskiego. Nie jestem kompetentnym w tej materii.

Ale w Salonie, na Polach Elizejskich idealizm i mistycyzm odniósł także i społecznie tryumf niewątpliwy w osobie p. Gervais, zaszczyconego «nagrodą Salonu» za obraz, przedstawiający epizod z prowansalskiej legendy, p. t. «Les trois Maries».

W kółku naszym polskim, nie bardzo ważnego ani ciekawego nie zaszło prócz składkowej uczty, wyprawionej pp.: Szlachtowskiemu i Paszkowskiemu, przybyłym z Krakowa dla podziękowania księciu Lubomirskiemu za wspaniały dar, uczyniony instytucjom tego miasta. Uczcie przewodniczył książę Władysław Czartoryski. Poprzednio ugaszczal u siebie sympatycznych gości znakomity nasz okulista, dr. Gałęzowski.

Dzienniki powtórzyły przemówienie księcia Wł. Czartoryskiego przy doręczaniu kapelusza kardynalskiego, opuszczającemu nas nuncjuszowi, ks. Rotellemu, który istotnie, podczas swojego pobytu tutaj, okazywał nam stale swoją przychylność. Ale i w jego następcy, ks. Ferrata, byłym towarzyszu ks. Czackiego, odnajdziemy dawnego i szczerego przyjaciela.

Pospół z pp. Szlachtowskim i Paszkowskim przybyła do Paryża pani Modrzejewska. Była mowa o pojawieniu się jej na scenie «Odeonu». Ale nie słychać już o tem.

Nemo.

UROCZYSTOŚĆ CZESKICH SOKOŁÓW.

Praga czeska, 30 czerwca.

Danymi mogą być czesi ze swojej wystawy: zdumiewający owoc pracy czeskiej; nie mniej zaś może duma napawać ich piersi z powodu prześwietnej, wspaniałej uroczystości sokolskiej, która w tej chwili porusza umysły i serca nie tylko «złotej Pragi», ale całego narodu czeskiego i wzbudza podziw u pobratymców i u obcych. Wobec szerszego koła polskich czytelników będzie na miejscu stawić najprzód pytanie: co jest sokół? Na to da się najlepiej odpowiedzieć parafrazą nowoczesnego czeskiego przysłowia: «co czech, to sokół» w ten sposób: co sokół, to czech, budzieli życia narodowego, krzepki bojownik przeciwko niemiecznemu swego kraju, lubo celem towarzysztw sokolskich są ćwiczenia gimnastyczne i wyrabianie sił cielesnych. Sokół jest zatem gimnastykiem narodowym, ma swój strój odrębny: czerwoną koszulę, spodnie i kurtkę czarną z płowego sukna, na głowie zaś niską okrągłą czapkę barwy czarnej z przypiętym z tyłu ukośnie do góry piórem sokolem. Instytucja ta gimnastyczna, rozpowszechniona w całym Czechach, na Morawach i Szląsku, odegrała bardzo ważną rolę w odniesieniu kraju i w rozszerzaniu poczucia narodowego. Dlatego dziś cały naród czci i wielbi swoje «sokolstwo». Nie da się zaprzeczyć, że czesi, tworząc swe sokolstwo, mieli przed oczyma niemieckich gimnastyków i że sposób niemieckiej organizacji został przystosowanym. Atoli obca ta latorośl, zasadzona umiejętną ręką przez J. Fignera i Mirosława Tyrza na ziemię czeską, zaaklimatyzowała się od razu narodowo, i dziś jest jednym z głównych filarów ruchu narodowego. Czeski sokół wziął swój początek w r. 1862, a więc przed niespełna 30 laty. Dziś jest on już potężnie rozwiniętym. W królestwie czeskim istnieje bowiem 220 stowarzyszeń sokolskich, posiadających 24.000 członków. Sama Praga posiada 21 sokolskich «jednot». Stowarzyszenia dzielą się na żupy czyli związki, których jest 13, ja-

koto: żupa podkrkonoska, wschodnioczeska, Husowa, plzenska, krkonoska, Ziżkowa, Hawleczkowa, Fignerowa, Tyrzowa, podrzipska, środkoczeska, podbielohorska i praska. Po za obrębem Czech istnieją także towarzystwa sokolskie, mianowicie: na Morawach, na Szląsku, w Wiedniu, w Niemczech i w Ameryce. Ogólna zatem liczba tej czeskiej armji gimnastycznej przechodzi liczbę 30.000.

Uroczystość czeskich sokółów zajęła trzy dni. Program był urozmaiconym i obfitym. Pierwszego dnia były ćwiczenia wszystkich żup sokolskich razem na tak zwanem «boisku» w parku «Kralewske obore» (królewski zwierzynek na «Strumowce»). «Boisko» wyobraża olbrzymią arenę z trybunami i łozami dla publiczności. Do «zawodów» stanęło 4.000 sokółów. Komendanci na koniach zajęli miejsce na podwyższeniu. Rozpoczęły się ćwiczenia *en masse*. Wspaniałe ewolucje kadrów, następnie rozsypka, potem znowu skupienie, zwrot w prawo tych, tamtych w lewo, a wszystko wykonywane z zadziwiającą zrecznością, ścisłością i szybkością. Potem nastąpiły ćwiczenia poszczególnych żup i stowarzyszeń. Tysiące a tysiące ludu zalegało wkoło obwód «boiska», ludu, olśnionego wielkością i wspaniałością widowiska. Wieczorem było uroczyste przedstawienie w czeskim teatrze narodowym. Drugi dzień (poniedziałek 29 czerwca) stanowił szczyt uroczystości. W tym bowiem dniu odbył się wielki pochód czeskich sokółów z «sokolni» na Królewskich Winiogradach przez plac Wacława i Przekopy do ratusza na rynku staromiejskim. W pochodzie wzięło 8.000 sokółów udział, a dziesiątki tysięcy publiczności cisnęło się i tłoczyło na ulicach, przy oknach, a nawet na dachach, ażeby widzieć maszerujących junaków. Na czele maszerowali galicyjscy sokolowie w liczbie przeszło 240, potem sztab sokolski na koniach z konnym korcem. Potem maszerowały żupy jedna za drugą ze swymi starostami i chorągwiemi z przodu, albo też z muzyką własną, przygrywającą rozmaite pieśni narodowe. Sokolowie maszerują dziarsko, po sześciu w rzędzie, naprzód. Naród z dumą na nich patrzy, z okien powiewają chustki, padają kwiaty. Widać w rzędach sokolich kilku posłów do rady państwa, między tymi: dr. Engel, dr. Bzorađ, dr. Lang, dr. Szil i inni. Prezes Klubu młodoczeskiego, dr. Engel, wygląda dziarsko w czerwonej sokolskiej koszuli. Okrzyki «na zdar!» ogłaszają, słysząc je ze wszech stron, wychodzą naraz z setek, z tysięcy piersi. Pochód idzie i idzie, a zawsze niema jeszcze końca. Defilowanie zajmuje całą godzinę, drużyny sokolskie formują się na rynku staromiejskim przed ratuszem, ażeby złożyć hold stolicy królestwa czeskiego. Starosta czeskiego sokolstwa, dr. Podlipny, wyraża to w mowie, mianem do prezydenta miasta, d-ra Jendrzicha Szolca, który odpowiada mu serdecznymi słowy, witając w murach starej słowiańskiej «złotej Pragi» dzielne sokolstwo i obcych gości.

O tych trzeba w nawiasie powiedzieć chociażby słów kilka. Najwięcej, bo około 480 osób, przybyło z Galicji. Pociąg galicyjski przybył do Pragi w sobotę popołudniu. Powitanie, zaraz na dworcu, było serdeczne i gorące. Sokółów galicyjskich jest pomiędzy przybyłymi 240, a prawie wszystkie większe miasta galicyjskie mają tu przedstawicieli. Jeszcze okazał się witano i podejmowano delegację francuskich gimnastyków z Paryża, prowadzoną przez obydwóch prezydentów zjednoczenia, zwanego «Union des gymnastes français», pp. Sansboeuf i Borel. Później przybyli słoweńscy sokolowie z Lublany, pod wodzą redaktora «Naroda Slovenskiego», p. Nollu, i kroaccy sokoli, prowadzeni przez d-ra Mazurę. Są także przedstawiciele: Ostrowa, Inowrocławia, Poznania i Berlina, t. j. przedstawiciele tamtejszych polskich stowarzyszeń sokolskich. Z Ameryki przybyli czesi, a z Wiednia przywiozło kilka osobnych pociągów kolejowych przeszło 2.000 osób. Dodajmy, że osobnych sokolskich pociągów przybyło na uroczystość nie mniej jak 54, a wówczas będziemy mieli, przynajmniej w przybliżeniu, wyobrażenie o olbrzymim napływie gości do Pragi.

Po złożeniu holdu i powitaniu było wielkie przyjęcie w salach ratuszowych, u prezydenta miasta. Mianowicie zaproszeni byli na śniada-

nie przedstawiciele Galicji, francuzi, słoweńcy, kroaci i węgry, o których przybyciu, w 200, z Budapesztu, zapomnieliśmy wzmiankować powyżej. Przyjęcie było ciepłe, serdeczne i wykwintne. Sam prezydent miasta, dr. Szolc, jest nader njmującą osobistością. Z twarzy jego przebija bystrość ducha i energia. Jest on adwokatem z powołania i staroczeskim posłem sejmowym. Urodził się w Sobótce, na Czechach, w r. 1841. Doktorat praw osiągnął na wszechnicy krakowskiej, a od r. 1887 piastuje godność prezydenta miasta.

Nim zasiedliśmy do suto zastawionych stołów, wniósł prezydent, dr. Szolc, *melnickiem* (czeskim) winem, piękny toast, witający serdecznie przedstawicieli obcych delegacji. Toast szedł po toście, jeden serdeczniejszy od drugiego. Gospodarza-prezydenta obnoszono na rękach po sali, noszono także kroata, d-ra Mazurę, poznańczyka Andrzejewskiego i francuza Sansboeufa. Przy kieliszku utrwaliły się wzajemnie sympatje. Wieczorem zgromadziły się znowu tysiące publiczności na «wieczór przyjacielski» sokółów, odbywający się na «sofijskim ostrowie». Znowu toasty bez końca, muzyka, śpiewy narodowe, okrzyki: «na zdar!» słoweńskie: «na pre!» i galicyjskie: «czołem!». Poznańczycy używają hasła, czyli pozdrowienia: «szczęść Boże!»

Trzeci dzień poświęcony był zwiedzaniu wystawy. Tu komitet wystawowy witał obcych gości, ci odpowiadali, a następnie, przez komitet oprowadzani, zwiedzali gremialnie wystawę.

Niepodobna w rozmiarach naszego listu pomieścić dokładnego opisu uroczystości sokolskiej, która wypadła, w najpełniejszym słowa znaczeniu, świetnie i wspaniale, a o której możnaby jeszcze niejedno napisać, podnieść ten lub ów ciekawy szczegół, albo też czynić uzasadnione spostrzeżenia i ciągnąć porównania pracy narodu czeskiego z pracą innych narodów.

Kończymy rzecz naszą, wołając z pełni serca naszym pobratymcom: «na zdar!», «szczęść Boże!»—*czołem!*

G. Sm.

RUCH EMIGRACYJNY.

O ruchu emigracyjnym zamieszcza «Warszawski Dniownik» szereg ciekawych artykułów, wyświetlających jeżeli nie podstawowe przyczyny wychodźstwa, to, w każdym razie, stanowisko sfer rządowych w tej palącej kwestji.

«Wartykulach naszych o ruchu emigracyjnym w kraju tutejszym—pisze «Warsz. Dn.»—nazwaliśmy błędnem mniemanie, utrzymujące się w miejscowym społeczeństwie polskim, jakoby władze nie tylko nie przedsiębrały żadnych środków dla wstrzymania lub osłabienia ruchu, lecz przeciwnie—popierały go. Postaramy się dowieść faktycznie mylności i bezzasadności takiego mniemania. W początku października r. z., skoro się tylko wyjaśniło, że ruch emigracyjny wśród ludności kraju tutejszego przybiera poważne rozmiary, JE. główny naczelnik kraju zalecił władzom miejscowym przedsięwziąć wszelkie możliwe środki dla wyperswadowania włościanom i robotnikom opuszczania ojczyzny, i dla ukarania osobistości szkodliwych, podlegających ludności do emigracji. Na organy policji włożono bezwarunkowy obowiązek śledzenia, czy ktokolwiek z pomiędzy włościan i robotników nie wyprzedaje majątku ruchomego lub nieruchomego i nie przygotowuje się do wyjazdu zagranicę. Powziąwszy wiadomość o podobnym zamiarze, organy policji ziemskiej obowiązane były donosić o tem swojej zwierzchności, która, o ile to było możliwem, przez wpływy osobiste na lud i perswazje starała się powstrzymać «emigrantów» od niekorzystnego dla nich zamiaru i wyjaśnić następstwa samowolnego opuszczania ojczyzny. Wszystkich włościan i robotników, poruszających się większemi partjami w kierunku granicy, a zwłaszcza po drogach prowadzących ku komorom, rogatkom celnym i przykomórkom, polecono zatrzymywać, prze-

glądać ich świadectwa i badać; jeżeli zaś się okaże, że partje te mają na celu emigrowanie do Ameryki, to zatrzymywać je i wysyłać do miejsca zamieszkania. Dowiadując się od włościan i robotników o przyczynach, pobudzających ich do porzucania ziemi ojczystej, organy policji obserwacyjnej i wykonawczej starały się dowiedzieć, czy wśród włościan niema osobistości podejrzanych, poddawiających do emigracji i upatrujących przytem swoich osobistych korzyści. W miejscowościach, przylegających do granicy, zwróconą została szczególna, wedle możliwości, uwaga na wszystkie osobistości podejrzane, zamieszkałe w 3-milowym pasie granicznym, trudniące się przeprowadzaniem ludzi, nie zaopatrzonych w paszporty, zagranicę. Wiele osobistości tej kategorii wydano sposobem administracyjnym z miejscowości nadgranicznych, z zabronieniem im powrotu. Również zwrócono uwagę na osobistości, otrzymujące pocztą z zagranicy grube pakiety, z których zewnętrznego wyglądu można było przypuszczać, że w nich znajdują się «szyfkarty» i inne papiery, ochrzczone szumnie brzmiącą nazwą «dokumentów emigracyjnych». Osobistości, podejrzane o trudnienie się agenturą emigracyjną, były bezzwłocznie pociągane do odpowiedzialności. Władze sądowe szły w tej kwestji ręką w rękę z administracyjnymi i energicznie karały poddawiających i pomagających do emigracji. Prokuratorem sądów okręgowych okręgu izby sądowej warszawskiej polecono skoncentrować wszystkie sprawy o podżeganie do emigracji pod swój bezpośredni nadzór, powierzać prowadzenie śledztw tymczasowych sędziom śledczym do spraw szczególnej wagi i przedsięwziąć przeciwko oskarżonym najsurowsze środki zabezpieczenia osobistości, wskazane w art. 419 ust. proc. k.; wrzecie braku dowodów do ukarania sądowego, nie uwalniać oskarżonych z pod straż bez uprzedniego porozumienia się z gubernatorem; nakoniec zalecono porozumieć się z sądami okręgowymi co do sądenia spraw tego rodzaju, bez przestrzegania kolei porządkowej. W listopadzie r. z., dzięki takiemu postawieniu kwestji, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za poddawianie do emigracji (w samym tylko okręgu izby sądowej warszawskiej) przeszło 80 osób. Wynikła przytem bardzo poważna kwestja co do sposobu pojmowania artykułu 328-go ustawy karnej, który opiewa: «Kto będzie poddawiał jakichkolwiek bądź poddanych Cesarstwa do przesiedlania się zagranicę, ten za to podlegnie» i t. d. Artykuł ten po raz pierwszy ukazał się, jako nowe postanowienie, w projekcie z r. 1848-go, i nie ulegał następnie żadnym zmianom, ponieważ tego nie wymagały potrzeby życia społecznego». Prokurator izby sądowej, uważając za konieczne podniesienie stopnia kary na winnych, w listopadzie r. z. wystąpił z przedstawieniem do ministra sprawiedliwości o odpowiednie wyjaśnienie art. 328-go ust. karn. Senat rządzący w d. 25-ym stycznia r. b. kwestję tę rozstrzygnął w znany sposób. (Patrz «Kraj» Nr. 9 z r. b.). «Nie ulega wątpliwości—pisze dalej «Warsz. Dniewn.», iż wyżej wyluszczone środki ograniczyły w znacznej mierze rozmiary klęski, wywołanej przez gorączkę emigracyjną, objawy której, niestety, ukazują się jeszcze to tu, to owdzie w silnym stopniu. Baczną uwagę władz na kwestję emigracyjną wyraziła się także w humanitarnych środkach, zastosowanych do ofiar gorączki emigracyjnej. Skródo tylko powzięto wiadomość, że niektórzy mieszkańcy Królestwa polskiego, którzy samowolnie wydali się z ojczyzny dla emigrowania do Ameryki, powracają do kraju całymi rodzinami, JE. jeneral-gubernator warszawski pozwolił przepuszczać ich z zagranicy w obręb kraju bez legalnych paszportów, jeżeli przy badaniu co do ich pochodzenia i co do okoliczności wydalenia się nie zrodzi się poważne podejrzenie, że nie mogą oni być uznani za emigrantów do Brazylii. Wyjątek zrobiono tylko dla żydów, których zabroniono przepuszczać z zagranicy bez przepisanych świadectw».

«W dniu 28 marca r. b., na najpoddajszy raport ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, Najjaśniejszy Pan Najtąskawiej rozkazał: 1) uwolnić czasowo, na trzy lata, obywateli Królestwa polskiego, którym będzie do-

zwolone opuszczenie ojczyzny, od opłaty 100 rs. za paszporty emigracyjne, i 2) udzielić jeneral-gubernatorowi warszawskiemu prawo wydawania rzeczonym osobom świadectw emigracyjnych, bez wyjednywania na to oddzielnego Najwyższego Rozkazu.

Wspominaliśmy już w poprzednich artykułach, że cel tego rozporządzenia był zrozumiany niewłaściwie. Wydawanie bezpłatne świadectw emigracyjnych i zmiana sposobu ich wydawania zostały postanowione na to, ażeby nie stawiać ludności kraju tutejszego w konieczności opuszczania ojczyzny potajemnie, posługiwania się dlatego rozmaitemi nielegalnymi środkami i stawiania się przytem często ofiarami eksploatacji żydowskiej. Jeżeli wśród włościan i robotników istnieje nieprzeparty popęd do emigrowania, to lepiej utworzyć ku temu legalny upust, z tym przeciw warunkiem, ażeby zastosowanie nowych, lepszych dróg do porzucenia ojczyzny, nie doprowadziło do wzmoczenia emigracji.

W tym też ostatnim celu, oraz ażeby nie dopuścić emigrowania osób, nie mających dostatecznych środków na przejazd do Ameryki, zamierzających pozostawić w ojczyźnie swoje rodziny i majątek nieruchomy, jeżeli je posiadają, albo nareszcie osób, zamierzających przesiedlić się do ościennych państw Europy, polecono przy rozstrzygnięciu spraw, wynikłych na prośby obywateli Królestwa polskiego o wydanie im świadectw emigracyjnych, kierować się, prócz istniejących praw i rozporządzeń rządowych, następnymi dodatkowymi przepisami:

1) Co do włościan rolnych i bezrolnych, robotników wiejskich, fabrycznych i innych i rozmaitego rodzaju obywateli miejskich i wiejskich prostej klasy, nie stosować ustanowionego ogłaszania w dziennikach gubernialnych o ich zamiarze wysiedlenia się, wymagane zaś świadectwa kwalifikacyjne sporządzać w ciągu dni dziesięciu od daty wyrażenia prośby o przesiedlenie.

2) Dzieci, należące do rodzin chrześcijańskich, wymienionych w poprzednim punkcie 1-ym, uważać za podlegające uwolnieniu z poddanstwa, nietylko do 15-tu, ale nawet do 17-tu lat, jeżeli nie zachodzą przeciw temu jakiegokolwiek inne szczególne przeszkody.

3) Od wszystkich wysiedlających się żądać właściwego świadectwa, czy posiadają w kraju własność nieruchomą i informować właścicieli przesiedlających się do Ameryki, że mogą otrzymać świadectwa emigracyjne jedynie pod warunkiem sprzedania swojego majątku nieruchomego przed wyniesieniem się z kraju.

4) Nie żądać od osób, wymienionych w punkcie 1-ym i przesiedlających się do Ameryki, składania świadectw rządów zagranicznych o przyzwoleniu na zaliczenie ich do poddanych tamecznych.

5) Żądać od każdego z przesiedlających się, na zasadzie niniejszych ulgowych przepisów, przedstawienia 76 rs. na każdego pełnoletniego i 50 rs. na niepełnoletniego. Pieniądze te naczelnicy powiatu wnoszą, jako ich depozyty, do kas miejscowych, i zwracają osobom, które je złożyły, przy wręczaniu im świadectw emigracyjnych.

6) Doręczanie interesowanym świadectw emigracyjnych, wydanych przez jeneral-gubernatora warszawskiego, oraz zwrot wyżej wyrażonych sum pieniężnych, ma następować w tych urzędach celnych, przez które emigrujący życzą sobie opuścić ojczyznę, o czem naczelnik powiatu, lub urzędnik przez niego do tego upoważniony, winien spisać odpowiedni protokół.

7) Uprzedzać wszystkich proszących o świadectwa emigracyjne, że jeżeli po zawiadomieniu ich o udzielonym przez naczelnika kraju pozwoleniu na ich przesiedlenie, nie opuszczają ojczyzny w ciągu trzech miesięcy, to pozwolenie to traci znaczenie i będą ponownie uważani za poddanych ruskich.

Niezależnie od tego, na panów naczelników guberni kraju tutejszego włożono obowiązek postarać się: 1) ażeby papiery w interesie podać o przesiedlenie do Ameryki osób, wymienionych w punkcie 1-ym, były przez naczelników powiatu przedstawiane nie później, jak w dziesięć dni po złożeniu podań o przesiedlenie, wraz ze wszystkimi przepisami swia-

dectwami i informacjami; 2) aby papiery te, wraz z opinjami gubernatorów, przedstawiane były jeneral-gubernatorowi nie później, jak po upływie trzech dni od daty otrzymania ich od naczelników powiatu; 3) aby świadectwa emigracyjne, przesłane gubernatorom, były bezzwłocznie ekspedjowane do naczelników powiatu, dla doręczenia ich interesowanym, w formie wyżej przepisanej, również bez żadnej zwłoki.

Bezpłatne wydawanie świadectw emigracyjnych, przy przestrzeganiu wyżej wyluszczonego przepisów, ułatwiających spełnienie niezbędnych dla emigrowania formalności, nie może chyba wzmocnić ruchu emigracyjnego. Nowy środek chyba tylko ulegalizuje to, co przedtem dokonywało się w drodze nielegalnej, i zmniejszy liczbę osób, samowolnie porzucających ojczyznę, a zatem dopuszczających się przestępstwa, przewidzianego w art. 325 i 326 ustawy karnej».

Tenże sam «Dniewn» o tegorocznem wychodźctwie pisze:

«Pierwsze miejsce, w kwietniu i maju r. b., zajmuje gubernia łomżyńska. W ciągu kwietnia wyemigrowało z tamąd 405 gospodarzy, z których więcej niż połowa pozostawiła w kraju bez środków do życia żony i dzieci. W maju wyemigrowało 67 rodzin, liczących 83 dusze. Z tej liczby około 20-tu porzuciło rodziny. Z guberni siedleckiej w kwietniu wyszło 8 rodzin, liczących 26 osób, a w maju 10 rodzin, liczących 27 dusz. Z guberni lubelskiej wyjechało w kwietniu 55 rodzin, mających około 200 głów, a z tej liczby około 40 rodzin prawosławnych, upierających się przy unji. O liczbie wychodźców w maju niema jeszcze wiadomości. Z guberni radomskiej wyemigrowało w maju rodzin 6, z których dwie opuściły rodziny.

Smutnym jest — kończy «Dniewn» — fakt, że mężowie opuszczają żony i dzieci, co świadczy po części o słabości węzłów rodzinnych. Godnem jest uwagi, że wiek większej części ojców rodzin, porzucających żony i dzieci, waha się między r. 20-ym i 30-ym. Prawdopodobnie młodzież ta, emigrując do Brazylii, ma nadzieję, nabywszy tam własność, sprowadzić z czasem rodziny.

Agitacja, zachęcająca włościan do emigracji, dotąd jeszcze nie ustaje. I tak, w d. 7 (19) czerwca, na komorze celnej w Aleksandrowie, utworzonym został pakiet, nadesłany z zagranicy pod adresem mieszkańca wsi Aleksandrowa, Moszkowicza. W pakiecie tym znaleziono «szyfkarty», oraz list do Moszkowicza, proszącego go o zaopatrywanie w owe karty wszystkich, chcących udać się do Ameryki, przez pośrednictwo kantoru Wolfa w Hamburgu, za co Moszkowicz ma pobierać od tego kantoru pewien procent. Protokół, sporządzony z tego powodu przez policję kolejową, został przesłany do odpowiedniego postąpienia sędziemu śledczemu».

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, 5 czerwca.

[Komitet popularyzacji wystawy].

△ Zamieszkali w Chicago cudzoziemcy postanowili poprzeć ze swej strony usiłowania amerykańców, pragnących nadać przyszłej wystawie wszechświatowej możliwie większe znaczenie. W tym celu zawiązali oni komitet, którego zadaniem ma być rozpowszechnianie wśród mieszkańców Europy wiadomości, dotyczących wystawy i warunków życia amerykańskiego, a również korzyści, jakie wypłynąć mogą z nawiązania stałych z Nowym Światem stosunków ekonomicznych. Do komitetu należą między innymi: p. Szvajkart, redaktor «Dz. Chicagoskiego» i p. Satalecki. Mając to na względzie, postanowili komitet zainteresować przedewszystkiem sprawą wystawy prasą europejską i wystarał się u zarządu wystawy o szereg ulg dla przybywających z Europy zaproszonych przez komitet dziennikarzy. Zarząd wystawy przyobiecał, że dziennikarze tacy otrzymają bilety wolnej jazdy z New-Yorku

do Chicago, a w tym mieście bezpłatne utrzymanie w pierwszorzędnym hotelach. Obecnie komitet stara się o zawarcie układu z towarzystwami żeglugi atlantyckiej, zabezpieczającego zaproszonym dla odwiedzenia wystawy dziennikarzom przejazd bezpłatny przez Ocean. Zwiedzenie miasta i prac nad wzniesieniem olbrzymich budynków wystawy, przy czyni się niewątpliwie do położenia kresu błędnemu pogłoskom o Ameryce, jakie krążyły dotąd wśród ludności Europy. Dzieło wystawy będzie niewątpliwie jednym z największych, jakimi wiek nasz poszczycić się może, i świadectwem żywotności i olbrzymiej energii młodego społeczeństwa amerykańskiego. Jednocześnie z wystawą odbywać się będą w Chicago posiedzenia kongresu naukowo-literackiego, urozmaicone odczytami i dyskusjami. Polacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, zamierzają urządzić na wystawie dział odrębny dziejowo-etnograficzny i gospodarczy.

Ro.

Poznań, 28 czerwca.

statystyka pism. Zabezpieczenie na życie. Pocięba wdów. Wianki. Pogoda. Piekarstwo. Archeologia i chronologia przedhistoryczna].

Δ Ponieważ statystyka pism polskich, podana w «Kraju», jest niedokładną co do pism, wychodzących w państwie pruskim, pozwalam sobie przesłać poprawny komput naszej produkcji literackiej i publicystycznej. W Poznaniu wychodzą następujące pisma polityczne i publicystyczne: «Dziennik Poznański», «Kurjer Poznański», «Oreodownik», «Goniec Wielkopolski», «Wielkopolanin» i «Postęp» (antysemickie). «Głos Polski» jest odmiennem, a co 3 dni wychodzącym wydaniem «Oreodownika». Dalej wychodzi, jako tygodniowe pismo ludowe, «Przyjaciel Ludu», przed kilkunastu laty przeniesiony do Poznania z Chełmna, w Prusach Zachodnich. Rolnicze pisma wychodzą tu dwa: «Ziemianin» i «Poradnik Gospodarczy». Corocznie raz wychodzi statystyka kółek włościańskich. Pismem humorystycznym jest «Pokroka». Od 1 kwietnia przestała wychodzić «Gazeta Poznańska», pismo codzienne dla średniego stanu. W dziedzinie naukowej wychodzą «Nowiny Lekarskie», «Zapiski Archeologiczne» i «Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk». Na prowincji jedyne Strzelno zdobyło się na własny organ w wychodzącym tamże «Nadgoplaninie». W Prusach Zachodnich wychodzą: w Toruniu «Gazeta Toruńska», «Przyjaciel» (ludowe) i «Gospodarz»; w Pelplinie wychodzi 3 razy tygodniowo «Pielgrzym», w Gdańsku tak samo «Gazeta Gdańska», na Warmji w Olsztynie «Gazeta Olsztyńska». Konkurencyjne pismo «Nowiny Warmińskie», przestaje wychodzić od 1 lipca r. b. Na Mazurach ostatnie pismo polskie przestało wychodzić w Lecach od 1 kwietnia r. b. Redagowane było nie w duchu polsko-narodowym. Czytywane zaś przez mazurów protestanckich, «Nowiny», drukowane w Wroclawiu, także z 1 lipca r. b. upadają. Na Szlaku po 3 razy tygodniowo wychodzą: «Katolik» w Bytomiu, «Nowiny Raciborskie» w Raciborzu i «Gazeta Opolka» w Opolu. «Postęp Rolniczy» wydaje p. Przyńczyński, który także zapowiada nowe pismo konkurencyjne «Katolik Szlaku». W Bytomiu wychodzi także bardzo rozpowszechnione pismo ludowo-literackie ilustrowane, p. t. «Swiatlo». W Bochum wychodzi «Wiarus Polski», w Berlinie «Gazeta Polska» i socjalistyczna «Gazeta Robotnicza».

Bardzo tu ucieszyła wiadomość, powzięta z «Kraju», że w Warszawie zakłada się nowe Towarzystwo zabezpieczenia na życie p. t. «Przeżycie». Tak tedy nietylko w Krakowie i Poznaniu, ale i nad Wisłą będzie nowe ognisko tak zbawiennej asocjacji. Poznańskie Towarzystwo «Westa» odbyło właśnie swe doroczne a 17 z rzędu walne zebranie, które świadczy o normalnym rozwoju instytucji. Kapitał zabezpieczony w «Wescie» wynosi już przeszło 11 mil. marek. Czysty zysk z ostatniego roku obrachunkowego, w ilości 20,286,20 m. zużyto na prawem przepisana amortyzację funduszu organizacyjnego. Majątek Towarzystwa w walorach, hipotekach i nieruchomości wynosi już 1,526,201 m. Wspaniała kamienica nabyła Towarzystwo w najlepszej części mia-

sta. Od czasu założenia, wyplacono z «Westy» w 800 wypadkach pozostałym po zabezpieczonych nieboszczykach, już przeszło 1,500,000 m. Z każdym rokiem wzrasta też zmysł do oszczędności i zapewnienia przyszłości w społeczeństwie naszym. Najniższą sumą zabezpieczenia jest 1,000 m. «Westa» także założoną została na podstawie kapitału zakładowego, zebranego na udziały akcyjne, od których płaci 5%, ale samo zabezpieczenie w sobie opiera się na zasadzie wzajemności. «Westa» pracuje na całym Niemcy, stosunkowo jednak najwięcej zabezpieczonych ma w Poznaniu, w Prusach Zachodnich i na Górnym Szlaku.

W Towarzystwie przyjaciół nauk dr. Z. Celechowski z Kórnika przedstawił rękopis nieznanego dotąd poematu z XVI wieku p. t. «Stanu wdowiego tęskliwe, pobożne zabawy i pocięchy». Poemat dedykowany jest kasztelanowej polanieckiej, Wzdowskiej, a dodana jest do niego «Do nabożnych sierot przemowa». Na ostatniej stronie rękopisu znajduje się wzmianka z datą r. 1639. Opiewa ona, że rękopis dostał się do archiwum nieświeżkiego jako spuścizna po Salomonie Rysińskim. W dedykacji poleca autor potomstwo swe opiece pani kasztelanowej polanieckiej temi słowy: «Miej w lasce dziatki me, co poszły z krwi Szreniawy». Z tych okoliczności wnosi dr. Z. Celechowski, że autorem poematu jest sam Salomon Rysiński. Poemat ten drukowany być ma w «Rocznikach Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego».

Świętnie się odbył tegoroczny obchód wianków. Na Warcie, poniżej wielkiej śluzy fortecznej, puszczone na wodę wielki galar, ubrany w kwiaty, transparenty i lampiony. Na galarze tym mieściła się muzyka i śpiewacy. Puszczano też z niego balony. Drugi galar miał pokład, na którym w bengalskim oświetleniu przedstawiał się żywy obraz wedle poematu «Świtezianka». Kulminacyjnym punktem obchodu była na wywyższonym brzegu Warty urządzona «Sobótka». Kilkanaście par w strojach krakowskich i góralskich, przy odgłosie skrzypiciela, tańczyło około ogniska i skakało przez płomienie. Scena ta w oświetleniu bengalskim, przedstawiała się uroczo. Za dziewczyny poprzebierano różnych chłopców, to też skoki wesołej drużyny były tem śmielsze i energiczniejsze. Zachwycony tym obrazem dyrektor policji obiecał, że na przyszły rok tak rzecz urządzi, żeby piękna scena ta nie traciła nic na efekcie przez nacisk bezwzględnej publiczności.

Pogody mamy ciągle zmienne: częste, ulewne deszcze, niekiedy z gwałtownymi burzami. W wielu miejscach nisko położonych sianożęcia upłynęły i zmarniały. Rolnicy z obawą patrzą w przyszłość.

Konsumcyjne Towarzystwo do wypiekania taniego chleba przychodzi do skutku. Jest winą piekarzy, że publiczność zmuszają do samopomocy tak niebezpiecznej dla samodzielnego rzemiosła piekarskiego. W Wroclawiu przez takie stowarzyszenie 40 piekarzy straciło sposób zarobkowania. Nie wyłączono jest jednak i bankructwo stowarzyszenia. Jestto walka na noże, walka o życie między zarobkującymi a konsumentami. Walka ta na wielką skalę toczy się w Niemczech całych z groźną zaciętością, mianowicie też w handlu kolonjalnym. W Mejrburgu np. skutkiem stowarzyszeń takich zupełnie znikł detaliczny handel korzenny. Podobnie w Zgorzelicach, Wroclawiu i t. p.

W przedhistorycznym grobowisku powiatu kościańskiego znaleziono ceramiczne okazy typu gradziszczowego, wspólnie z pierścieniami haczykowatymi z brązu, powleczone srebrem. Ceramicę gradziszczową odnoszą niemieccy uczeni do 9 wieku i ludności słowiańskiej, pierścienie zaś mają być okazami wyższej kultury nieśnieckiej z II—III wieku po Chr. Więc chyba archeologowie przedhistoryczni pogrzebali wspólnie okazy z tak odmiennych epok, żeby figla splotać dzisiejszym archeologom germanizacyjnym.

Umarł w Poznaniu jeden z najznakomitszych przemysłowców, Józef Zeyland, właściciel fabryki mebli. Żal jest powszechny.

Pełka.

Gdańsk, 21 czerwca.

[Gdańsk a Poznań. Kaszubska wyłączność i skromność. Polemika dwóch gazet. Broszura Schmitta].

Δ Dziwny to zbieg okoliczności, że między stolicą Pomorza a stolicą Wielkopolski zawiązują się stosunki przeliczne. Miał swego czasu Poznań otrzymać arcybiskupa z Gdańska, a teraz otrzymał za to, z tegoż miasta, nadburmistrza i jednego radcę miejskiego. Pewno jeden pociągnął drugiego, a większość się znalazła do wyboru. Jak się to stało, że nie nasz sędzia Wyczyński z Brodnicy, ale młodzieńca asesor Beil z Gdańska pozyskał ufność i głosy reprezentacji miejskiej w Poznaniu, to wam zapewne opiszą tamtejsi korespondenci; my, kaszubi, zaznaczymy fakt, patrząc swego nosa, żeby nas wielkopolanie nie posadzili o chęć wkroczenia w ich sferę, bo i my tu przecież nie lubimy, żeby się wielkopolanie u nas rozgospodarowywali. Tak przynajmniej wyraził się niedawno korespondent kartuzki «Gazety Gdańskiej». Prawda a Bogiem, ja dotąd takiego rozgospodarowywania nie widzę i nikt go zapewne odnaleźć nie potrafi. Chyba zawadza i to, że corocznie mnóstwo wielkopolan przyjeżdża kąpać się w Sopotach i zostawia dużo pieniędzy w tamtej stronie. Nie ich zaiste wina, że pieniądze te muszą zostawiać Niemcom, bo my, tubylcy, zamiast zdobywać wybrzeże morskie, cofamy się raczej coraz bardziej do «kaszubskiej Szwajcarii», gdzie prawdziwych szwajcarów kaszubskich także już się dobrze przeplenilo, zwłaszcza też po miastach. Ale myślę, że trafię w myśl wszystkich tych, którzy jeszcze są, skoro powiem, że bardzo mało jest u nas tak niegrzecznych kaszubów, jak ów korespondent kartuzki, wymawiający wielkopolanom, że mają dla nas braterskie uczucia i pomocne dłonie.

Ha no, dziwni bywają ludziska na świecie, dziwne zapatrywania i sądy. Cieszyłem się bardzo widząc, że kilka pism poznańskich, a nawet warszawskich i galicyjskich, powtórzyło z «Gazety Gdańskiej» dwie korespondencje, zamieszczone w narzeczu kaszubskim.

Nie będę ja chwalił naszego narzecza, bo *propria laus sordet*, ale słyszałem od wielkopolan, że publiczność tamtejsza wielce się zainteresowała temi korespondencjami, raz że to była dla niej nowość, a następnie, że język kaszubski jakby stworzony był do humorystyki. Stwierdza się to na nieoszacowanym poemacie naszego Derdowskiego. Jakież więc było, mówiono mi, zdziwienie, kiedy «Gazeta Gdańska» ogłosiła, że nadal korespondencje kaszubskich ogłaszać nie może, bo się o to na nią prawdziwi kaszubi gniewają. Tak jest rzeczywiście, znaleźli się i tacy, ale to u nich nie zła wola, lecz skromność. Uważają oni narzecze swe za upośledzone i wolą czytać czystą polszczyznę, jak dźwięki swego rodzitego podrzecza. Skromność jest chwalebna, ale i w tem nie trzeba przesadzać. Złe zrobiłaby «Gazeta», gdyby dużo pisała po kaszubsku, ale tyle swobody i wolności powinni jej przyznać jej najbliżsi czytelnicy, żeby od czasu do czasu podać w kaszubskim narzeczu próby starodawnego języka, tak ciekawe dla dalszych okolic.

Krótki dotychczas żywot naszej «Gazety Gdańskiej» przyniósł nam też, między innymi, rzecz między gazetami bardzo zwykłą ale niemiłą, bo polemikę, i to bardzo niesmaczną. Niekoniecznie we właściwy sposób odezwał się pewien korespondent «Gazety Gdańskiej» o tych, co z całą bezwzględnością potępiają bez różnicy takich, co z lekkomyślności i chci-

wości sprzedają majątki komisji kolonizacyjnej i o takich, którzy przyciśnieni ostatnią potrzebą, chwytają się tak rozpaczliwego środka. Bardzo często się to zdarza, że gazety korespondentom swym, zwłaszcza dobrze znanym, pozostawiają wszelką swobodę dyskusji. Do takich gazet należy i «Gdańska». Ale cóż się dzieje? Za to, że korespondentowi pozwoliła na wypowiedzenie zdania i nie chciała go sobie zrazić wyrokiem potępiającym z wysokości redaktorskiego trybunału, napadła na nią w najgwałtowniejszy sposób nieomylna, jak się zdaje, «Gazeta Toruńska». A już mniejsza byłaby o gwałtowność, ale napaść ta była w wysokim stopniu nieprzyzwyczajona, bo wymawiała «Gazecie» środki pieniężne, które zostały założoną nie na to, żeby «gasila ducha». Wystąpienie to «Gazety Toruńskiej» w poważnych kołach zrobiło bardzo przykre wrażenie, a pewien obywatel z Malborskiej ziemi zapewniał mnie, że «Toruńska» bynajmniej na to założoną nie została, żeby w kierunku swym kopjowała «Gońca Wielkopolskiego». A zniczyć, rozpalony przez «Toruńską», do najjaśniejszych nie należy, bo się udziela zbyt szczupłemu kołu abonentów, którzy dziś wymagają trochę więcej, jak od czasu do czasu wybuchu powszedniałych frazesów, a bezsilnych. Nie pomogą one i w tej okropnej, rozpaczliwej sprawie kolonizacyjnej. Gazety się wywnętrzają, najczęściej w niewłaściwy sposób w jedną i drugą stronę, kłócą się potem i żra, a majątki jak idą na sprzedaż tak idą, bo jak powiada pewien toruński polityk, nie należący do «Gazety», z rozkoszy nikt nie sprzedaje, a każdy się wstydi tej ostateczności i wstydić się musi.

Z wszystkiego, co napisałem w liście dzisiejszym, widoczne że i tu u nas, na najgorszych kresach, niema jeszcze tego zmysłu politycznego, któryby nas uczył stawać wszędzie ramieniem do ramienia w porozumieniu, zrozumieniu i zgodzie. A przecież tu więcej nam tego potrzeba jak gdzieindziej, bo przemożny ciśnię nas do muru przeciwnik na wszystkich polach. Dowodów na to chyba niepotrzeba. Zaznaczę tylko jeden z najświeższych. Jest to dzieło niejakiego p. W. F. Schmitta, pod tytułem: «Die Provinz Westpreussen, wie sie entstanden und wie sie gegenwärtig beschaffen ist».

Dzieło to traktuje i historję i statystykę, ale w gruncie jest tylko czysto agitacyjnym w antypolskim kierunku. Z prawdą mija się autor na każdym kroku, a liczby naciąga wedle potrzeby, bo wiadomo, że statystykę można nagiąć do wszelakiego użytku. Kiedy zależało na tem, żeby nas było mało, statystyki niemieckie podawały nas wszędzie w odpowiednich mniejszościach. Teraz, kiedy potrzeba straszyć opinię niemiecką wzrostem polonizmu, wyrastamy w statystyce jak grzyby po deszczu. Tak i autor powiada, że w roku 1866 było w Prusach Zachodnich 623,000 protestantów, a tylko 587,000 katolików, w r. 1885 już naliczono 668,000 protestantów, a 702,000 katolików. Lecz nie tylko liczbą jesteśmy im groźni, ale i hartem moralnym: «Polak—powiada autor—poznawszy raz swe błędy narodowe, już więcej w nie nie popada». Gdybyż tak było, ale niestety, nie tylko słowa, ale i litery prawdy w tem niema, bo przecież i przysłowie mówi: «Polak mądry po szkodzie». Ale nie o prawdę autorowi chodzi, tylko o zrobienie z nas straszdyła na zaniepokojoną opinię niemiecką. Więc, wedle autora, ci liczni a dzielni polacy już zupełnie spolszczyli

«wendyjskich» kaszubów, zdobyli całą Warmję, rozciągają agitację już na Mazury, gdzie podobno ma powstać pismo «słowiańskie»! Kupują dobra, parcelują ziemie i Bóg wie nie jakie wytwarzają cuda. Tak niebezpieczny żywioł zwalczać trzeba bezwzględnie. To jest *ceterum cetero* niemieckiego Katona. Ale środki są także osobliwe. Otóż nauczyciele elementarni mają się nauczyć doskonale po polsku, żeby lepiej niemczyli mogli małeć za pomocą polskiego języka, a pracodawcy mają się wszędzie pozbywać polskich robotników i zastępować ich niemieckimi, których na szczęście niema i być nie może. Tu się kończy mądrość nowego «strebera».

Kaszuba.

Lwów, 2 lipca.

[Proces «Koła» z prasą krajową. Towarzystwo handlowe. Arcybiskup Issakowicz i hołd społeczeństwa. «Kwartalnik historyczny»].

△ Stoimy wobec jedyne w swoim rodzaju procesu. Oto wybuchł polityczno-publicystyczny proces między «Kolem» naszym w Wiedniu a całą niezawistą i liberalną prasą krajową. Powodem bezpośrednim: artykuł «Gazety Narodowej», który, jakby jakimś przecuciem wiedzy, podał mi wam dokładniej w liście ostatnim—artykuł: «Ład czy anarchja?» Stosunek delegacji, względnie zaś jej sekretarjatu «Koła» do galicyjskiego dziennikarstwa (z wyjątkiem pism ultrakonserwatywnych) wogóle nie był nigdy zbyt serdeczny; z jednej bowiem strony zysmano się ilekroć tylko prasa, nie poprzestając na t. zw. *komunikatach*, t. j. oficjalnych relacjach z posiedzeń, obrad i uchwał «Koła», rzucała na daną sprawę lub wypadki własne światło, bądź w listach swoich korespondentów, bądź w artykułach redakcyjnych, wedle informacji z parlamentu zasięganych; z drugiej prasa zaliła się oddawna, iż owe komunikaty zawsze spóźniane, suche i tendencyjne, nie przynosiły jej, a więc krajowi, tego właśnie, co najbardziej i ważne i zajmujące. Sensacyjna niedawno zdrada «tajemnic» Koła przed «Tagblattem» Szepsa uwydatniła jeszcze bardziej dwie miary, jakich widocznie używają posłowie nasi w traktowaniu dzienników niemieckich i krajowych; stała się kroplą, która z dzbaną wzajemnych rozgoryczeń spowodowała wylew. Czy zaś «Koło» da prasie satysfakcję?—wątpię; choćby zresztą coś w tym rodzaju zarządziło, całe zajście pozostanie smutnym faktem i świeżym tylko promieniem na rzecz starą—na anormalne, jak wspominałem, a szkodliwe dla spraw publicznych stosunki reprezentacji kraju nazewnątrz z wewnętrznymi organami jego opinji. Nie da się zaprzeczyć, iż tym lub owym razem, do tego lub owego dziennika, mogło «Koło» czy też poszczególni członkowie mieć jakieś zale, pretensje etc., że nie wszystkie pisma i nie zawsze dość przestrzegały w swoich enuncjacjach powagi tonu i wiarogodności materjałów. Ależ właśnie w tem wina samego «Koła» o tyle, o ile prasę lekceważyło zwykło i traktować ją z formalną pogardą. Obecnie poglądy na politykę «Koła» będą obecnie chyba jeszcze krzywsze, niechęć, apatja i pesymizm względem akcji delegacyjnej jeszcze większe, a tem szkodliwsze w epoce inaugurowanej «polityki czynu». Kto zaś na takiej sytuacji jedynie skorzysta? Kierunki i żywioły najskrajniejsze, wzbogacone o nowy motyw do uzasadniania swego programu, streszczającego się w wyrazie: potępienie.

Za bodźcem i pod protektoratem dwóch banków: krajowego i galic. kredytowego, tudzież przy współdziałaniu kasy oszczędności, przybywa nam nowa instytucja, mogąca przez działalność rozumnie i uczciwie prowadzoną oddać Galicji usługi nieocenione. Na rynkach zagranicznych—trudno to tać—zdyskredytowaną mamy firmę ekonomiczną, a głównie wskutek osłabionego galicyjskiego handlu, szczerzej mówiąc, szachrajskiego handlarstwa, praktykowanego nie przez nas, lecz pod naszym dotąd imieniem. Usunąć strony dotychczas ujemne, sprowadzić na właściwe tory gdzie jest, a rozbudzić gdzie go niema, podnieść produkcję rodzimą, a drobny handel niejako uszlachetnić—będzie mieć za zadanie powstałe onegdaj «Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe». Celem więc jego dalej: udział w handlu krajowym, otwieranie nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich; kupno-sprzedaż surowców i towarów na rachunek własny; organizacja dostaw państwowych, bazarów, agencji i biur komisowych, krajowych wystaw, pośrednictwo i udzielanie wskazówek w sprawach handlowo-cłowo-taryfowych, z wyłączeniem wszelkich czynności ściśle bankowych, a przede wszystkim spekulacji giełdowych. Czołowe interesów Towarzystwa zajmie: tyle ważny dla warstw najbiedniejszych handel solą, wprowadzenie kainitu w usługi produkcji rolnej, uregulowanie handlu zbożem i spirytusem, objęcie handlu galicyjską naftą i wpływ na rozwój przedsiębiorczości prywatnej. Finansową podstawę instytucji tworzą akcje imienne à 1,000 złr. w sumie 2,500,000 złr.; narazie pójdzie w obieg tylko 500 sztuk, z których połowę spłaciły już gotówką pierwszorzędne tu firmy i najbardziej poważane osobistości. Wobec silnie zachwianego u nas powszechnie zaufania w powodzenie przedsiębiorstw, wobec nieufności, niestety, smutnem doświadczeniem bogato motywowanej, ostatni punkt powyższy zasługuje na uznanie szczególne. Instytucja zaangażuje w sferę swych interesów warstwy szersze dopiero wtedy, gdy np. po rocznej działalności zdoła już wykazać realne a niezawodne korzyści z niej tak dla kraju całego, jak poszczególnych kapitalistów i obywateli, uczestniczących bezpośrednio w tej akcji, zakrojonej na wielką skalę, a w imię zdrowych i wzniosłych haseł.

Salony w ormiańskim pałacu arcybiskupim były onegdaj terenem bardzo pięknej, niezmiernie wzruszającej owacji dla kochanego przez wszystkich i nadzwyczaj szanowanego ks. Isaaka Issakowicza. Deputacja z rękodzielników, młodzieży akademickiej i pań, w strojach charakterystycznych, imieniem m. Lwowa wręczyła gospodarzowi wspaniałą adres dziękczynny: «za długoletnią pracę na polu narodowym»; adres wspaniałą nie tylko zewnętrznym wyglądem, ale ilością 10,000 podpisów. Złożyły się na nie wszystkie warstwy ludności, bez żadnych zabiegów, żadnej agitacji.

Wydany dziś z druku nowy zeszyt «Kwartalnika Historycznego» zawiera na czele od str. 465—539 bardzo starannie opracowany zyciorys ś. p. Ksawerego Liskego; wzięły w tem udział pióra profesorów: Balzera, Zakrzewskiego i Cwiklińskiego, d-rów: Finkla, Sawczyńskiego i Hordyńskiego. Dalej idzie rozprawa Stosława Łaguny o «Pierwszych wiekach kościoła w Polsce» i «Sprawy wołoskie w Polsce do r. 1412» Al. Czołowskiego; kończą bogate, jak zwykle, działki recenzji i krytyk, przeglądów literatury etc.

Nota.

Kraków, 4 lipca.

[Proces socjalistów. Wyścigi].

Proces młodzieży oskarżonej o socjalizm do tej chwili nie skończony. Dziś miały się rozpocząć przemowy prokuratora i obrońców. Dziennikom zakazano drukować aktu oskarżenia, stąd nigdzie nie ma o nim wzmianki.

Rozpocząwszy streszczenie aktu oskarżenia w poprzedniej korespondencji, daję dziś jego dokończenie.

Wywód prokuratora w dalszym ciągu rozpoczyna się od krótkiej historii poprzednich procesów socjalistycznych. Dalej przytacza prokurator list, pisany z Warszawy do «Zarządu grup lwowskiej i dublańskiej», który proponuje, aby wszyscy «bracia» tych grup zjechali się dla obmyślenia projektu nowego typu organizacji. U Klimaszewskiego (z procesu lwowskiego) znaleziono notaty z posiedzeń, na których uchwalono popierać pismo «Ognisko» i zakomunikować o tem centralizację. U drugiego obwinionego w ostatnim procesie lwowskim, a mianowicie u Homulickiego, który wydalony z Austrii został w Szwajcarii prezesem «Zjednoczenia stowarzyszeń młodzieży polskiej», znaleziono liczne pisma, dowodzące silnej organizacji, a mianowicie, że trzy grupy: lwowska, dublańska i krakowska otrzymują polecenia od zakrajowej centralizacji. Miano przyjmować początkowo towarzyszy, którzy dopiero po zdaniu egzaminu z przekonań socjalistycznych (kolektywistycznych) mieli postąpić na wyższy stopień «braci». Górzycki z procesu lwowskiego korespondował z Breiterem, obecnie oskarżonym. Propaganda działała i wśród kobiet. To też «Ognisko», organ obecnie obwinionych, żywo stało w obrocie lwowskich sojuszników podczas wytoczonego im procesu.

Dalej prokuratorja zajmuje się szczegółowo głównymi działaczami «Ogniska». Ernest Breiter, za prezesury swojej w Czytelni Akademickiej, zwoływał komersy, kończące się awanturami i urządzał odczyty i pogadanki z nauk społecznych. Odczyt jego p. t. «Błędy naszej polityki», streszczał się, według własnoręcznego jego zapisku, przeznaczonego dla «Kraju»¹⁾, w trzech punktach zasadniczych: a) niezrozumienie polityki naszej względem słowian i Niemców; b) źle zrozumiany katolicyzm; c) sprzeczność interesów magnaterji z interesami narodu. Odczyt ten był, według słów prokuratorji, przesiąknięty sympatją dla Rosji. We Lwowie Breiter szukał zetknięcia się z młodzieżą rzemieślniczą, w Krakowie nakłaniał młodzież, aby należała do stowarzyszeń redakcyjnych. Podczas rewizji znaleziono u niego formułę roty przysięgi na wierność i posłuszeństwo jakiemuś związkowi narodu polskiego. Breiter tłumaczy, że rota ta pochodzi z przed 10 laty, kiedy w gimnazjum lwowskim projektowała młodzież zawiązanie Towarzystwa, które nie weszło w życie. Prokuratorja niebardzo wierzy temu tłumaczeniu i dodaje, że pojawienie się Breitera na widowni życia akademickiego, tak we Lwowie jak w Krakowie, «znaczyło swe ślady wzburzeniem między młodzieżą, gorączkową agitacją i demonstracjami, wzniciającymi niepokój społeczny».

Wilhelm Feldman, według aktu oskarżenia, już w roku 1886 rozszerzał we Lwowie pomiędzy młodzieżą gimnazjalną ateizm i zasady socjalistyczne. W r. 1889

przebywał u niego emisariusz socjalno-rewolucyjny Padlewski. W jego mieszkaniu przytrzymano wysłannika partji Sikorskiego. Objawszy obowiązki nauczyciela domowego na Bukowinie, korespondował Feldman ze znanym socjalistą Naftalim Telzem, z którym sam przyznał, że mieszkał we Lwowie przez dwa lata. Feldman był wmieszany w proces Wystoucha, a przybywszy do Krakowa, zapoznał się i zawiązał stosunki z obwinionymi. Znaleziono u niego obfity zbiór druków socjalistycznych, całą bibliotekę agitacyjną. W znalezionych u niego listach są liczne wzmianki, że zakłada tajne stowarzyszenie. Z Wiednia mu piszą, że w «Ognisku» pozyskano już prawie wszystkich. Daszyński z Zurychu pyta się, «co słyhać ze sprawą zniszczenia skamieniałego autorytetu» i pozdrawia «gronko male», polecając toż oświadczyć «gronu kobiet krakowskich». W liście od Telza dołączył tenże do przechowania kartę wstępu na wiec socjalistyczny w Heinfeld. Te i inne wzmianki, wraz z przeszłością Feldmana, są dla prokuratorji dostatecznym dowodem, że Feldman jest socjalistą i był jednym z głównych działaczy partji «Ogniska».

Ignacy Daszyński i Roman Baraniecki stanowią nierozdzielna dwójkę. Brat Daszyńskiego, Feliks, jest znanym powszechnie socjalistą. Ignacy działał w jego duchu we Lwowie, a później w Krakowie, gdzie miał na prywatnym zebraniu odczyt «O ewolucji czwartego stanu». Utrzymywał stosunki z emisariuszami, jednemu z nich udzielił swego paszportu. U Baranieckiego znaleziono znaczną ilość pism socjalno-rewolucyjnych. Do Daszyńskiego pisał: «rozbudziło się ludzi»; nawzajem Daszyński radzi mu poznać się z gronem, dodając: «myślę o naszej kupce». Kiedy prokuratorja warszawska postanowiła aresztować w Królestwie Daszyńskiego, będącego tam za obcym paszportem, obwiniony Nowicki telegraficznie go o tem uprzedził z Krakowa. Zapiski Zygmunta Seweryna wspominają, że młodzież obwiniona stworzyła socjalizm galicyjski. Projektując szerzenie doktryny dekadentystycznej, pisze Seweryn: «odhektografujemy ją i rozdamy druhom pokrewnym... posłemy parę egzemplarzy marksistom, parę ludowcom, ale tylko najzaufanszym». Inne zapiski Seweryna dowodzą, że Baraniecki i Daszyński oddawna trudnili się agitacją socjalistyczną. Kiedy jedni z obwinionych należą do socjalistów odcienia polsko-narodowego i są t. zw. *Staatssocialisten*, natomiast Feldman i Breiter są antynarodowi i radykalniejsi.

Reasumując to wszystko, prokuratorja przychodzi do przekonania, że socjalizm rewolucyjny rozwinął w Galicji propagandę i posiada już w Krakowie, we Lwowie i Dublanach zorganizowane tajne koła i grupy, rządzące się «ustawą związkową». Grupy te odbywały narady i zjazdy, wzbudziły ruch socjalistyczny między młodzieżą w kraju i zagranicą, wreszcie dla celów partji założyły pismo dla propagandy w kraju. Kierownikami ruchu młodzieży wyższych zakładów naukowych we Lwowie i w Krakowie byli ludzie, należący do partji socjalno-rewolucyjnej, działający zgodnie w porozumieniu i według planu. W szczególności kierownicy partji «Ognisko», do których należeli wszyscy obwinieni, reprezentując kierunek kosmopolityczno-socjalno-rewolucyjny, tworzyli w Krakowie zorganizowaną tajną grupę, dla której członków jednali i w interesach partji działali. Na podstawie tego, twierdzi prokuratorja, jest uzasadnio-

ne oskarżenie obwinionych o zarzucony im występ.

Jakikolwiek bądź za dni parę wypadnie wyrok, to przecież zaznaczyć należy, że biorąc za podstawę akt oskarżenia, trudno się dopatrzeć przyczyny, dla której proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych i dla której owego aktu oskarżenia drukować pismom nie dozwolono. Niema w nim nic nadzwyczajnego, nic takiego, coby mogło wywołać nieporządek, lub wpłynąć na rozszerzanie zasad socjalistycznych. Owszem, jest on daleko bezbarwniejszy, mniej interesujący od wszystkich aktów oskarżenia przy poprzednich procesach socjalistów, a które ogłaszano przecież *urbi et orbi*.

Więcej od procesu socjalistycznego zajęły narodek krakowski, a raczej półpanków, udających zajęcie się sportem, pierwsze międzynarodowe wyścigi na błoniach. Rezultat ich niebardzo ciekawy. Przyjechało trochę arystokracji rodowej i pieniężnej, oraz nieco szlachty, nie mającej dobrych koni roboczych, a lubiącej przypatrywać się wyścigowcom. Za same nagrody, zabrali Niemcy i Węgrzy (bo hrabia Esterhazy prawdopodobnie jest Węgrem), blisko 20,000 reńskich. Kupcy krakowscy zarobili zapewne parę tysięcy, ale publiczność do wspomnianych 20,000 reńskich dołożyła drugie tyle za miejsca wstępu i przegrane w totalizatora. Nie byłem przytem, ale opowiadają, iż pewien magnat polski powiększył majątek hr. Esterhazygo o 50,000 reńskich. Nie byłem znowu przytem, ale znowu opowiadają, i to ludzie wiarogodni, że pewne nadzwyczajne «wydatki» w resursie także bardzo poważną sumkę stanowiły. Pomijając jednak totalizatora i owe «wydatki» jako rzecz «szczęścia», a więc przypadkową, *summa summarum* wyszło z Krakowa, a względnie z Galicji, koło 30,000 reńskich (nie licząc kosztów podróży panów sportsmenów i toalet damskich), dla przypatrzenia się, jak jedna szkapka niemiecka wyprzedziła drugą na jedną lub dwie długości. Z koni polskich wygrały tylko dwa ogólną sumę 3,000 reńskich. Cadi, ów nieporównany i niezwalczony Cadi, za którym tak szalała Warszawa, wygrał wprawdzie w dniu pierwszym, ale w walce z dobrymi biegunami, w dniu drugim wyścigów, przybiegł ostatni do mety. Najwięcej zasmuciły naszych sportsmenów zwycięstwa koni p. Drehera, który jest, o zgrozo! piwowarem wiedeńskim.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Belgrad, 15 czerwca.

[Finał sądowy w sprawie wydalenia królowej. Egzamin i wyjazd króla. Wizyty. Projekt federacji kościelnej. Sprawy bośniackie].

∞ Oddana pod rozpoznanie władz sądowych sprawa zaburzeń, jakich widownią stał się Belgrad z powodu wydalenia królowej Natalji, zakończyła się w najpomyślniejszy dla oskarżonych sposób. Wszyscy oni prawie, a nawet jeden z główniejszych winowajców, były minister Franasowić, który własnoręcznie odejmał postronki zaprzęgowe u powozu królowej, zostali niewinni. Publiczność przyjęła tak łagodny wyrok obojętnie, nawet przychylnie, chwilowe bowiem podrażnienie mas uciszyło się w zupełności, a przypominają je tylko nieliczne zebrania liberalów, którzy protestują przeciwko wydaleniu głosami wołających w pustyni. Prof. tutejszej «Wielkiej Szkoły», p. Milowanowić, wyłożył przed paru dniami słuchającej odczytu jego radykalnej publiczności zasady, na mocy których nie można stosować postanowień konstytucyjnych o wolności obywatelskiej do królowej-matki. Ładnie mówi

¹⁾ nigdy u nas nie drukowanego i nawet nie nadanego. Wogóle nie korzystaliśmy ze współpracownictwa p. Breitera. (Przyp. redakcji).

p. Milowanowić, szkoda tylko, że o zasadach, przezeń bronionych, konstytucja nie wspomina ani jednym słówkiem.

Król Aleksander składa egzaminy przed specjalną, *ad hoc* delegowaną komisją, do której wchodzi przedstawiciel ministerstwa, skupczyny i jeden z regentów. Po tej próbie, która zresztą uda się jaknajlepiej, młodziutki bowiem król jest zdolnym i pilnym uczniem, wyruszy jkm. zagranicę, udając się Dunajem i morzem Czarnem do Odesy, a ztamtąd na Moskwę do Petersburga.

Zegnamy jednych, oczekujemy innych gości, a mianowicie ks. Czarnogórskiego i hrabiego Ignatjewa. Po wyjeździe p. Trikupisa, któremu owacyjne zgotowano pożegnanie, oczy wszystkich zwróciły się na południe, ku klasycznej Helladzie, gdzie oddawna podobno kwitną względem nas w potomkach starożytnych bohaterów uczucia miłości braterskiej. Dowiedzieliśmy się teraz dopiero, że jeden z wychodzących w Atenach dzienników propaguje od lat kilka ideę federacji bałkańskiej i zawiązania bliższych pomiedzy Grecją a Serbią stosunków. Przyjazd p. Trikupisa wprowadza tę ideę w sferę urzeczywistnienia. Nastąpią potem podróże młodzieży serbskiej do Aten, greckiej do Belgradu, a kto wie? może z tych objawów sympatii wyrosnie wspaniały gmach federacji. Dziennik «Dnewni List» wątpi wprawdzie o możliwości urzeczywistnienia w krótkim czasie federacji państw bałkańskich i proponuje, by zajęto się wprzód kwestją zjednoczenia wyznaniowego. «Dn. List» dowodzi, że ta częściowa federacja utoruje drogę sojuszowi politycznemu i podaje wniosek, by przedstawiciele duchowni i świeccy interesów kościolów autonomicznych bałkańskich utworzyli rodzaj synodu, zarządzającego sprawami wspólnymi, przeciwdziałającego propagandzie katolickiej i protestanckiej, czyniącej z rokiem każdym znacznie wśród ludności półwyspu postępy.

Propaganda ta działa najenergiczniej w Bośni, tak z powodu, że znajduje punkt oparcia w katolickiej oddawna części ludności, jak dzięki opiece i poparciu rządu austriackiego, który usunął świeżo z urzędu najbardziej wpływowego obrońcę prawosławia, metropolitę Djonizego. Zarzucono mu, że sprzedawał jakoby posady duchowne, na co przedstawiono liczne dowody w formie skarg pogodzonych z okupacją austriacką kapłanów. Rzecz wszakże ma się inaczej. Rząd rozesał duchowieństwu księgi liturgiczne, drukowane w Austrii, by zastąpiono niemi dotąd używane księgi, pochodzące z drukarni w Moskwie i nie zawierające modłów za ces. Franciszka-Józefa. Otóż, gdy metropolita Djonizy nie chciał ksiąg tych wprowadzać i usuwał duchownych, którzy nie okazali mu w tej sprawie posłuszeństwa, władze austriackie postanowiły skorzystać z zażaleń usuniętych kapłanów i oskarżyć metropolitę o symonję. Dziś metr. Djonizy złożył urząd i zamieszkał w jednym z klasztorów.

Wogóle w Bośni panuje wielkie niezadowolenie, a nienawiść do kolonizujących bogaty ten kraj serbski Niemców i Madjarów rośnie z dniem każdym. W tych dniach przybyło do Serbji kilka rodzin bośniackich, pozbawionych własności na skutek opóźnień w uiszczaniu się z poborów podatkowych. Grunty ich podobno nabyli «szwabi», t. j. Niemcy-kolonisci.

Ludność Serbji w ciągu ostatnich lat 7 urosła o 13% i wynosi obecnie 2,170,000 głów, wśród których przeważa ludność meška.

Ze starej Serbji hiobowe przychodzą wieści. Bandy arnautów napadają wsie chrześcijańskie, palą domy, grabią dobytek i zabijają mieszkańców. Przedstawienia pełnomocnika serbskiego w Konstantynopolu nie odnoszą żadnego skutku, a tymczasem dzikie hordy zbójckie pastwią się w najokrutniejszy sposób nad nieszczęśliwym ludem. Ostatnie napady są podobno owocem zgóry obmyślanego planu wytopienia ludności chrześcijańskiej w Starej Serbji, a to w celu zneutralizowania siły ciężenia prowincji tej ku Serbji.

Salko.

Bułgaria, 25 czerwca.

[Wystawy rolnicze. Fundacje Eulogja Georgjewa].

∞ W jesieni nastąpi otwarcie dwóch wystaw rolniczych: w Ruszczuku i Filipopolu.

Rząd i magistraty obu miast poczyniły wszelkie możliwe i potrzebne kroki, ażeby wystawy wypadły jaknajlepiej. Na wystawę będą mogli nadsyłać swe okazy także rolnicy i fabrykanci zagraniczni, ażeby tym sposobem rolnik bułgarski mógł porównywać produkcję krajową z zagraniczną. Wybrano komisję z 6 członków, do której wszedł także główny weterynarz na całą Bułgarię, p. L. Timoftijewicz (z Galicji); pierwsze posiedzenie komisji otworzy w zastępstwie nieobecnego księcia, minister finansów Naczowicz. Ks. Koburski, po powrocie z Karlsbadu, przyrzekł zwiedzić obie wystawy.

Największy bogacz bułgarski bankier z Bukaresztu, Eulogj Georgjew zapisał większe sumy na dwie fundacje. W Karłowie, swem mieście rodzinnem, stawia obecnie swym kosztem wielką fabrykę *szajaków* (materyj wełnianych). Fabryka będzie własnością miasta, choćód zaś ma być rozdzielany między ubogich tegoż miasta. Tenże ofiarodawca zapisał bukareszteńskiemu uniwersytetowi 200,000 fr., które mają być użyte, jako fundusz stypendjalny, dla rozdawania zapomóg studentom uniwersytetu. W piśmie swem do króla rumuńskiego powiada Georgjew, że tym sposobem chciał się odwdziżyć rumunom za ich gościnność dla bułgarskich emigrantów, przed oswoobodzeniem Bułgarij. Król i minister oświaty złożyli hojnemu ofiarodawcy podziękowanie.

Petko.

LISTY Z PROWINCJI.

Niekliań, 26 czerwca.

□ Niekliań, tuż przy stacji drogi Dąbrowskiej, na cyplu gór Ś-to-Krzyżkich położony, przewany został przez turystów perłą Ś-to-Krzyżką. Otoczony górami do 1,500 stóp i wieńcem lasów sosnowych, odznacza się tak malowniczym położeniem, jak żadna z okolic kraju. Z will hr. L. Platara wychodzi się do parku i dróg leśnych, ciągnących się całami wiorstami i do kuracji Oertla zastosowanych. Miejscowość zasłonięta jest zupełnie od północy i wschodu, posiada, nawet w jesieni, powietrze łagodne i spokojne, a sama kotlina niedostępna jest dla wichrów i burz. Nowozałożony, przy willach hr. Platara, zakład wodoleczniczy, zaopatrzony we wszystkie ulepszenia i wzorowo urządzony, winien ściągać do tej stacji klimatycznej liczne zastępy kuracjuszków.

J. Kr.

Wilno, 21 czerwca.

[Łaźnie. Gimnastyka w szkółkach miejskich. Szlachtuz].

□ Niedawno dokonana analiza wody w łaźniach wykazała, że woda w łaźni Fina przepelniona jest mikroorganizmami, że jeszcze gorszą wodę posiada łaźnia ludowa przy ulicy Siemionowskiej. Pierwsza pompuje swą wodę ze studzien, o dwa łokcie od brzegu Wilenki wykopanych, a wiadomo, że Wilenka przy łaźni Fiszera zabarwiona jest wydzielinami kilku farbiarni i wzbogaconą przez ścieki kilkunastu kanałów, oraz metami wyżej położonej łaźni Straussa. łaźnia zaś przy Siemionowskiej ul. poprostu stoi na tak zwanej kozerdze, kanale, ocierającym się o kloaki całej dzielnicy. Niedziw, że ludność uboga, odwiedzająca te łaźnie, coraz częściej choruje na cierpienia skórne, łazien zaś mamy bardzo mało, zaledwo 8, z których połowa urządzona jak dwie wyżej wspomniane. łaźnie porządniejszej, jak Straussa i Szarskiego, niedostępne dla kieszeni gminu. A gmin ciężko pracujący, gnieżdżący się w brudnych barłogach, źle odżywiany, cierpi dużo, nie mając zdrowej kąpieli. Zważając, że czystość prawie tyle znaczy co chleb, i że przy obecnie istniejącej liczbie łaźni, zwłaszcza tak zdrowotnych jak wyżej wymienione, Wilno o czystości cielesnej warstw niższych ani marzyć nie może, dziwić się wypada, że magistrat stawia niezmiernie trudności w zezwoleniach na otwarcie nowych zakładów kąpielowych. Przyczyny, podawane na usprawiedliwienie odmowy, są tak dalece

blahe, że zakrawają na żarty. Proletarjusz wileński, prócz braku łaźni, doświadcza jeszcze braku wody do picia, braku powietrza w naszych haniebnych kamienicznych dziedzińcach, mieszka w zabójczych dolach, poprzerabianych z wilgotnych piwnic na suteryny, bawi się w święta w szynku, nie mając ani czytelni, ani zgromadzeń dla zabawy przyzwoitszej. Jeżeli zachoruje, wiozą go od szpitala do szpitala, szukając wolnego miejsca, którego często nie znajdują, a chory umiera na dorożce. Dalej idąc, dowiadujemy się, że dzieci, uczące się w 29 szkołach elementarnych, nie mają możliwości uczyć się gimnastyki, której instrukcje ministerjalne nakazują trzy lekcje na tydzień. Dyrekcja szkół ludowych skarży się, że zupełnie nie posiada środków pieniężnych na opłatę nauki gimnastyki, że lokale szkolne są ciasne i wcale nieodpowiednie dla ćwiczeń gimnastycznych, że przy większej części szkół niema ani dziedzińców, ani ulic, ani placów, gdzieby można było w razie pogody, odbywać lekcje gimnastyki. Miasto na wszystkie potrzeby, odnoszące się do nauki gimnastyki w 29 szkołach, ofiarowało dyrekcji... 300 rs. Co prawda, miasto nie ma znacznych źródeł dochodu, a zewsząd potrzeby niezliczone: drugi most na Wilji, nowy teatr, szlachtuz miejski, bezpłatne szkoły rękodziel, regulacja łożyska Wilenki, bulwary, skwery, nowa ulica, sporządzenie nowego planu miasta... Jakoś nie idzie ze szlachtuzem: zagrody już pobudowano, a do robót około budowania samego zakładu przystąpić nie można, nim nie skończy się proces o plac, przeznaczony pod budowlę, a zajęty nieprawie przez zarząd kolei żelaznych na ułożenie rur wodociagowych. Proponowano polubowne załatwienie sporu za pomocą ustanowienia stosunku serwitutowego. Zarząd kolei wszakże postawił tak trudne warunki, że miasto nie mogło się zgodzić na taki rodzaj wspólnej używalności. W interesie tym najciekawsze to, że zarząd kolei żel. zabrał miastu, *jure caduco*, kawał gruntu, i obecnie, w roli gospodarza, ofiaruje mu pewne ustępstwo, najeżone dużemi grzywnami, za przekroczenie ich granic. Spór, wszedłszy na drogę sądową, potrwa lat kilka, a tymczasem mięso dostarczać będą stare, niechlujne rzeźnie prywatne, po brudnych zaułkach rozrzucone.

Vester.

Wilno, 20 czerwca.

[Nekrologja. Galeria obrazów. Silva rerum].

□ Poświęciwszy parę tygodni temu słów kilka s. p. Bielawskiemu, nie wspomniałem, iż był on profesorem w seminarjum w Wornjach na Żmudzi i że tłómaczem aktów dawnych pozostawał w ciągu lat 19. Osieroconą tę posiadłość objął obecnie p. Sprogis, znany archeograf i autor cennego słownika ziemi żmudzkiej. Zmarł tu, wkrótce po zgonie byłego profesora swego w gimn. wilkomierskim, praktykujący od lat 27 w Wilnie lekarz, s. p. Hipolit Koźłowski, brat znanego ze swych po Afryce podróżnicy artysty-malarza. W dniu 11 b. m. złożono na cmentarzu Rosie zwłoki bardzo popularnego w naszym mieście homeopaty i entomologa, s. p. Eustachego Wróblewskiego. Jego zbiory owadów wzbogaciły niepomalu muzeum hr. Branickich Frascati i inne zakłady naukowe. Żalować należy, iż nieboszczyk nie podobno nie pisał w zakresie owadoznawstwa krajowego, po jego bowiem zgonie pozostało opróżnione stanowisko, którego nikt zając obecnie nie zdoła. W tych dniach zakończyła życie pani Milewska, matka znanego wileńskiego milionera i miłośnika sztuki. Wspaniały pałac pp. Milewskich zdobył liczne zbiory, przeważnie obrazów szkoły monachijskiej, pędzla Chelmońskiego, Gierymskich, Witkiewiczów, Alchimowicza, Brandta, Kowalskiego i in. Jest tu i «Stańczyk» Jana Matejki. Wstęp wolny dla wszystkich.

Zabawa filantropijna w gaju przyniosła rs. 1,020 czystego zysku, a w tem rs. 140 ze sprzedaży kwiatów i napojów chłodzących i rs. 100, złożonych przez p. W. Organizatorem tak świetnie udanej zabawy był pan Jamont, jeden z najczynniejszych członków zarządu miejskiego. Cyrk Cinisellogo opuścił Wilno, nie zrobiwszy świetnego interesu na występach w naszym grodzie. To samo da się powiedzieć

o sympatycznym towarzystwie p. Saksagańskiego. W tych dniach wysłano administracyjnego drugiego już wileńskiego lichwiarza, Trepeła, który operował w sferze drobnych urzędniców, wyzyskując doszczętnie swe ofiary. Magistrat układa ustawę jarmarków na konie, które odbywać się mają dwa razy do roku, w marcu i w październiku.

Letuwiślaw.

Wilno, 12 czerwca.

[Odpowiedź p. Letuwiślawowi].

W. N-rze 21 «Kraju», w korespondencji z Wilna, znajduje się wzmianka o mleku, sprzedawanem przezemnie. Otóż cena 10 kop., którą p. L. uważa za wygórowaną, stosuje się do syfonów, dostarczanych do domów; syfon na składzie kosztuje kop. 8. Co do owego «Kłosa», sprzedającego jakoby mleko taniej odemnie, jestto właściciel mleczarni, który nie zwrócił mi naczyń, które napelnia obecnie swoim produktem.

J. Hurczyn.

Grodno, 2 czerwca.

Budżet miasta. Upadek cen na ziemię. Pochwylenie świętokradców].

Budżet naszego miasta przedstawia dość poważną cyfrę dochodów, wynoszącą 122,500 rs., lecz mała z tego pociecha, skoro z tej sumy, oprócz 7,000 rs., wydawanych na utrzymanie mnóstwa gmachów miejskich, zajętych przez wojsko, odchodzi na najęcie mieszkań dla wojska 46,000 rubli. Gdy zaś do tego jeszcze dodamy 20,000 rubli na utrzymanie policji, 7,000 rs. na straż ogniową i 12,000 rs. na przedstawicieli i urzędników miasta, to nie dziwnego, że na oświatę pozostanie zaledwie 4,000 rs., a na ubogich chrześcijan i żydów po 500 rs., idących do rozporządzenia towarzystw dobroczynnych obu tych wyznań. Pomimo, iż na rzeczywiste potrzeby miasta pozostaje zaledwie 25,000 rs., to jednak, oprócz skarbowego, w ilości 30,000 rs., żaden inny dług na niem nie ciąży, porządek zaś nie jest wcale gorszym niż w innych miastach.

Spojrząwszy na naszą grodzieńską gubernię, zajmującą przestrzeń 33,900 wiorst kw., przez które przechodzi 640 wiorst kolei żelaznej, uderzy nas fakt niemałej wagi. Oto od r. 1856 ludność, z 718,446 dusz, urosła obecnie do 1,329,500, czyli zwiększyła się o 85%. Szczegółowość faktu polega na tem, że od r. 1860 wartość ziemi podnosiła się stosunkowo bardzo nieznacznie, gdyż do r. 1870 tylko o 91%; odtąd zaś, gdy w innych guberniach, również nie należących do czarnoziemnych, cena ziemi w ciągu trzynastu lat podwoiła się i potroiła, u nas do r. 1883 wzrosła zaledwie o 111%. Oczajne dane, z których wiadomości powyższe pochodzą, przypisują tak nieznaczny wzrost cen na ziemię wyjątkowym stosunkom, wskutek których nabywanie własności ziemskiej mogło się odbywać na mocy fikcyjnych dokumentów, dla stron obu niebezpiecznych. W ciągu ostatnich sześciu lat upadek cen na ziemię w gubernii grodzieńskiej wyniósł 36%, w wileńskiej zaś i kowieńskiej 50%, wtedy gdy w tym czasie, prawie we wszystkich innych nieczarnoziemnych guberniach, bez względu na niskie ceny zboża, wartość ziemi nie tylko nie obniżyła się, lecz przeciwnie, w wielu z nich znacznie się podniosła. Po za temi kilku cyframi, nie nlegającami żadnej wątpliwości, bo podanymi z «Więstnika Finansów» za rok bieżący, kryje się cały szereg upadków licznych rodzin, które ze względnie zamożnych zostają bez chleba i pracy. Najgorsze to, że upadek obywatela-ziemianina nie kończy się na nim samym i jego rodzinie, lecz pociąga za sobą i tych wszystkich, którzy zaoszczędzono grosz ulokowali na majątkach, ceniąc takowe wedle poprzedniej wartości ziemi.

W roku zeszłym okradziono tutejszy sobór, następnie w różnych miastach i miasteczkach gubernii ciągle ponawiały się kradzieże w prawosławnych świątyniach, dokonywane w tak zreczny sposób, że władza, pomimo energicznych poszukiwań, nie mogła wpaść na ślady złoczyńców. Wreszcie przyszła kolej na cerkiew kobryńska, która okradzona została w połowie b. m., lecz tu złoczyńcy zostawili w wątek listu, z zawiadomieniem, że dalsza

korespondencja wysyłana będzie do Grodna na imię Piotrowskiego. Natychmiast poczyniono odpowiednie kroki, a gdy w kilka dni zjawiał się na pocztę elegancko ubrany, w cylindrze i złotych okularach mężczyzna, żądając listu na imię Piotrowskiego, agenci policyjni rozciągnęli zaraz nad nim nadzór, i poznawszy wszystkie stosunki, przytrzymali ptaszka w miejscim ogrodzie, w czasie popisów skorochooda, gdy, czując za sobą śledzące go indywiduala, zmykał przez parkan z ogrodu. Z jego współpracowników aresztowano wkrótce w Białymstoku Iwanowa, a drugi, niejaki Zielonkow, energicznie jest poszukiwany; tymczasem zaś prowadzi się o nich i ich mińskich i białostockich kochankach śledztwo, które znacznie ułatwionem zostało przez znalezienie przy złoczyńcach całych pak z kluczami i polamanami cerkiewnymi kosztownościami.

W tych dniach sprzedany został za dług bankowy przesłiczny nadniemeński majątek Horny (917 dziesięcin ziemi wybornej), należący do Patrycego O'Brien de Lasego, który, zbankrutowawszy na budowie parostatków, przeniósł się do kraju zakaspijskiego na służbę. Majątek ten kupiony podobno został za sumę około 60,000 rs. przez niejakiego Sztrantmana, pułkownika czy jenerała, niegdys właściciela Druskienik. Nie obyło się przytem i bez tragedji. W kilkanaście minut po skończonej licytacji nadszedł telegraficzny przekaz bankowy na opłatę raty, która spowodowała sprzedaż.

Helota.

Bobrujsk, 17 czerwca.

[Straż ogniowa ochotnicza].

Po dwuletnim milczeniu stowarzyszenie straży ogniowej ogłosiło nareszcie sprawozdanie ze swej działalności od 12 maja 1889 r. do 17 maja 1891 r. W roku ostatnim nietylko nie zdołaliśmy zapelnąć luk w budżecie, ale potrafilismy je zwiększyć: w roku poprzednim mieliśmy 90 rs. niedoboru, obecnie zaś mamy 235 rs. Jestto naturalnie bagatela, o której i myślećbyśmy nie potrzebowali przy lepszej organizacji towarzystwa i przy większej energii członków zarządu. Stanowisko prezesa znowu wakuje. Marszałek powiatowy, p. Stefanowicz, który pracował usilnie nad dobrem towarzystwa, zrzekł się prezydentury dla braku wolnego od zajęć służbowych czasu. Ilość członków rzeczywistych zmniejszyła się z 324 do 192, co nader dotkliwie odbiło się na dochodach towarzystwa, słowem tak piękna i niezbędna dla naszego miasta «drewnianego» instytucja powoli upada. Wyluszczać przyczyn widocznego upadku nie będą, poprzestaną na skonstatowaniu smutnego faktu. Pożary zaczęły często nawiedzać naszą miejscinę. Chodzą pogłoski o szajce podpalaczy, z których dwaj zostali ujęci parę dni temu, prawie na gorącym uczynku.

Osa.

Kijów, 19 czerwca.

[Finanse. Banki handlowe. Bank wołżsko-kamski]. Bank ziemski. Nowa emisja. Wasiuchnow. Dniepr. Nowe wydawnictwo. Odjazd hr. Ignatjewa].

W fatalnej pozycji znajdują się kijowskie banki handlowe, nie mając komu pożyczać pieniędzy, z depozytów obciążających bezprocentowe kasy banku. Kijowska filja banku międzynarodowego zdecydowała się niedawno udzielić pożyczki znacznej sumy jednej z firm tutejszych (starozakonnej) na 5% rzecz niepamiętana dotąd u nas. Zanik wszelkiego rodzaju interesów handlowych i wogóle operacji finansowych odczuwamy tu prawie zupełny. Stan ten przypisują nie bez podstawy wpływowi antyżydowskich rozporządzeń administracyjnych. Banki kijowskie: handlowy, przemysłowy, międzynarodowy, Towarz. kredytowe i filja wołżsko-kamskiego, utyskują na nadmiar gotówki i zupełny brak lokaty; ostatni z nazwanych banków: filja wołżsko-kamskiego, zmienia obecnie swego dyrektora p. Flige, którego ma zastąpić w dalszem kierownictwie sprawami banku jeden z rejentów miejscowych, pan Skordelli. Jeden tylko kijowski bank ziemski nie uskarża się na brak interesów, bo pomimo świętowania soboty w lecie, i silnej konkurencji banku szlacheckiego, nietylko rozdał

wszystkie swe kapitały, ale, uczuwając potrzebę przyływu nowych, zdecydował się na nową emisję akcji, co już niebawem przyjdzie do skutku. Jeśli zwrócim uwagę, iż kijowski bank ziemski posiadał do rozdania znaczne sumy, wciąż zasilane zwrotem kapitałów z powodu przeniesienia pożyczek do banku szlacheckiego, to potrzeba nowych jeszcze kapitałów, mających wpływać z nowej emisji akcji, będzie bardzo smutną ilustracją zwiększającego się u nas obdłużania ziemi, gwoli chyba prosperowaniu interesów banku. Nie dziw więc, iż akcje ostatniego, 1,000-rublowej wartości nominalnej, notują na giełdzie po 1,900 rubli, a na wysokie dywidendy (15% w roku zeszłym) składają się w znacznej części kary, pobierane za niewniesienie we właściwej porze należnych opłat bankowych. Niska stopa tych kar i wogóle ulgi, zastosowywane przez zarząd banku względem nieakuratnych dłużników, służą jakby ku przedłużeniu tylko agonji zupełnie niewypłacalnych, lub też większemu jeszcze zagmatwaniu interesów tych, którzy pod groźną wyższej normy kary nie odkładając na później wypłaty zwiększającej się wciąż należności bankowej, mogliby się jeszcze z interesów wywikłać. Smutny stan interesów kijowskiego banku ziemskiego nie może chyba nie świadczyć o wysokiej wartości istotnej tutejszej ziemi w czasach obecnych, za tak marne względnie ceny nabywanej, i to w coraz większych obszarach.

Swego rodzaju operacji finansowo-ziemiańskiej dokonał w tych dniach p. Wasiuchnow, administrator dóbr Brailowskich książąt Gorczałkowskich; po półtorarocznej prawie administracji nazwanymi dobrami, p. W. «dał drapakę gdzie pieprz rośnie», pozostawivszy właścicielom deficyt, wynikły z roztrwonienia w ilości około 300,000 rubli. Pomimo najściślej-szych poszukiwań, miejsca pobytu p. W. dotąd nie wykryto, księżęta zaś G., po odwołaniu pełnomocnictw, wydanych przeniewiercy, uprosili do uregulowania pogmatwanych interesów dóbr Brailowskich hr. Ł...skiego, który z administracji tych dóbr, jako jej główny kierownik, zmuszony był ustąpić dla pozostawienia szerszego pola działalności przedstawicielowi nowego miejscowego żywiołu, jakim był p. Wasiuchnow. Nemezys w danej sprawie była dla książąt G. bezlitośna.

Woda na Dnieprze opadła już znacznie, potworzywszy mnóstwo mielizn, utrudniających spław tratw i wogóle nawigację; parowe statki osobowe rzadko w podróży obecnie unikają trudnych przepraw z mieliznami.

Były poseł ruski w Konstantynopolu, a później minister spraw wewnętrznych, hr. Ignatjew, wyjeżdża w tych dniach ze swoich dóbr podolskich do Pragi, dla zwiedzenia miejscowej wystawy.

Na zakończenie zaznaczyć musimy nowe plody miejscowej muzy. Tak niedawno opuściło prasę drugie wydanie szkoły dla gry na skrzypkach, ułożonej przez sympatycznego miejscowego skrzypka, pana Czortowicza i zatytułowanej: «Przyjaciel młodych skrzypków». Na półkach zaś księgarskich ukazał się zbiorek nowel p. Kazimierza Hulewicz, wydanych po francuzku w Paryżu pod ogólnym tytułem pierwszej z nich «Passionnel»; tegoż autora mają wyjść wkrótce, również w Paryżu: «La suprême folie» i «A celle que j'aime» — poezje.

Mik. Trzaska.

Z. POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Nowe enuncjacje z powodu odnowionego trójprzymierza. Mowa Rudinięgo w senacie włoskim i oświadczenie Fergussona w izbie gmin. Zdanie prasy o trójprzymierzu. Podróż Wilhelma II do Holandji i Anglii. Eskadra francuzka w drodze do Kronsztatu. Przyjęcie w Kopenhadze. Ogólne wnioski «Now. Wr.»].

Z ust samego Wilhelma II, przed jego wyjazdem do Holandji i Anglii, potwierdzona wiadomość o odnowieniu na lat sześć potrójnego przymierza mocarstw środkowo-europejskich, pozwoliła margra-

biemu Rudini'emu ponownie wystąpić z deklaracją ministerjalną. Tym razem uczynił ją premier włoski w senacie w dzień św. Piotra i Pawła. Oto jest główny ustęp jego mowy: «Włochy pragną zachowania *statu quo* w Europie i szczególnie na morzu Śródziemnym. W tych widokach postaraliśmy się zawczasu o zawarcie odpowiednich sojuszków z państwami, mającymi analogiczne z naszymi interesy. Przed kilku laty odbyła się w tym sensie wymiana myśli z Anglią; co do Niemiec i Austro-Węgier, przyjacielskie stosunki Włoch z nimi są znane; przyjaźń ta zawarowana została umowami, które stanowią mocną i pewną rękojmię zachowania pokoju. Jestem w stanie oznajmić kategorycznie, że w chwili upłynięcia terminu starych umów, nowe oddawna będą już miały wagę obowiązującą; że zaś związki przez nas zawarte święcie dochowane zostaną, żywny przeto przekonanie niezłomne, że póki ustalą się na długo i że wszelkie wątpliwości znikną». W dniu 2 lipca n. st. w angielskiej izbie gmin Fergusson oznajmił, że margr. Rudini dokładnie stan rzeczy w mowie powyższej wyluszczył, zaznaczył jednakże, że dla utrzymania *statu quo* na morzu Śródziemnym, Anglija zastrzegła sobie prawo użycia takich środków, jakie, w razie danym, uzna za właściwe i z polityką jej zgodne.

W dziennikarstwie enuncjacje te włoskie i angielskie przyjęte zostały w sposób nader urozmaicony. Dyplomatyczny organ gabinetu petersburskiego «Journal de St-Petersbourg» nader zwięźle i oschle nadmieniał, «że gawędy o odnowieniu przymierza zepchnęły na dalszy plan wszelkie inne kwestje międzynarodowe, aż dotąd uważane za pierwszorzędne». Półurzędowy paryżki «Temps» szerzej nieco, lecz w tymże tonie, rozwiódł się nad obłudnym uporem dyplomacji włoskiej, której przymierze środkowo-europejskie gotuje może w przyszłości niemało gorzkich rozczarowań. O właściwej jednak osnowie aktów potrójnego przymierza nikt nie ma najmniejszego wyobrażenia, tak dalece, że nawet forma, w jakiej ugoda zawartą została (czy też być ma), ulega interpretacji dowolnej. Podczas kiedy berlińska «Allg. Reichsrespondenz» twierdzi, że w Berlinie niebawem będzie podpisany jeden wspólny dokument, «Morning-Post», nawzajem, zapewnia, że sporządzone zostaną trzy oddzielne traktaty, omawiające nie w jednakowy sposób zasadnicze motywy przymierza. Naogół przeważa mniemanie, że dotychczasowe warunki związku ulegną, czy też uległy, znacznym zmianom.

Londyn dostąpił nareszcie zaszczytu oglądania oblicza monarchy niemieckiego, który w poprzednich swych wycieczkach omijał stolicę Wielkiej Brytanji. W sobotę, 4 lipca, o godzinie 4 z południa, Wilhelm II, w towarzystwie swej małżonki, stanął w pałacu windsorskim, spotkany w wielkiej jego sali przez królową Wiktorję. Ani wątpić, że mieszczanstwo nowożytnego Kartaginy, wysadzi się na bardzo «serdeczne» przyjęcie władcy niemieckiego. Zaraz na wstępie municypalność londyńska złożyła cesarzowi adres, w którym wytkniętą została wspólność interesów obudwu największych potęg świata: lądowej niemieckiej i morskiej angielskiej. Przepych i wspaniałość podjęcia nad Tamizą umyślnie może nawet przesolone nieco zostaną, dla osłodzenia dostojnemu podróżnemu pewnej drobnej goryczy, jaka go spotkała w małej, ale dumnej, podejrzliwej i o swą samodzielność zazdrosnej, Holandji. Pomimo rozto-

czenia ze strony dworu hagskiego ogromnych zasobów gościnności i pompy, społeczność holenderska nie dała się rozruszać. Zawczasu przygotowany i po świecie roztrąbiony artykuł «Nordd. Allg. Ztg» o tem, że Niemcy nie mają najmniejszych widoków na Holandję i nie chcą zaciągać jej do trójprzymierza, chybił zupełnie celu. W Holandji wywołał on tylko widmo obaw i zastarzałych niechęci. Nie czekając na odjazd pary cesarskiej, dzienniki miejscowe wystąpiły z manifestacją uczuć, które w razach podobnych—gdzieindziej—poskramiają zwykłą dyscypliną urzędową. Konserwatywny «Tyd» ostro zaprotestował nietylko przeciwko myśli o trójprzymierzu, ale też i przeciwko jakiegokolwiek manifestacji nieprzychylniej dla Francji; jednocześnie najwplywowszy organ liberałów, «Handelsblad», dał do zrozumienia, że wszelkie kombinacje związkowe już przez to samo nie udadzą się na gruncie holenderskim, że niepodobna byłoby utworzyć gabinetu, zdolnego ulegać polityce zagranicznej, lub stosować do niej widoki kraju.

Eskadra francuzka, udająca się do Kronsztaatu, zawinęła w d. 29 czerwca do Kopenhagi, gdzie na jej cześć poseł trzeciej rzeczypospolitej wyprawił ucztę. Podczas chwilowej nieobecności sędziwego króla duńskiego, spowodowanej chorobą królowej, w uczcie wzięli udział sami tylko ministrowie duńscy, oprócz prezesa gabinetu. Atoli w dniu 4 lipca, po powrocie króla do stolicy, oficerowie eskadry i wyżsi dygnitarze państwa proszeni byli do stołu królewskiego. Z Kopenhagi eskadra zajrzy jeszcze do Sztokholmu, i następnie prostą już drogą skieruje się ku Kronsztautowi i Petersburgowi, gdzie w tej chwili rozwija się czynność odpowiednia dla godnego przyjęcia drogich gości. «Now. Wremia», w omówieniu tych odwiedzin, nie tai, że mają one kontr-manifestacyjne znaczenie, lecz odpowiedzialność za skutki zwała na tych, którzy w ostatnich czasach zbyt często używają słowa za narzędzie pogroźek wszelkiego rodzaju. Odnowione potrójne przymierze organ p. Suworina nazywa «spiskiem» mocarstw środkowo-europejskich i twierdzi, że przyspieszy ono fatalnie ścisły związek Francji z Rosją, «a niezupełnie to dobry omen dla pokoju świata», dodaje pismo petersburskie.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Odpierając zarzuty gazet wolnomyślnych, «Hamburg. Nachrichten» raz jeszcze wystąpiły z obroną swojego programu, polegającego na utrzymaniu równej miary przyjaźni w stosunkach zarówno z Anglią, jak z Rosją. Gazeta z oburzeniem odpycha posądzenie o «niebezinteresowne schlebienie Rosji» i powiada: «Nie może być w Niemczech ludzi, kochających ojczyznę i pokój, którzyby nie pojmowali, że interes kraju wymaga bezstronnego podtrzymywania dobrej zażyłości z obydwojema temi państwami». Now. Wr. otrzymało z Berlina dwa telegramy specjalne następującej treści: Pierwszy z d. 1 lipca brzmi: «Prasa gorąco roztrząsa oświadczenie cesarza Wilhelma II o odnowieniu potrójnego przymierza i o przyłączeniu się do niego Anglii. Przyczem dziennikarstwo uporczywie i ze złościwym zadowoleniem zapewnia, że odtąd Rosja i Francja pozostawione zostały w osoboźni i wylewac będą gorzkie żale do wspólki z Watykanem». Telegram drugi, z d. 6 lipca, głosi: «Prasa tujejsza zaklina Anglię, ażeby wstąpiła do potrójnego przymierza, utrzymując, że w razie przeciwnym grozi jej strata Egiptu i Indji».

Austro-Węgry. Specjalna depecha «Ag. północnej» z Wiednia z d. 5 lipca zapewnia, że Waszaty, po powrocie swoim z Pragi, przyjęty był w izbie deputowanych wiedeńskiej rady państwa bardzo serdecznie przez klub młodoczeski; z członkami tego klubu Waszaty rozmawiał mial po rusku. Minister skarbu Steinbach złożył te-

goż dnia do łaski marszałkowskiej projekt uwolnienia od opłaty nowonabytego domu ambasady ruskiej; w motywach projektu powiedziano, że Austro-Węgry liczą na wzajemność wrzecie, gdy rządowi wypadnie nabyć dom w Petersburgu dla swojej ambasady.

Szwajcaria. W d. 5 lipca odbyło się głosowanie powszechne w sprawie rewizji konstytucji związkowej; za rewizją oświadczyło się 188,308 głosów, przeciw 116,824.

Holandja. W Amsterdamie, podczas uczty galowej na cześć Wilhelma II i jego małżonki, cesarz niemiecki wygłosił toast treści następującej: «Dziękuję, bardzo dziękuję, z całego serca dziękuję. Jako potomek Hohenzollernów, mam obowiązki wdzięczności względem panującej rodziny holenderskiej, gdyż jeden z moich przodków, Wielki kurfirst, w rodzinie tej otrzymał wychowanie i przyjął jej dobre obyczaje». Wilhelm II wniósł zdrowie regentki i ucałował rączkę młodziutkiej królowej.

Serbja. Belgradzka depecha z d. 5 lipca oznajmia, że król Aleksander uda się do Rosji 10 lipca st. st., w towarzystwie posła ruskiego, Riaticza, Paszyca, Maszkowicza (guwernera), Junkowicza (wielkiego marszałka dworu), Czyrycza i Michajłowicza (adjutantów), i Jowanowicza (lekarza). W podróży zwiedzi Kijów i Moskwę. W przeddzień wyprawienia tej depechy, w pałacu królewskim odbył się obiad galowy z powodu pomyslnie ukończonych egzaminów młodego króla.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Towarzystwa kobiet w Kopenhadze urządziły ogólne zgromadzenie, w którym przyjęło udział około 12,000 kobiet. Z muzyką i z chorągwiami uczestniczki zgromadzenia przeszły na plac, na którym wznosiła się trybuna z napisem: «równe prawa dla kobiet i dla mężczyzn». Mówczynie głosiły, że walkę w tym kierunku ciągle należy prowadzić, dopóki powodzenie jej nie uwieńczy.

> Kongres meteorologiczny w Monachjum będzie miał trudne zadanie rozstrzygnięcia 37 kwestyj. Między innymi kongres zajmie się organizacją wykonania pełnych tablic i map, które obejmą większą część kuli ziemskiej, rozstrzygnie kilka kwestyj co do ustanowienia instrumentów obserwacyjnych i t. d. W kongresie przyjmą udział uczeni petersburscy, charkowscy, odesy i kazańscy.

> Nowy członek akademii francuzkiej, Piotr Loti, wydał wieczór dla swych kolegów. Jest on fantastykiem i lubi zabawy fantastyczne. W r. z. urządził wieczór arabski. I obecnie wieczór miał charakter wschodni. Przez chiński przedpokój zaproszeni przechodzili obok pagody japońskiej do gabinetu w stylu gotyckim, za którym ciągnął się długi korytarz, sztucznie księżycowem światłem oświetlony. Dalej był salon maurytański, w którym Loti, w wschodnim stroju, przyjmował gości. Przez okienko wolno było każdemu spojrzeć na wspaniały harem, w którym sama pani Loti, i wiele dam z wyższego towarzystwa, poprzebierane we wschodnie kostiumy, zasiadały na bogato srebrnym wyszytych poduszkach. Muzyka była również wschodnią, a zabawa, przez okienko, chyba bardzo nudną.

> W Rzymie, w pierwszej połowie listopada, ma się odbyć kongres europejskich i amerykańskich stowarzyszeń pokoju. W obradach przyjmą udział członkowie rozmaitych parlamentów, którzy utworzyli «międzyparlamentarną konferencję». Pierwsza taka konferencja miała miejsce w 1889 r. w Paryżu, druga w 1890 r. w Londynie. W trzeciej przyjęć ma udział 70 francuzów, kilkuset angiolków, bardzo wielu Niemców, duńczyków, hiszpanów. Włosi już posiadają cały komitet «per l'arbitrato e per la pace».

> New-York ma wkrótce zostać potężną fortecą. Forteca ta będzie się składała ze znacznej liczby baterij nadbrzeżnych, których ogniowi nie będą się mogły oprzeć najmocniejsze pancerniki. Baterje uzbrojone będą w dwunasto-calowe armaty o ładunku 300, a pocisku 1,000 funtowym. Praktyczni amerykanie w tej chwili obliczyli koszt tych wystrzałów, z których każdy ma kosztować 260 dolarów.

> Wybuch lawy z kraterów Wezuwjujsza ciągle się wzrasta. Teraz już nie można podejść do starego krateru bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Utworzył się nowy krater i w wielu miejscach liczne rozpadliny. W jednej z nich niedawno zginął adwokat z Brazylji przybyły, Silva Jeadime, który tak nagle zginął z oczu towarzyszy, że pomoc była niepodobieństwem. Dostać się do obserwatorium i widzieć profesora Palmiri'ego nie sposób. Seismograf przepowiedział ten wybuch. Obserwatorium prawdopodobnie będzie zrujnowane.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 25 czerwca.

Les extrême se touchent, mówi przysłowie, którego prawdziwość została świeżo stwierdzoną przez zgodność zapatrywań tak przeciwległych sobie organów, jak «Now. Wr.» i «Neue Fr. Presse», na uroczystości zjazdu stowarzyszeń gimnastycznych «Sokołów» w Pradze czeskiej. Stojące na «dwóch przeciwnych słońcach dwa bogi» dojrzały w tych uroczystościach całkiem jednakowych znamion i siłą się, naturalnie w różnych celach, dowieść, że cały ten zjazd urządzono specjalnie dla tego, by okazać światu, iż czesi są wrogami polityki austriackiej. Wody na młyn «Now. Wr.» dołały najświeższe wiadomości o serdecznym przyjęciu przybyłego z Pragi d-ra Vaszatego w gronie posłów młodoczeskich, którzy przedtem wyrzekli się wobec parlamentu wszelkiej z jego poglądami solidarności. Nie zaniedbano przy tej sposobności skarcić polaków galicyjskich za ich antysłowiańskie postępowanie, chociaż samo «Now. Wr.» zaznacza, że obecni na uroczystościach w Pradze polacy wyrazili współczucie dla sponiewieranego w parlamencie «slawizmu». Sprawa wymaga wszakże starannego wyróżnienia ziarn od plewy, uniesień oratorskich od czynów, działalności politycznej od objawów sympatji, wreszcie rzeczywistości od marzeń. Odrodzenie narodowe Czech, datujące od lat kilkudziesięciu, w ciągu których sprzyjały mu okoliczności, nastąpiło nader szybko i przyniosło obfite owoce. Dzięki przewodnictwu kilku wytrawnych mężów i potężnemu tchnieniu cywilizacji nowożytnej, naród czeski urósł, zmężniał i zaczął niepoślednią grać rolę w monarchji austro-węgierskiej. Odradzające się z wolna inne narodowości słowiańskie stały się jego sojusznikami, ale najznakomiciej wspomagali Czechów polacy, przez długie lata idący z nimi ręką w rękę w parlamencie austriackim. O ile wszakże świeżo rozbudzone ludy południowo-słowiańskie szły ślepo za wskazówkami Czechów, o tyle polacy postępowali samodzielnie, jako zdawna ukształtowane, o ciągłej tradycji, społeczeństwo. Niedziw tedy, że w chwili, gdy dumni z odniesionych już zwycięstw czesi rzucili się na drogę polityki uczuć, wystąpiła pomiędzy bratnimi narodami pewna różnica poglądów, nie przeszkadzająca bynajmniej dalszemu istnieniu ich serdecznego stosunku. Ujawniło się to obecnie tak na zjeździe akademików, jak «Sokołów», jak wreszcie na wycieczkach towarzyskich do Pragi, urządzanych przez liczne grona galicjan. Fakty te dowodzą, iż różnice, jakie dzielą Koło polskie i klub młodoczeski w parlamencie, nie odbiły się wcale na stosunku wzajemnym obu sąsiednich społeczeństw słowiańskich. Idea solidarności słowiańskiej znalazła swój wyraz po za obrębem wiedeńskiej widowni parlamentarnej, która nie nadaje się wcale do enuncjacji na temat braterstwa wszechsłowiańskiego. Nie jesteśmy zwolenni-

kami poglądów posła Popowskiego, który rzekł, że «slawizm nie wart szczypty tabaki», przeciw czemu zaprotestowała nieraz za antysłowiańskie pismo uważana «Gaz. Narodowa», ale twierdzimy, że parlament wiedeński istnieje po to, by można było, stojąc na gruncie legalnym i licząc się ze stanowiskiem potężnych stronnictw, dobijać się o rozszerzenie praw autonomicznych. Że tak jest, świadczy mowa posła Vaszatego, który wypowiedział wprawdzie szczere swe przekonania, ale naraził przez to swych kolegów z klubu młodoczeskiego na wystąpienie z protestem, który nikomu się niepodobał i szkodę przyniósł stronnictwu. Co do uroczystości w czasie zjazdu «Sokołów», nie miały one wcale takiego znaczenia, jakie usiłuje im nadać «N. Fr. Presse», upatrując w nich nieomal znamiona zdrady stanu. Przodowali tym uroczystościom staroczesi, a udział w nich brali nawet Węgrzy, co nie godziłoby się wcale z zakresami demonstracji antypaństwowych.

Pan minister skarbu, z rzadką w dziejach administracyjnych akuratnością, dotrzymał danej obietnicy i nowa taryfa celna została ogłoszona i wejdzie w życie od dnia 1 lipca 1891 r. Kiedy się trzyma w ręku ten niewielki poszycik urzędowej bibuły; zawierającej zaledwie 76 stron i 233 artykułów, niemożna sobie wyobrazić, jak wielką była ilość pracy, włożona od lat czterech w reformę taryfową. Na własne oczy trzeba oglądać te stosy tak zwanych «materiałów» (Warszawa jedna nadesłała z kilkadziesiąt pudów, a Moskwa podobno z pół wagonu), na własne uszy słyszeć całe nieskończone litanje debatów, zdań, opinij, poglądów, nieraz sprzecznych i wzajemnie się wykluczających, ażeby ocenić szybkość i dokładność dokonanej roboty. Trzeba nadto nadmienić, że rzadko która reforma w państwie ruskiem była dokonana przy tak szerokim współdziałaniu sfer zainteresowanych pośrednio i bezpośrednio, teoretyków z wolnej ręki i teoretyków urzędowych, głosów prasy i opinji publicznej, jak ostatnia reforma taryfowa; rzadko która wreszcie była przeprowadzona z taką umiejętnością praktyczną, stanowiącą, zdaje się, najwybitniejszą cechę «*qualité-maitresse*» administracyjnych talentów p. Wysznegradzkiego. Czy skutek odpowie oczekiwaniom i nakładowi pracy, przesądzać tego nietylko na tem, ale i wogóle na żadnym miejscu niepodobna, dopiero albowiem kilkoletnia praktyka daje świadectwo takim, *par excellence* praktycznym, reformom. Dziś można się tylko zastanawiać nad tem, czem się różni nowa taryfa od poprzedniej w zasadach i w szczegółach, i jaki w konsekwencji może ona wyrzucić wpływ na stosunki ekonomiczne państwa. Odkładając to bardziej szczegółowe rozważenie do przyszłego numeru, pozwolimy sobie tutaj podnieść parę punktów zasadniczych. Przedewszystkiem, co korzystnie wyróżnia nową taryfę od poprzedniej, to niewątpliwie systematyczność. Taryfa, dotychczas obo-

wiązująca, była rezultatem czterech albo i pięciu ryczałtowych, a kilkudziesięciu częściowych zwyżek taryfy z roku 1868, to też wyglądała jako wielce pogmatwane nagromadzenie artykułów, pozbawionych zasadniczej spójni. Obecnie zamiast tego ryczałtowego protekcjonizmu mamy protekcjonizm uharmonizowany, usystematyzowany, wewnętrznie zgodny i logiczny. Następnym tego było podciągnięcie pod klauzulę celną całej kategorii towarów, dotychczas korzystających albo z zupełnej wolności handlowej, albo bardzo nieznacznie oclonych. Mamy tu na myśli całą kategorię t. zw. półfabrykatów i materiałów surowych. Dotychczas ostrze ruskiej polityki celnej zwracało się specjalnie przeciwko wyrobom gotowym, a z półfabrykatów dotykało okolicznościowo przędzy bawełnianej i żelaznego surowca. Obecnie prawodawca, wychodząc z zasady, wyrażonej w motywach do nowej ustawy, że Rosja jest państwem, mogącem się zdobyć na absolutną niezależność ekonomiczną, t. j. mogącem w zupełności wystarczyć sobie, rozciągnął politykę celną na wszystkie półfabrykaty i materiały surowe, w widokach opieki nad wszelkiego rodzaju pracą narodową i produktami krajowemi. Zasadę tę zastosowano z taką konsekwencją, że najłżejsze np. ociosanie drzewa lub kamienia, zmelenie np. kawy lub sproszkowanie farby, pociąga za sobą znaczne różnice celne, nie mówiąc już o całym systemie stopniowo wzrastających ceł odpowiednio do doskonałości lub wykonczenia gatunków danego produktu. Główną zatem i przewodnią myślą była protekcja narodowej pracy i z tego względu nowa taryfa, z małemi wyjątkami, jest raczej reformą ekonomiczną niż fiskalną. Wreszcie zauważyć należy, że w stosunku do zatrwających pogłosek o skrajnym protekcjonizmie, nowa taryfa przedstawia się nader oględnie. Widać tu właśnie wpływ zdrowego oportunizmu, w imię którego p. minister skarbu, jakkolwiek sam zwolennik systemu protekcyjnego, umiał utrzymać takowy w korbach logiki i umiarkowania. To też nawet przeciwnicy panującej polityki celnej witają nową taryfę jako dzieło pod względem technicznym doskonałe, a pod względem zasadniczym umiarkowane i konsekwentne. Znaczna zaś większość pism ruskich, stojąca pod sztandarem protekcjonizmu, poprostu prześciga się w zachwytach. Zaiste, czytając te wszystkie najświeższe apologety, przychodzi na myśl, że gdyby ewangelja powstawała w naszych czasach, to obok nadętego faryzeusza figurowałby nie ów podejrzany «celnik», ale człowiek zupełnie jakiejś innej kondycji. Obecnie albowiem, sądząc ze słów apologetów dziennikarskich «celnik» stoi na świeczniku, jako główny promotor narodowego bogactwa, a protekcja celna ma w państwie utworzyć Eldorado i urzeczywistnić henrykowskie ideały o kurze. Otóż «*est modus in rebus*» i w największym zapale zapominać nie należy, że opieka celna jest tylko czynnikiem biernym, że sama przez się nie

tworzy nie oprócz form, które dopiero geniusz narodu treścią wypełnić powinien, i że źródło narodowego bogactwa nie po za społeczeństwem, ale w niem samem się zawiera.

Urzędowe wyjaśnienia w kwestji kłeski nieurodzaju, o których wspominaliśmy w zeszłym N-rze, ukazały się w «Praw. Wiest.». W innym miejscu podajemy szczegółową relację urzędową, wyjaśniającą, że od r. 1880, t. j. od lat 11 nigdy tak obszerne terytorjum nie było dotknięte nieurodzajem, jak w r. b. Zwyczajne środki, któremi rozporządza administracja na wypadek głodu są bardzo ograniczone, albowiem podstawą ich materjalną jest t. z. «fundusz żywnościowy» (*prodowolstwiennyj kapital*), wynoszący 182 tys. rubli w gotówce, 11 1/2 mil. w papierach procentowych i tyleż w wierzytelnościach, których niepodobna w prędkim czasie zrealizować. Jeżeli się zważy, że jedna gub. penzeńska z kilkudziesięciu dotkniętych kłeską obecnie już domaga się 2 1/2 mil. zapomogi, to łatwo pojąć, jak dalece niedostatecznym jest zasób rozporządzalny odpowiednio do rzeczywistej potrzeby. To też rząd zawczasu przystąpił do obmyślenia środków nadzwyczajnych. Środki te są dwojakiej natury: pośrednie, takie np. jak obniżenie taryf kolejowych, projekt cła wywozowego od zboża (zresztą dość nieprawdopodobny), i bezpośrednie, jakoto: postanowione już podobno w zasadzie nabywanie zboża na koszt rządowy w portach i składach za cenę nieco wyższą od cen bieżących i następnie odprzedaż i wypożyczanie tegoż zboża potrzebującym miejscowościom, nabywanie zboża przez ziemstwa prowincjonalne i wreszcie: co najbardziej zdaje się będzie skutecznym, zarządzenie robót publicznych. Z ważniejszych robót publicznych obecnie, oprócz zbyt oddalonej drogi syberyjskiej, tylko droga kursko-woronezka i riaziańsko-kazańska mogą zatrudnić większą ilość rąk, ale nawet i one mają znaczenie czysto lokalne. Chcąc więc zorganizować roboty na jaknajwiększą skalę, rząd nakazał ułożyć program najpotrzebniejszych robót w każdej guberni i na takowe w miarę potrzeby będzie asygnować środki. Wszystkie te rozporządzenia dowodzą, że jakkolwiek kłeska głodowa osiągnąć może poważnych rozmiarów, pomoc przybędzie na czas i rząd z całą energią fatalnym skutkiem nieurodzaju zapobiedz potrafi.

Sprawa uregulowania taryf kolejowych w komunikacji bezpośredniej pomiędzy krajem Zakaukaskim a Moskwą i Warszawą, zbliża się ku końcowi. Ostatecznie do rozstrzygnięcia komitetu taryfowego przedstawiono dwa projekty, z których jeden, opierając się na bliższej odległości Łodzi i Warszawy do stacyj drogi Zakaukaskiej przez Odese, domaga się uwzględnienia tego zasadniczego czynnika i przyznania niższych taryf dla Łodzi, niż dla Moskwy; drugi zaś, motywując swój pogląd niczem niedowiedzianym ogólnikiem o rzekomych przywilejach przemysłu łódz-

kiego, projektuje, wbrew zasadniczej polityce departamentu, uwzględniającej odległości, równość absolutną. Trzeba się spodziewać, że komitet taryfowy zdecyduje tę kwestję na korzyść projektu pierwszego, jako zgodnego z wymaganiami słuszności i prawdy. Będzie to finał kilkoletniego sporu, między przemysłem Królestwa i centralnym z taką zawziętością prowadzonego. Powrócimy do tej sprawy po jej zdecydowaniu.

Wedle ostatnich depeesz, klub polski wykreślił p. Popowskiego z listy posłów, obranych do delegacji wspólnych, motywując (wedle relacji telegraficznej) krok ten ostatnią nietaktowną mową p. Popowskiego. Fakt ten dowodziłby, o czem zresztą nie wątpiliśmy, że nie tylko prasa galicyjska (patrz «Przegl. Prasy»), społeczeństwo (patrz «List z Pragi»), ale i posłowie inaczej się zapatrują na kwestję słowiańską, niż p. Popowski.

Otrzymujemy z Krakowa następujące pismo, które drukujemy w imię bezstronności dziennikarskiej.

Szanowny panie!

W «Kraju» w numerze 22 str. 12, w korespondencji ze Lwowa d. 4 czerwca, rozprawia pan *Nota* o szkołach średnich w Galicji, a w punkcie 4 tak pisze: «Co najgłówniejsze, iż z inicjatywy oo. jezuitów zorganizowano wśród młodzieży zakładów średnich «Towarzystwo marjańskie», którego statut *tajnie* drukowany mam w ręku; kongregacją *tajną* o celach w teorji tylko religijnych, lecz w praktyce, jak *znów* świadczy mnóstwo przejętych listów o celach «szlachetnej denuncjacji» drogą wzajemnego szpiegowania się i t. p. Choćby te środki miał cel uświęcać, wedle zasady zresztą stanowczo potępionej, nie można się *dziwić* *trudnie* obywatelskiej, jaką wspomniana *Congregatio juvenum* wzbudza w każdym, kogo w niej razi duch policyjny dawnych, na szczęście, czasów i zelotyzm opiekunów do prawdy «niepowołanych».

Potąd korespondent lwowski p. *Nota*. Otóż, będąc sam założycielem «Kongregacji marjańskiej» młodzieży handlowej w Krakowie 1885 r. i autorem historycznej rozprawy «O sodalisach Marji», którą szan. redakcji przesyłam, mogę p. *Notę* upewnić, że w przytoczonym powyżej ustępie jego korespondencji ze Lwowa *niema* słowa prawdy, a tylko same *niedorzeczne* insynuacje. I tak:

1) Nieprawdą jest, aby Towarzystwo marjańskie było kongregacją *tajną*, albo *tajemnie* założone, albo rządziło się statutem *tajnie* drukowanym.

Przeciwnie, Towarzystwo marjańskie *Sodalitas mariana* istnieje od r. 1583 podzielenie na całym świecie we wszystkich krajach jawnie i publicznie, liczy na setki kongregacji, a na tysiące kongregantów.

W krajach dawnej Polski istniało także aż do r. 1794 i nawet po za nim. W Galicji zaś w gimnazjach rządowych, zostających przed r. 1848 pod bezpośrednim nadzorem c.-k. starostów, istniały także kongregacje w Tarnopolu, Nowym Sączu i Lwowie aż po r. 1848, wskrzeszone zostały potem, jak np. we Lwowie dla młodzieży wogóle, w Krakowie dla młodzieży handlowej. Wszędzie gdzie były i gdzie są, nie kryją się, ale jawnie występują na publicznych nabożeństwach i procesjach kościelnych. Jakiemże więc czołem nazwać je można «*tajną kongregacją*»?

Ustawy kongregacji marjańskiej, lwowskiej i krakowskiej, które szan. redakcji także przesyłam, drukowane jawnie w drukarni Winiarza i drukarni Aneczycy. Kupić je można równie, jak książeczkę p. t. «Przewodnik kongregacji marjańskiej», w każdej księgarni; jeżeli więc p. *Nota* twierdzi, że miał je w ręku i

nazywa je «statutem *tajnie* drukowanym» — to się świadomie minał z prawdą.

2) Nieprawdą jest i wprost potwarzą jest, co pisze dalej, że kongregacja w praktyce jest o celach szlachetnej denuncjacji drogą wzajemnego szpiegowania się i t. p., i że «o tem świadczy mnóstwo przejętych listów». Takich listów nikt nigdy nie pisał, więc ich też nikt przejąć nie mógł. Wymyśl to p. *Nota* równie niedorzeczny, jak oszczerzy. W ustawach zaś, szan. redakcja ma je przed sobą, proszę czytać, czy jest choć słowo jedno, któreby upoważniało p. *Notę* do podsuwania kongregacji praktycznych celów denuncjacji i szpiegowania. Jestto znów wymyśl jego, równie szlachetny jak oszczerzy. Przeciwnie, ja miałbym słuszny powód oskarżać p. *Notę* o szpiegowanie i denuncjację, gdyż:

3) Nieprawdą jest i potwarzą, żeby kongregacja marjańska napelniała «*trwogą* obywatelską» lub miała jakąś styczność z socjalizmem, gdyż przeciwnie, jako instytucja wybitnie religijna, jest raczej ochroną przeciw socjalizmowi, a wstępuje do niej nie tylko młodzież, ale, jak to ma miejsce w krakowskiej kongregacji kupieckiej, także zapisują się do niej właściciele wielkich firm, obywatele ziemscy, urzędnicy autonomiczni, słowem wszystkie warstwy inteligentne. Otóż p. *Nota*, podciągając pod jedną rubrykę kongregację z socjalizmem i twierdząc, bez żadnej do tego podstawy, iż ona (równie jak socjalizm) budzi «*trwogę* obywatelską», czyni to chyba w zamiarze denuncjowania jej przed władzami, do których obrona spokoju obywateli należy.

Czy zaś oo. jezuiti są powołanymi lub «niepowołanymi opiekunami młodzieży», to już chyba do p. *Noty* nie należy.

Ks. St. Załęski T. J.

Przegląd prasy.

W sprawie kongregacji marjańskiej, którą oświetla list otwarty ks. St. Załęskiego, podany na innym miejscu, znajdujemy następujące wyjaśnienie w «Gaz. Lwowskiej»:

«Od pewnego czasu kwestja udziału uczniów szkół średnich we Lwowie w t. zw. kongregacji marjańskiej, stała się przedmiotem dyskusji w dziennikach. Usuniemy ją może, podając następujące wyjaśnienie: Kongregacja marjańska nie jest, jak gdzieś przedstawił, związkiem tajnym, lecz opiera swój byt w obrębie kościoła na statutach, zatwierdzonych przez władzę kościelną i zostaje pod jej nadzorem. Nie jest instytucją nową, lecz istnieje od wieków, a uczestnicy jej nosili znaną u nas nazwę *sodalitas Mariae*. Kierują nią duchowni, a młodzież w zarządzie nie ma żadnego udziału. Kongregacja ta ściśle kościelna we Lwowie, według ustaw z d. 12 maja 1890 r., ogranicza się zresztą wyłącznie do ćwiczeń religijnych, t. j. nabożeństwa i kazań, i dlatego pewna liczba uczniów szkół średnich wzięła w niej udział za wolą swoich rodziców. Przypuszczano, że udział w kongregacji kościelnej, rodzaju bractwa, pod ustawę o stowarzyszeniach nie podpadającej i do ćwiczeń religijnych ograniczonej, nie podpada pod zakaz uczestnictwa w stowarzyszeniach, obowiązujący uczniów z szkół średnich. Gdy jednak w tym względzie powstała wątpliwość, uczniowie, należący do *sodalitas*, wystąpili z niej, a zarząd kongregacji żadnych uczniów szkół średnich do niej nie przyjmuje.

Wyjaśnienie powyższe w każdym razie dowodzi, że 1) przyjmowano do kongregacji uczniów szkół średnich bez wiedzy władzy szkolnej i 2) że władza ta, dowiedziawszy się o udziale, podciągnęła takowy pod zakaz uczestnictwa w stowarzyszeniach.

«Gaz. Narodowa» z niepoślednim zasobem cywilnej odwagi wystąpiła ostro przeciwko znanej mowie posła Popowskiego w słowach następujących:

«Mowa d-ra Bilińskiego, która niebawem podamy w dosłownym przekładzie, oddziaływała atoli zbyt silnie na wyobraźnię niektórych naszych ziomeków w parlamencie, którzy w nie-

zdrowym zapale, wywołanym chwilową konjunkturą polityczną w Wiedniu, popadają w nieporozumienie i błędy, zdolne politykę naszą wobec pobratymców w dziwnie dwuznacznym, fałszywym, a niesprawiedliwym świetle przedstawić. Mówca ten pozazdrościł snadź laurów p. Billińskiemu i bez słusznej racji wsiadł na popularnego obecnie konika polemicznego z zapatrywaniami powsta... Vaszatego. W zapale swym wygłosił mówca, niezawodnie w najlepszej wierze, nierozmyslnie, następującą narodową i historyczną herezję: «Także polacy są słowianami, ale nie wedle tego mierzą swą politykę. My bronimy naszej narodowości, poświęcamy dla niej mienie i życie. Ale sławizm nie wart dla nas funta kłaków! (*Keine Pfeife Tabak*). Niepotrzeba szczególniejszej bystrości umysłu, aby wykazać, że p. Popowski wypowiedział niebacznie jaskrawą herezję, na którą w takiej formie żaden polski polityk pisać się nie może. Spodziewamy się, że głos ten, kompromitujący nas wobec słowian i świata, spotka się przy sposobności z odpowiednim i dosadnym sprostowaniem».

Z przyjemnością podnosimy ten niezależny głos galicyjskiego organu, świadczący o rozwoju głębszej politycznej myśli, nie uginającej się pod lada powiewem chwilowej sympatji.

Przytoczywszy naszą odpowiedź na zarzuty swoje przeciwko artykulowi «Wychodźstwo i kolonizacja», zamieszczonemu w N-rze 16 «Kraju», «Warsz. Dn.» powiada, że cała ta odpowiedź jest pozbawioną treści grą wyrazów i zapytuje:

«Co komu do tego, w jakiej rubryce «Kraju» mówi sama jego redakcja, a w jakiej współpracownicy tego pisma i jego korespondenci? *Non quis sed quid*. A że wogóle «Kraj» gorąco rekomenduje emigrację — wrażenie to robią artykuły jego nietylko na nas».

Dalej powiada «Warsz. Dn.», że p. Siemiradzki, «zdaje się docent wszechniący krakowskiej czy lwowskiej», oddawna już «propaguje ideę polskiej emigracji do Ameryki w «Kraju» i kilku pismach warszawskich, kładąc szczególny nacisk na to, że polacy tam nie będą straceni dla narodowości, a przyniosą niby pożytek ekonomiczny i kulturalny, przysyłając pieniądze i przyjeżdżając do kraju, jako żywe wzory cywilizacji i kultury. Teraz p. S. urządzi «uczoną wyprawę» do Ameryki, by podtrzymać ruch, propagowany słowem i czynem. Gdybyśmy nawet zdołali zauważyć linję demarkacyjną pomiędzy redakcją «Kraju» a jego współpracownikami i korespondentami, to, w każdym razie, ukazywanie się w «Kraju» artykułów pp. Siemiradzkiego, Kutylowskiego *et (sic) tutti quanti*, łatwiej da się, zdaniem naszym, tłumaczyć nie przez to, że «Kraj» nie cenzuruje ich zdań, ale przez to, że poglądom ich spółczuje i takowe podziela».

Nie możemy zrozumieć taktyki polemicznej, która opiera się na tłumaczeniu opacznych wypowiedzianych przez nas zdań. Sprawa emigracji jest do tego stopnia doniosłą, iż uważaliśmy za właściwe otworzyć łamy naszego pisma dla wszelkich poważnych w tej sprawie głosów, nie solidaryzując się wszakże z niemi. Wypowiedzieliśmy to całkiem wyraźnie, i nie nasza w tem wina, jeżeli «Warsz. Dn.» nie chce nas zrozumieć i walczy z własnymi domysłami, nie opartymi na żadnej realnej podstawie. Co do wyprawy d-ra Siemiradzkiego, przyczyni się ona niewątpliwie do wyswietlenia stanu, w jakim pozostają emigranci w Ameryce południowej. Wszak sam «Warsz. Dn.» twierdzi, że «wśród włóścian i robotników istnieje nieprzeparty popęd do emigrowania, i że nowe rozporządzenia rządowe otwierają temu popędowi legalny upust». Skoro zatem istnieje fakt, nie od rzeczy będzie zbadanie warunków, wśród których znajdują się wychodźcy, i niesienie im pewnej pomocy, co właśnie zaznaczył w swym artykule p. B. Kutylowski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozporządzenie rządowe.

× Ukazem Najwyższym z d. 18 czerwca naczelnik warszawskiego zarządu pałacami Cesarzskimi jen.-major *Hryniewicz*, na własne żądanie uwolniony został od obowiązków. Zarządzający wydziałem dróg żelaznych kontroli państwa, rz. r. st. *Sztrik*, mianowany został jeneralnym kontrolerem departamentu dróg żelaznych.

× Za opracowanie nowej taryfy celnej Najjaśniejszy Pan raczył udzielić wiele nagród. Między innymi otrzymali: rangę rz. r. st. profesor instytutu technologicznego p. *Bronisław Wyleżyński*; order św. Stanisława kl. II: p. o. starszego naczelnika stołu w departamencie poborów celnych, inżynier-technolog, sekr. kol. *Sylwin Gólkowski* i członek warszawskiego komitetu giełdowego, kupiec I gildji, p. *Dawid Rosenblum*. Prof. *Mendelejew* otrzymał ceną tabakierkę, którą też Najjaśniejszy Pan udzielił raczył i prof. *Belszteinowi*. Nadto wszyscy przyjmujący udział w opracowaniu taryfy celnej urzędnicy, delegacji i członkowie Komitetów giełdowych, zaszczytzeni zostali Monarszem podziękowaniem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dnia 1 lipca r. b. uzyskuje moc obowiązującą nowa ustawa o gorzelnictwie (t. z. ustawa z dnia 4 czerwca 1890 r.), znosząca, jak wiadomo, niższe normy i dające specjalne przywileje gorzelniom rolniczym. Ponieważ zaś dopuszczone przez poprzednią ustawę gorzelnictwo bez normy przewidziane zostało i w nowej ustawie, przeto wypadało konieczne odnośne przepisy odpowiednio do całego układu nowej ustawy zastosować. To właśnie na celu mają nowe przepisy o gorzelnictwie bez normy, obowiązujące również od 1 lipca r. b. Pędzenie okowity bez normy, jak i poprzednio, wymagać będzie specjalnego zezwolenia p. ministra skarbu, ścisłego dozoru władz akcyzowych i, jako podstawy, wskazówek aparatu kontrolującego. Ustawa przewiduje dwa rodzaje gorzelnictwa bez normy: pierwszy — tak zwane gorzelnictwo doświadczalne z nowych, nieużywanych artykułów, lub też (co właśnie jest inowacją) wedle nieużywanych metod, przyczem terminy fabrykacji mogą być krótsze od dni 14, a procent spirytusu bezakcyzowego na dobro fabrykanta oblicza się wedle przepisów czerwcowych, ze stosownym zatem uwzględnieniem gorzelni rolniczych. Drugi rodzaj gorzelnictwa bez normy dopuszczony jest tylko na gorzelniach rolniczych w terminie 15-dniowym w początkach i przy końcu kampanji, przyczem procent spirytusu bezakcyzowego na dobro producenta oblicza się niżej o 20%, niż przy zastosowaniu gorzelnictwa wedle normy. Drugi punkt uwzględnia więc przede wszystkim małe gorzelnie, prowadzone przez niedoświadczonych gorzelników, dla których uzyskanie normy jest nieraz zbyt trudnym zadaniem. Pod drugi punkt daje się podciągnąć również wypęd okowity z zepsutych zacierów w razie nieprzewidzianego popsucia aparatu, dawniej z konieczności spuszcanych na brahę. Wogóle więc nowe przepisy, nie dając szczególnych przywilejów gorzelnictwu bez normy, zastosowane są do niezbyt wysokiego poziomu techniki gorzelniczej, na którym stoi gorzelnictwo rolnicze.

× Mieliśmy sposobność oglądać przygofowywany obecnie w departamencie rolnictwa kartogram, przedstawiający stan urodzajów w zbóż ozimych w całym państwie w końcu czerwca. Naogół urodzaj będzie mniej niż średni, dotknięte

są szczególnie gub. centralne, czarnoziemne wielkorosyjskie jak: orłowska, tambowska, penzeńska, tudzież nadwołżańskie, jako-to: samarska, saratowska, sibirska; niedobrze również zapowiadają się plony w gub. południowych. Wyjątkowo pomyslnie przedstawiają się urodzaje żyta i pszenicy w gub. południowo-zachodnich, tudzież w gub. połtańskiej. Ostatnie wiadomości o gradach i burzach, które nawiedziły pomienione gub., mało co mogły pod tym względem zmienić, owe albowiem grady opisywane w dziennikach prowincjonalnych, miały znaczenie czysto miejscowe. Z gub. północno-zachodnich najgorszy zbiór obiecuje gub. grodz. i wil., a dość dobry kowieńska, w innych urodzaj mniej niż średni. W Królestwie pszenica przedstawia się bardzo dobrze, żyto znacznie gorzej. W prowincjach nadbałtyckich urodzaj lepszy niż średni. Naogół więc, wedle wiadomości, otrzymanych przez departament, zbiory tegoroczne w państwie jeżeli i wystarczą na spożycie wewnętrzne, to w każdym razie w bardzo nieznanym stopniu przyczynią się do zaspokojenia potrzeb zagranicznych. Potrzeby zaś te w r. b. będą skutkiem nieświetnych urodzajów w Europie zachodniej większe niż kiedykolwiek. Z innych państw, produkujących zboże na wywóz, przychodzą wiadomości dość sprzeczne. Podobno wszakże wywóz północno-amerykański, wbrew przesadnym wieściom, wystarczy zaledwie na zaspokojenie potrzeb rynku francuzkiego. W Indjach zbiory są zaledwie średnie. Wogóle, jak obliczają, popyt tegoroczny przewyższy zaofiarowanie o 13 mil. cztw. Można zatem, na podstawie pomienionych wiadomości, oczekiwać znacznej zwyżki cen zbożowych ku końcowi r. b.

× Ustanowiony w r. 1857 w Petersburgu komitet do spraw finlandzkich, został obecnie zwiniony. Komitet ten był rodzajem delegacji sejmu finlandzkiego. Przez cały czas jego istnienia zasiadało w nim tylko dwóch rosjan: p. Rakasowski, późniejszy jenerał-gubernator finlandzki i p. Stepanow.

× Departament taryfowy w tych dniach zatwierdza nowe taryfy lokalne dla dróg Królestwa polskiego. Obniżona odnośnie do kilku artykułów, przygotowuje się również regulacja taryf cukru, oparta na wszechstronnej ankiecie przemysłu cukrowniczego.

× W szeregu najświeższych rozporządzeń, dotyczących gotowości bojowej armji, zasługuje na wyróżnienie ustanowienie nowego urzędu drugiego pomocnika naczelnego dowódcy wojsk okręgu warszawskiego. Pomocnik ten, któremu przysługiwać mają prawa dowódcy korpusu, zarządzać będzie wojskami rezerwy i twierdzami okręgu. W ten sposób ważny ten dział czynności wojskowych zostaje wyróżnionym i krepować nie będzie działalności naczelnego wodza. Znosi się przytem urząd i kancelarja komendanta warszawskiego, instytucje te bowiem zbyt ciężkimi się staną wobec nowego ustroju i zwiększenia sztabu twierdzy warszawskiej. Postanowiono utworzyć nową dywizję piechoty, № 42, w skład której wejdą przekształcone na pułki cztery bataljony rezerwy (pułki: 166 łucki, 167—rówieński, 168—ostrogski i 169—kamieniecki).

× W tych dniach zakończył życie w Paryżu były jen.-gubernator moskiewski, członek rady państwa, jenerał broni i jenerał-adjutant J. C. M. książę Włodzimierz Dołgoruki. Wieść o jego zgonie wywołała objawy żalu

wśród mieszkańców Moskwy, której przedstawicielem był zmarły w ciągu lat długich.

× Jak się dowiadujemy, komitet taryfowy na posiedzeniu z dnia 24 b. m. postanowił obniżyć o połowę wszystkie kolejowe taryfy zbożowe od portów, tudzież od Moskwy, Warszawy, Rybińska, Jarosławia i wszystkich stacyj nadgranicznych wewnątrz państwa. Taryfy zaś wywozowe pozostają bez zmiany. Rozporządzenie to ma na celu ułatwić przewóz zboża ze składów do miejscowości, zagrożonych klęską nieurodzaju. Nadto, w razie nagłej potrzeby, na żądanie i za poświadczeniem ziemstw prowincjonalnych dozwolonym będzie przewóz, we wszelkich kierunkach do miejscowości zagrożonych, zboża po $1/100$ kop. od wiorsty i puda.

× W drugiej połowie r. b., jak donoszą «Piet. Wied.», ministerstwo komunikacji ma zamiar przekonać się za pomocą *ad hoc* wydelegowanych osób, czy urzędnicy przy drogach żelaznych w Królestwie i prowincjach nadbaltyckich znają dostatecznie język ruskim. Nie odpowiadający wymogom ministerstwa pod tym względem, będą natychmiast wydalani ze służby.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi «Now. Wr.», rozpatruje projekt wprowadzenia instytutu naczelników ziemskich do kraju północno-zachodniego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Opis podróży Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu na Wschód (od Gieczyna do Bombaju) w tych dniach opuścił prasę. Opis tej podróży sporządził p. W. S. Kriwenko. Książka wydana bardzo elegancko, oparta została na sprawozdaniach urzędowych, zamieszczanych kolejno w «Prawitiel. Wiestniku».

= P. Stefan Kossuth, zastępca prezesa drogi żel. nadwiślańskiej, przybył w d. 22 b. m. do Petersburga. Pisma warszawskie powitały jego wybór na kierownika tej tak ważnej dla kraju instytucji z wielkim uznaniem i sympatją. Łączymy się do tych głosów w zupełności, czyniąc jedynie uwagę, że niesłusznie witano p. Kossutha jako nowicjusza w nowym zawodzie, ponieważ, oprócz teoretycznej znajomości gospodarstwa kolejowego, p. Kossuth miał sposobność praktyczną z nim obnażać, jako członek rady kolei warszawsko-wiedeńskiej.

= P. L. Dymsha, docent, uniw. petersburskiego, wysłany został przez ministerstwo oświaty do Szwecji, w celu bliższego zbadania tamecznych instytucji administracyjnych.

= Czwarta wystawa elektryczną Towarzystwo techniczne ruskie, jak donosi «Now. Wrem.», otworzy 15 grudnia. Wystawa trwać będzie trzy miesiące.

= Zabójstwo. W pobliżu stacji Sokółka, warszawsko-petersburskiej drogi żel., w pościgu błyskawicznym tejże drogi, zabitym został hrabia Plater.

= Z drogi Nadwiślańskiej. Rada zarządzająca, w nowym swoim składzie, wybrała na prezesa p. Leopolda Kronenberga i na stałego jego zastępcę p. Kossutha, z tytułem «przewodniczącego». Przy tej sposobności sprostować musimy pogłoski, jakie kursowały w prasie warszawskiej w przedmiocie wyboru pana Wład. Kozłowski. B. dyrektor drogi wiedeńskiej, mieszkający obecnie na wsi, wszedł do składu rady, jako jej członek, przyrzekając swoje usługi we wszystkich ważniejszych wypadkach, w których jego doświadczenie i znajomość rzeczy mogłyby się przydać, nie

zobowiązując się bynajmniej na stałe do Petersburga lub Warszawy.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 lipca.

[Powrót emigrantów z Brazylii. Powrót p. T. Zaleskiego z wycieczki na Wschód. Kolekcja próbek towarowych przez niego przywiezionych. Projekt Lindleya zaopatrzenia warsztatów rzemieślniczych w motory wodne. Memorjał p. K. o czystości ciała terminatorów po pracowniach. Prawo fabryczne z r. 1886 w zastosowaniu w Królestwie].

+ W d. 26 z. m. na okręcie «Cöln» przybyło do Bremerhåven 237 powracających z Brazylii emigrantów naszych; spotkał ich p. J. Leski, sekretarz Towarz. pop. przem. i handlu, i od chwili przybycia rozciągnął nad powracającymi swą pieczę, załatwił wszelkie koszty dalszej podróży, udzielił zapomogę w wysokości 2 marek na głowę w Bremerhåven, a po rublu w Aleksandrowie, wyekspejdował bagaże i t. d. Wracający ekspedjowani byli do stacyj najbliższych od miejsc stałego swego zamieszkania. Z Bremerhåven 65 osób pojechało na Mławę, reszta na Aleksandrow.

Największa ilość powracających przypada na gubernie: warszawską i kaliską. Z ogólnej liczby 237 osób, umarł w czasie podróży morskiej Jan Grajek, urodziło się 1 dziecko, 4 osoby zatrzymano w Bohio, jako chore. Na koszt rządu brazylijskiego wracało osób 35, w tej liczbie 12 wdów z sierotami.

Jakie wrażenie robi powrót emigrantów, sędzić o tem można w obecnej chwili tylko z tego faktu, że jak tylko powracający emigranci rozmówili się w Bremie z rodziną, opuszczającą kraj dla Brazylii, wnet niedoszli owi emigranci zwrócili się do p. Leskiego z usilną prośbą o ułatwienie im powrotu w rodzinne strony Gostyńskie, pod Żychlin.

Spodziewaną jest niebawem druga powrotna partja emigrantów, którą wysłała z Brazylii ks. Chełmiński, dotychczas tam pozostający.

Zarządzający stałą wystawą prób i wzorów w Warszawie, p. T. Zaleski, wrócił świeżo z wycieczki do Rumunii, Serbji, Bułgarji i Turcji. Zwiedzenie najważniejszych miejscowości handlowych w tych krajach dało możność p. Zal. zebrania dość dokładnych danych, dotyczących ogólnego ich stanu ekonomicznego, tariff celnych, środków i opłat przewozowych, stosunków kredytowych, cen i t. d. Przywiózł on przytem z sobą kolekcję towarów zachodnio-europejskich, najwięcej w tamecznych krajach rozpowszechnionych, a mogących być zastąpionymi przez towary u nas produkowane. Należą tu przeważnie: towary tkackie, skóry wyrobione, cukier i mączka cukrowa, wyroby szrotkarskie, wyroby wozownicze, wyroby platerowane, wyroby perfumeryjne i kosmetyki, szpagaty, wyroby powroźnicze, cukiernicze, fajansowe, porcelanowe i t. d. Kolekcje te były kompletowane w Sulimie, Tulczy, Gałacu, Braile, Bukareszcie, Belgradzie, Sofji i Konstantynopolu. Część ich obecnie już jest umieszczoną na wystawie stałej w Warszawie.

Z projektów, ciągle u nas powstających, znaczący należy w ostatnim tygodniu podany przez W. H. Lindleya, naczelnego inżyniera kanalizacji i wodociągów. Wystąpił on do p. prezydenta miasta z propozycją, doniosła wielce dla drobnego przemysłu m. Warszawy; idzie mianowicie o zaopatrzenie warsztatów rzemieślniczych w motory wodne. Przeprowadzenie wodociągów ułatwia wprowadzenie takich motorów; stoi tu jednak na przeszkodzie prawo, obowiązujące zakłady, posługujące się motorami do opłacania 2-iej gildji. Prawo to jednak nie wzmiankuje o motorach wodnych. Wobec tego p. Lindley proponuje wyjednanie decyzji, wyłączającej z pod rygoru pomienionego artykułu motory wodne o sile, nie dochodzącej 3 koni; woda, potrzebowaiana przez motory, byłaby mierzona za pomocą osobnych wodomiarów i oddawaną po cenie o połowę niższej od normalnej.

Również do prezydenta miasta zwrócił się niejaki p. K. z memorjałem o potrzebie utrzymania czystości ciała terminatorów, proponując nalożenie ścisłego zobowiązania na maj-

strów pod tym względem. Z uwagi na oplakany stan zdrowotności, w jakim żyją terminatorzy, projektowi temu należy przyklasnąć i pragnąć, aby generał Starynkiewicz, który się nim bliżej zainteresował, jaknajrychlej w życie go wprowadził.

Nic jeszcze nie wiemy, jakie zmiany przynosi nam fakt, że z d. 6 czerwca zaczęło obowiązywać w Królestwie prawo fabryczne z d. 13 czerwca 1886 r. o nadzorze nad fabrykami i powiększeniu liczby urzędników inspekcji fabrycznej.

As.

Warszawa, 16 czerwca.

[Wrażenie z przejazdu]

+ Nie do uwierzenia to prawie—a jednak tak jest. Warszawa nie ma detąd krótkiego treściwego przewodnika informacyjnego dla przyjezdnych. Nabyłem wydany przez zarząd miasta w r. 1885 plan Warszawy z krótkimi objaśnieniami i na każdym kroku spotykają mnie zawody z powodu niedokładności.

Wyczytawszy np., że przy uniwersytecie istnieje muzeum sztuk pięknych z oddziałem malarstwa, udałem się tam, lecz się okazało, że oddział ten od wielu lat zwinięty. Zwiedziłem natomiast gabinet zoologiczny, zaopatrzonej w sporą ilość okazów, bardzo starannie utrzymywanych; dla braku wszakże katalogu i przy nadpisach wyłącznie łacińskich, nie może on uważać się za popularyzatora tej gałęzi wiedzy.

W ogólności, szersza publiczność niewiele tu, jak się zdaje, korzysta z przybytków nauki: istniejące przy uniwersytecie gabinety albo są dla zwiedzających zamknięte (jak np. gabinet mineralogiczny), albo też otwierają się raz czy dwa na tydzień, na parę godzin.

Ludgowski.

+ Naczelnik zakładów dobroczynnych, miasta Warszawy, jak donosi «Warsz. Dniw.», rz. r. st. K. M. Puchalski, ma się podać do dymisji, a na jego miejsce ma być mianowany dożywotni członek warszawskiego urzędu do spraw włościańskich, rz. r. st. M. I. Waraksin, po którym obejmie posadę komisarz do spraw włościańskich powiatu radzyńskiego, kamerjunker Dworu, as. kol. W. J. Hurko.

KURJER KOŚCIELNY.

O KOŚCIOŁ W OSTROGU WOLYŃSKIM.

Z dalszych notat o dziejach kościoła parafjalnego w Ostrogu, od roku 1440 aż do ostatnich dni, widzimy, że ta świątynia od początku była przeznaczoną dla użytku katolików, i odprawiało się w niej nabożeństwo tego obrządku stałe, z przerwą jedynie około roku 1490, kiedy po najściu tatarów kościół stał pustkami.

Przy zbiegu ulic Szkolnej i Nowomiejskiej, wprost ulicy teraźniejszej Dubieńskiej, w części miasta, zwanej Mokra Wola, była starożytna cerkiew. Za czasów Konstantyna Konstantynowicza, księcia Ostrońskiego, w pobliżu tej cerkwi mieściły się szkoły i drukarnia przy ulicy Szkolnej.

Anna Aloiza Chodkiewiczowa, ufundowała w roku 1624 kościół i kolegium ks. jezuitów w Ostrogu, założyła konwikt dla ubogiej młodzieży szlacheckiej i wniosła na ten cel obok cerkwi odpowiedni budynek, a samą cerkiew, za zezwoleniem Jeremjasza, biskupa łuckiego i ostrońskiego, uny¹⁾, przerobiła na kaplicę dla konwiktów i jezuitów przy nich mieszkających. Po zniesieniu zakonu jezuitów, kościół i kolegium objęli, z ramienia komisji edukacyjnej, bazylijanie w roku 1778, a w roku następnym do konwiktu pojezuickiego przeniesieni zostali z Monasterka karmelici. Kaplica przeszła pod ich zarząd z obowiązkiem

¹⁾ Po skasowaniu kościoła, archiwum przeniesiono na strych kościoła parafjalnego. Znalezienie dokumentu biskupa Jeremjasza w tem miejscu dało początek mylnemu przypuszczeniu, jakoby kościół parafjalny był właśnie preczystenską cerkwią.

miewania mszy dla studentów kól. bazylian-
skiego. Podczas pożaru miasta wr. 1809, spa-
lił się dach na klasztorze; kościół został zam-
knięty, a zakonnicy przeniesieni do klasztoru
karmelitów w Horodyszczu, pow. zaslawskiego.

W następnych latach zostało wprowadzone
nabożeństwo prawosławne i w czasie przecho-
dów wojsk była tu cerkiew pułkowa, potem
zaś znowu kościół stał pustką. W roku 1835
spalił się dach na kościele, mury zaczęły się
walić i na początku 1860 roku zostały sprze-
dane przez licytację za 50 rs. żydowi Muna-
chymowi. Przy rozbieraniu murów znaleziono
w fundamentach kościoła płytę kamienną z na-
pisem słowiańskim, opiewającym, że cerkiew
budował książę Fedor Danilowicz pod wezwa-
niem Przczystej Marji. Kamień ten zabrał
prefekt szkół ostrogskich p. Dolżański, i długi
czas leżała on przed budynkiem szkolnym;
co się zaś potem z nim stało—nie wiadomo.

Akszak.

Z WATYKANU.

** Obiegają pogłoski, że przy podpisaniu trój-
przymierza rząd włoski zastrzegł sobie ważne
stypulacje na wypadek śmierci ojca św. Po-
dobno Austro-Węgry i Niemcy zobowiązały się
uznać tylko tego papieża, któryby został
obranym przez *conclave* kardynałów w Rzymie.
Zastrzeżenie to uczyniono widocznie na wypa-
dek wyboru papieża we Francji, o czym niejed-
nokrotnie wspomniano w sferach watykańskich,
obawiając się ewentualnej presji rządu włoskiego.

DJECEŹJE.

** Serdeczną, głęboką żalobą okrył wszyst-
kich żgon księdza Józefa Nowakowskiego
w Żółkwi, w Galicji. Słynny z zacności i naj-
wybitniejszych cnót, kapłan-obywatel był pra-
latem papieżkim, infułowany opatem i głoś-
nym „odnowicielem” starodawnej świątyni kró-
lewskiej Sobieskich w Żółkwi. Po roku 1830 po-
wrócił do przerwanych studjów teologicznych, a
już w r. 1846, po rocznej indagacji w sądzie
karaym, został, jako proboszcz kulikowski, przez
starostę imieniem monarchy, „od ołtarza” wobec
ludu przeproszony za niewinne więzienie. Lat
temu sześć święcił ś. p. N. złoty jubileusz
w swoim zawodzie; w jubileuszu wzięły udział
najwyższe sfery społeczne, a książę Adam Sa-
pieha wręczył solenizantowi medal złoty z po-
piersiem i album pamiątkowe. Ze zmarłym scho-
dził do grobu jedna z najpiękniejszych i najbar-
dziej czcigodnych postaci kleru galicyjskiego, je-
den z tych kapłanów dogasającej ery, co to umieli
i starali się zawsze silnie a wysoko dźwżyć
sztyndar obowiązków obywatelskich. Nota.

** W Nr-ze 23 „Kraju” wzmiankowaliśmy o
przybyciu do Petersburga dominikanina Vanu-
tellego, rzekomego brata kardynała. Organ
urzędowy Watykanu, „Osservatore Romano”, za-
przeza obecnie temu, jakoby Vanutelli otrzymał
jakakolwiek misję od stolicy św., i stwierdza, że
duchowny ten nie należy już do zakonu oo. do-
minikanów, że nie jest bratem kardynała i że
cierpi na chorobę umysłową.

** W tych dniach zmarł ks. biskup Śnie-
gon, ofiarą na austrjacką część diecezji wrocław-
skiej. Sprawa następoy ks. Śniegonia wielkie ma
znaczenie dla polskiej narodowości w księstwie
Sieszyńskim, na co Koło polskie w Wiedniu po-
winno zwrócić uwagę.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

** W ubiegłym roku szkolnym 1890/91, na
dwóch ostatnich kursach obu wydziałów w in-
stytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa
w Nowej-Aleksandrji, znajdowało się ogółem 106
studentów. Z tych na II kurs agronomiczny
uczęszczało 29 słuchaczy, na II leśny 33, na
III kurs gospodarstwa wiejskiego 25, a na III
kurs leśnictwa 19. Patent z ukończenia wydziału
agronomicznego otrzymali w r. b. następujący
polacy (56% ogólnej liczby): Adam Bobiński,
Edmund Garlicki, Hipolit Gruszecki, Antoni Dow-
giałło, Władysław Jabłoński, Ignacy Łabęcki,
Józef Łabęcki, Konstanty Malewski, Zygmunt
Ostromiecki, Józef Pawłowski, Jan Plebański,
Ludwik Strutyński, Bolesław Wierzbicki i Ta-
dysz Wroczyński. Wydział leśnictwa natomiast
ukończyło 7 (37%) polaków: Stefan Andronow-
ski, Feliks Gulewicz, Józef Jaworski, Bolesław
Jakubkiewicz, Franciszek Mikulski, Jakób Pio-
tuch i Stanisław Zaniewski. W przyszłym roku

szkolnym 1891/92 istnieć będzie tylko kurs III.
Prośby kandydatów na kurs I przyjmowane będą
dopiero z dniem nowego roku st. st., albo w mie-
siącu lipcu roku przyszłego. Stanowcza decyzja
co do przekształcenia instytutu na akademię
agronomiczno-leśniczą nastąpi zaledwo w jesie-
ni r. b.

** W tych dniach postanowiono otworzyć no-
we szkoły rolnicze, a w tej liczbie w gub.
witebskiej przy Towarzystwie rolniczem miejscow-
nym szkołę 2 rzędu. W r. 1892 postanowiono
otworzyć po 1 szkole rolniczej w kilku guberni-
ach, a w tej liczbie i w gub. mińskiej.

** Na mającym się odbyć drugim zjeździe
profesjonalistów, jak się dowiadują „Nowo-
sti”, ma powstać specjalna komisja, mająca roz-
strzygnąć wiele kwestyj, dotyczących wykładu
rysunków ręcznych i technicznych w szkołach
profesjonalnych. Po wypróbowaniu rozmaitych
metod wykładu rysunków, komisja zajmie się
kwestją przygotowania nauczycieli rysunków.

** Rada ruskiego Towarzystwa geograficz-
nego, jak donoszą „Nowosti”, zajęta jest rozpa-
trzeniem projektu utworzenia specjalnych kurs-
ów, w celu przygotowywania nauczycieli
geografji i historii dla średnich zakładów nau-
kowych.

** Wyższe kursy żeńskie w Petersburgu,
jak to widać z nowego ogłoszenia o warunkach
przyjęcia słuchaczek, mogą posiadać komplet
z 400 osób słuchaczek. Corocznie wstępować może
najwyżej 150 słuchaczek. Prośby o przyjęcie,
przez czas wakacyjny, podawać należy na imię
dyrektora, r. t. Kulina, najpóźniej do 1 września.
Adres kancelarji: Petersburg, Wyspa Wasilewska,
10 1, Nr. 33. Przy kursach istnieje internat,
z opłatą 300 rs. za rok wykładowy.

** Liczba wakansów w niższych szkołach
wojskowych, jak donoszą „Piet. Wied.”, jest
bardzo ograniczoną, a tymczasem prób o przy-
jęcie podano bardzo wiele. Do szkoły artylery-
jskiej pyrotechnicznej naprzykład niema ani jedne-
go wakansu rządowego, a wakansów płatnych
(117 rs. rocznie) bardzo niewiele (najwyżej 20),
a tymczasem prób o przyjęcie podano dotąd
około 70.

** Od przyszłego roku szkolnego, jak donosi
„Now. Wr.”, mają być otwarte cztery nowe szko-
ły włościańskie dla czechów prawosławnego
wyznania, głównie w powiecie dubieńskim, na
Wołyniu, jako najbardziej przez czechów zalud-
nionym.

** Ministerstwo oświaty, jak donoszą „Mosk.
Wied.”, cyrkularzem, wystosowanym do kurato-
rów okręgów naukowych, wyraziło życzenie zar-
ządzenia środków, któreby zmierzać mogły do
ograniczenia liczby nauczycieli szkół poc-
zątkowych w miastach i po wsiach. Minister-
stwo w ten sposób chce uniknąć zbytecznych wy-
datków, oraz zmniejszyć liczbę osób uwalnia-
nych, z tytułu zawodowego, od obowiązków
służby wojskowej. Ministerstwo nadto zwraca
uwagę pp. kuratorów, ażeby na posady nauczy-
cieli mianowani byli przeważnie ci, którzy posi-
dają świadectwa rad szkolnych, dyrektorów, lub
inspektorów szkół ludowych.

ZAGRANICZNE.

** „Journal Officiel” podaje dekret prezydenta
rzeczypospolitej, w sprawie reformy średniego
wykształcenia we Francji. Odtąd *censeigne-
ment secondaire special* nazywać się będzie *en-
seignement secondaire moderne*. Z wykładów
gimnazjalnych wykluczone zostają języki staro-
żytne. Gimnazjum wszakże zachowuje charakter
szkoły humanitarnej. Specjalne studia nad języ-
kiem francuzkim, angielskim, niemieckim, a w nie-
których miejscowościach włoskim i hiszpańskim,
tudzież nad literaturą nowożytną, zastąpią miej-
scę łaciny i greki. Niemiecki zaliczony został do
języków najważniejszych i wykładany będzie
wszędzie. Pisarzów greckich i rzymskich ucznio-
wie studjować będą w „dobrych” przekładach fran-
cuzkich. Jestto zatem pierwszy krok, zrywający
z tradycjami dotychczasowego wykształcenia, i
zarazem ciekawe doświadczenie, którego dotych-
czas brakowało we wszelkich sporach o pożytku
klasycyzmu.

(NADESLANE).

Dowiadujemy się o mającem wkrótce nastą-
pić małżeństwie pana Kazimierza Hulewicza,
żeglarsza i poety, autora: „Passionela”, roman-
su, który pozyskał świetny rozgłos w Paryżu,
z panną Zofją Michałowską. Pan Hulewicz, lej-
nant marynarki, pochodzi ze znanej rodziny
szlacheckiej na Wołyniu, a należy też do ary-
stokracji duchowej z prawa swego talentu.
Łączymy w imieniu współrodaków szczerzy głos
życzeniowości do powinszowań prasy zagranicz-
nej, życząc młodej parze wszelkiej pomyślno-
ści!

DONIESIENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI

WARSZAWA,

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ:

wielki wybór Cygar Importowanych na
różne ceny, Tytonie i Papierosy wła-
snej fabryki pod firmą «Noblesse», oraz
wszelkie wyroby tabaczne wszystkich znacz-
niejszych fabryk.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Najnowsze konjunktury w handlu zbożowym.
Syndykaty nałbałtyckie. Centralny instytut
agronomiczny. Cłaj.]

Nie obawiamy się utartego powiedzieć
ogólnika, twierdząc, że współczesne zja-
wiska ekonomiczne wynikają z przyczyn,
w tak złożone i zmienne z każdą chwilą
podmuchem powiązanych układy, iż wszel-
kie przewidywania, dla najbliższej cho-
ciażby przyszłości, opierają się więcej na
intuicji nieświadomej, niż na dokładnem
zdaniu sobie sprawy z istniejącego stanu
rzeczy. Przytoczyliśmy np. na tem miej-
scu mowę p. Caprivi, który zapewniał
parlament niemiecki, zaniepokojony podro-
żeniem zboża i agitacją, skierowaną prze-
ciwko cłom opiekuńczym, że niema po-
wodów do obaw, że pszenica jedzie już
z Indji, a żyta dostarczą producenci ru-
scy, i to w takiej ilości, iż o dalszym
wzroście cen mowy być nie może. Zaled-
wo kanclerz niemiecki wypowiedział ostat-
nie zdania swej mowy, telegramy z Ber-
lina doniosły o nowym podskoczeniu cen
zbożowych, a „Wiestn. Finansów” zamie-
ścił artykuł, dowodzący niezbicie, iż o
znacznym dowozie żyta ruskiego do Nie-
miec mówić mogą tylko ci, którzy nie
mają żadnego wyobrażenia o stanie zasie-
wów w Rosji. Pszenica ozima zawiodła
wszędzie prawie, i cała nadzieja urodzaju
spoczywa w jarej; z żytem jeszcze gorzej,
bowiem w dalszych guberniach wschod-
nich, w wielu centralnych i południowych
zarysowuje się już groźne widmo klęski
głodowej. Wobec cyfr i szematów „Wiest.
Finansów” zdawało się niepodobnem, by
p. Caprivi utrzymać się zdołał na stano-
wisku, zajętem przezeń w sprawie cel
zbożowych. Aliści telegramy przynio-
sły nam znów niespodziewaną wieść o
tendencji niżkowej, która zapanowała
na zbożowych targowiskach europejskich.
Okazało się, że dowóz zboża do Europy
w maju r. b. przewyższył takż dowóz
roku poprzedniego, że korzystający z wy-
sokich cen zbożowych spekulanci, rzucili
na targowisko znaczne zapasy. Z Rosji
wywieziono mianowicie znacznie więcej
żyta, niż w roku 1890, co zdawałoby się,
wbrew rzeczywistości stanowi zasiewów,
przemawiać na korzyść poglądów p. Ca-
priviego. Stał się zatem fakt, który prze-
widzieć mogli chyba wyzyskujący prze-
mysł rolny spekulanci, uprzejmie dzielący
się swemi informacjami z kanclerzem rze-
szy niemieckiej. Okoliczność ta właśnie,
że handel zbożowy z zagranicą znajduje
się w ręku firm komisowych, wyzyskują-
cych tak producentów, jak spożywców,

stanowi piętę achillesową rolnictwa. Zwolennicy i przeciwnicy cel zbożowych toczą oddawna spór bezowocny o to, czy ciężar opłaty celnej spada na wytwórców zagranicznych, czy też na spożywców krajowych. Ponoszą ten ciężar obie strony, a przewaga tych lub tamtych zależy od stanu rynku zbożowego, czyli od stosunku, jaki w każdej danej chwili zachodzi pomiędzy podażą a popytem. Regulacja zaś tego stosunku zależy od spekulantów, posiadających olbrzymie zapasy i przechylających szalę stosunku stosownie do swych jedynie widoków.

Uregulowanie handlu zbożowego z zagranicą nastąpić może jedynie wtedy, gdy zwaloną będzie dyktatura narzucających temu handlowi swe prawa firm komisowych. Do tego celu zmierzają tak usiłowania rządu, jak stowarzyszeń ziemian. Dzięki najnowszym w tym względzie rozporządzeniom, towarzystwa dr. żel. otrzymały prawo pośredniczenia pomiędzy rolnikami krajowymi a nabywcami ich produktów zagranicą, a operacje składowe, zaliczkowe i komisowe tych towarzystw wywra niewątpliwie znaczny wpływ dodatni na przekształcenie stosunków handlowych. Śladem rządu postępują towarzystwa rolnicze, brak wszakże środków materialnych nie pozwala wróżyć pomyslnych rezultatów tym usiłowaniom ziemian. Inaczej przedstawia się działalność świeżo zawiązanych przez obywateli ziemskich w prow. nadbałtyckich syndykatów, na wzór istniejących we Francji i w Niemczech. Takie stowarzyszenia wzajemne, komisowe i spożywcze (sprowadzają bowiem taniej ziarna i narzędzia rolnicze), rozwinęły się w Europie znakomicie i zdobyły w krótkim stosunkowo czasie poważne na rynku zbożowym stanowisko.

Ministerstwo dóbr państwa powzięło projekt założenia centralnego instytutu agronomicznego, do którego powołani będą znawcy spraw, dotyczących rolnictwa. Instytut dzielić się będzie na sekcje: rolniczą, gruntową, meteorologiczną, botaniczną, chemiczną, techniczną, zootechniczną i hydrotechniczną. W zakresie działalności instytutu leżeć mają prace nad programem stacyj doświadczalnych, które staną w liczbie zwiększonej w zależności od instytutu, studja nad kwestjami, poruszonemi bądź przez towarzystwa rolnicze, bądź przez osoby prywatne, studja nad budową gleby i warunkami produkcji rolnej w państwie, stosunki z zagranicznymi stacyjami doświadczalnymi i t. p. Obywatele ziemscy dopuszczani będą do prac w laboratorjach i muzeach instytutu, a również znajdą wstęp wolny na odczyty i narady zjazdów przedstawicieli towarzystw rolniczych, jakie zwoływać będzie zarząd nowej instytucji.

Ogłoszono ustawę o nowej taryfie celnej, która pocznie obowiązywać w dniu 1 lipca r. b. Porządek paragrafów i dotąd w ruskich taryfach celnych przyjęty układ nie uległy zmianom; jak również nie zmieniono jednostek wagi i monety (w złocie). Nowa ustawa zaznacza do pewnego stopnia powrót do normy opłat celnych z przed sierpnia r. 1890, kiedy, jak wiadomo, nastąpiło ogólne podwyższenie tych opłat o 20%. Zniżono w ten sposób cła na artykuły spożywcze, a jeszcze bardziej na groch i fasole, które zwalniana się od wszelkiej opłaty, na owoce solone, migdały, pszacje etc. Podwyższono, lub pozostawiono normy opłat obecnych na kawę, kakao, herbatę, surogaty kawy, likwory, wina (o 50%) etc. Większego znaczenia jest decyzja rady państwa w sprawie cel na cukier. Postanowiono pozostawić zna-

niu p. ministra finansów znizanie i podwyższenie opłat, stosownie do stanu rynku krajowego. Ceny zatem cukru na rynkach wewnętrznych nieznacznie tylko ulegać będą wahanom. Podwyższono ogólnie cła na materiały surowe i półfabrykaty, jakoto: gliny, szabry, kamienie bite, marmury, mika i t. d.; to samo da się powiedzieć o rudach (na cynkową 7 kop. zamiast dotychczasowych 2,4 kop.). Uczyniono wszakże pewne wyjątki, do których należy ekstrakt garbarski suchy (30 kop. zamiast 3 rs.). Ustanowiono dalej opłaty na drzewo zwyczajne; zresztą co do drzewa, powrócono do taryfy 1890 r. Cło na bawełnę zostało nieco podwyższone na komorach lądowych (138 zam. 135 kop.), na komorach zaś portowych nie uległo zmianie. Zniżono nieco cło na skóry niewyrobione, podwyższono za to na safjany, jaszczury i na wszelkie oleje, stearyne, parafinę, wazelinę etc. Futra drogie opłacać mają cła wyższe niż dotąd, na tanie zaś, do których zaliczono szopy i skóry wydr morskich (kotiki), cło zniżono do 6 rs. 60 kop., zamiast dotąd płaconych 20 rs. i 43 rs.

Podwyższono cła na jedwab surowy, a podwyższenie to wzmagać się będzie w ciągu kilku lat następnych. Uzyskały zniżkę przedza, wata i niefarbowane odpadki bawełniane. Wełna powróciła do cel r. 1890. Cła na spiz i żelazo pozostały bez zmiany, lub podwyższyły się nieznacznie, z wyjątkiem opłat na blachę. Miedź powróciła do norm r. 1890. To samo da się powiedzieć ogólnie o nafcie. Podwyższono opłaty na farby i materiały farbiarskie (krede i talk np., korzystające z wolności od opłat na komorach bałtyckich, oclono do wysokości 15 kop. na pudzie).

Co do wyrobów, podwyższono opłaty na wyroby z kamienia, srebra, szkła, żelaza (z wyjątkiem nożów, broni i narzędzi przemysłowych i rolniczych), miedzi, drzewa z inkrustacjami, papieru i skóry. Wdwojnásób prawie zwiększono opłaty na wyroby tkackie. Zniżono cła na wyroby złote, spizowe, z żelaza lanego, drewniane, a także wyroby płócienne i jutowe. W sprawie nowej taryfy zamieścimy wkrótce specjalny artykuł.

H. K.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Bilans handlu zewnętrznego za pierwsze 4 miesiące r. b. układa się bardzo dla Rosji korzystnie. Wartość wywozu dochodzi 201,6 mil. (czyli o 7% więcej niż w r. z.), a wartość przywozu — 101 mil. (t. j. o 3,6% mniej niż w r. z.) Od kwietnia wszakże daje się zauważyć zmniejszenie obrotów handlowych, które bezwzględnie w następnych miesiącach jeszcze się wyraźniej zaznaczy.

— Obywatele kraju południowo-zachodniego wysłali deputację do Petersburga w celu starania się o zatwierdzenie zawierającego się pośród nich syndykatu gospodarczego. Syndykat ten jest towarzystwem udziałowem, które ma na celu wydawać drobnym posiadaczom ziemskim zaliczki na zboże, ażeby w ten sposób zapobiedz sprzedaży zboża na pniu. Syndykat nadto dostarczać będzie z pierwszych rąk i na kredyt maszyny rolnicze i nasiona, oraz pośredniczyć będzie w sprawie zbytu zboża na rynkach zagranicznych.

— Z Kijowa donoszą do «Now. Wrem.», że częste burze i ulewy w kraju południowo-zachodnim bardzo źle wpłynęły na zboża, które już dawno się wykłosiły, ale nie dojrzały. Sprzęt siana opóźniony. W wielu miejscowościach w gub. podolskiej i w pow. lipowieckim zboże silnie ucierniało od gradu; toż samo donoszą z guberni wołyńskiej z pow.: starokonstantynowskiego i łuckiego.

— Hodowcy chmielu i handlujący tym produktem noszą się z myślą założenia szeregu stacyj pośredniczących. Przy stacyjach, jak donosi «Now. Wr.», mają być urządzone składy chmielu.

KRONIKA GIELDOWA.

Giełda petersburska dnia 24 czerwca. Półtyński premjow: I em. — 244¹/₄, II em. — 224¹/₄; pożyczki wschodnie: I em. — 100¹/₄, II em. — 102, III em. — 101¹/₄. Akcje banków: dykontowego — 584, międzynarodowego — 482, ruskiego — 267¹/₂, wileńskiego ziemskiego — , kijowskiego ziemskiego —. Listy zastawne: wileńskie 6^o/_o — 102¹/₂, 5^o/_o — 102¹/₂, kijowskie 6^o/_o — 102, 5^o/_o — 100, charkowskie 6^o/_o — 103, 5^o/_o — 101³/₄, pottawskie 6^o/_o — 103, 5^o/_o — 101¹/₂, moskiewskie 6^o/_o — 103, 5^o/_o — 102.

Giełda warszawska dnia 6 lipca. Listy zastawne ziemskie serja I lit. A. — 101; m. Warszawy serja I — 101, ser. II — 100,85, ser. III — 100,70. Akcje banku handlowego — 356.

Monety. Funt szterling — rs. 9 k. 11, marka — 44,50 kop., frank — 35,10¹/₂ kop., gulden — 78,50 — kop., półimperjal nowego stempla — rs. 7 kop. 28, rubel srebrny — 105 kop., rubel papierowy — 70 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Ze wszystkich rynków zagranicznych i z główniejszych stacyj eksportowych donoszą, że tydzień ubiegły, jak zresztą wogóle dla całego handlu, był bardzo spokojny. Większych zakupów zboża nigdzie nie zaznaczono. Nadchodzą pomyslniejsze wiadomości o spodziewanych urodzajach. Sprzyjająca pogoda, sądzić należy tak z doniesień urzędowych i prywatnych, zdoła wyrównać w pewnym stopniu szkody, jakie niezmiernie zimna wiosna wyrządziła zasiewom. Z Londynu zaznaczają, że Francja bardzo mało zamawia pszenicy. Toż samo można powiedzieć i o całej Europie kontynentalnej. Pszenica amerykańska przeto mniejszą konkurencję czyni europejskim wytwórcom. Rуска pszenica na rynku londyńskim, jakkolwiek poszukiwana, nie figurowała weale, a to wskutek tego, że kupcy zachowują ją do lepszych czasów, w oczekiwaniu podwyżki cen. Dekret o zniesieniu cła na pszenicę przywozową do Francji, został już ogłoszony. Według brzmienia tego dekretu, w przeciągu 11 miesięcy, od 1 lipca r. b. do 1 czerwca 1892 r., wolno sprowadzić do Francji, bez cła, pszenicy 950 tys. kwintalów, jęczmienia 500 tys., owsa 25 tys. i kukurydzy 25 tys. Wszystko to zboże ma być pochodzenia tureckiego. Rynki wewnętrzne stoją doskonale, a ceny zdradzają skłonność ku wyższym. Największym popytem cieszyło się w zeszłym tygodniu żyto i mąka żytnia. Ceny na żyto w wielu miejscach są wyższe od cen na pszenicę. Jestto dowodem, że do sprawy tej wpłatała się spekulacja. Wobec tego nabywcy trzymali się wyczekując i z żytem operacyj dokonano niewiele. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 110 — 118¹/₂; w Londynie: pszenica ozima 121 — 140¹/₂, girka 121 — 134¹/₂, towar gdański 135 — 144¹/₂, towar królewiecki 134 — 143¹/₂, owies 89 — 114, jęczmień 96¹/₂; w Marsylii: pszenica girka 118 — 127, sandomirka 128 — 129¹/₂, ozima 125¹/₂ — 127, owies 80¹/₂, jęczmień 72; w Berlinie: pszenica 112¹/₂ — 128¹/₂, żyto 102 — 112¹/₂, owies —, jęczmień —; w Królewcu: pszenica czerwona 109¹/₂, żyto 109¹/₂, jęczmień 83; w Gdańsku: pszenica 116 — 131¹/₂, żyto 112 — 113¹/₂.

Rynki krajowe, jak zauważyliśmy już wyżej, były w mocnem usposobieniu. Kupcy ze sprzedają się wstrzymywali, ceny powolnie, ale zawsze wzrastały. To spowodowało niewielką liczbę tranzakcyj. Płacono w Warszawie: pszenica wszelkich gatunków nie miała popytu, żyto wyborowe 105 — 108, owies wyborowy 73 — 86, jęczmień wyborowy 76 — 90. W Bydźce: pszenica 108 — 113, żyto 112 — 115, owies 70 — 84, jęczmień 81 — 86. W Libawie: żyto 111, owies wyborowy biały 82 — 84, owies średni 67 — 76, jęczmień 80 — 85. W Odesie: pszenica besarabska 93 — 105, na inne ziarno nie było popytu.

OKOWITA: Ceny okowity na wszystkich rynkach bez zmiany, ale że zagranicą ceny wzrastają, nastój więc jest mocny. Notowania rynku hamburskiego zaznaczają wyższkę: na lipiec-sierpień 32,25, na sierpień-wrzesień 33,37, a dalej 34 i 33,25.

WEŁNA: Popyt na rynku warszawskim na wełnę wzrósł, co przypisać należy obniżeniu się waluty. Ceny jarmarczne były o kilka talarów niższe. Poszukują wełny średniej, suchej, dobrze mytej, na szewiot, oraz wełny na wyroby kortowe. Do Wrocławia z kutnowskiego zakupiono 250 cent. średnio-cienkiej wełny, po 65 — 70 tal. Do Lignicy przeszło 400 cent., po takiej samej cenie. Wogóle jednak zaznaczyć należy ruch słaby.

DRZEWO. Handel drzewem znacznie się ożywia. Z zagranicy ciągle dochodzą pomyslnie wiadomości. Ceny są wyższe ciągle, jak w roku

szalnym. Stosunki zagraniczne dodatnio wpłynęły i na handel wewnętrzny. Za murlaty 9/9" i wysej, placili po 33 i 34 kop., za 8/8" po 24 i 25 kop. Dostawy znaczne. Deski 2" wyborowe, kl. I po 90 i 95 rs., kl. II po 60 rs. Poszukiwane są bale grabowe i deski jesionowe.

H. G.

p. Tańskiego od wszelkich zarzutów, pogłosek i posadzeń, dotyczących postępowania tegoż p. Tańskiego po r. 1882 aż do dnia dzisiejszego.

Jako człowiek, był prawdziwym przyjacielem ludzkości, to też pozostawił po sobie wdzięczną pamięć.
Ludgewski.

† Ś. p. Marcin Prawdzic-Zaleski, b. marszałek szlachty pow. dubieńskiego, na Wołyniu, zakończył życie w dniu 11 b. m. w Krakowie. Zmarły cieszył się sympatją szerokich kół społecznych, tak dla swych zalet towarzyskich, jak dla uczynności, której dał dowody przed laty trzydziestu, przyjmując w swym domu w Woreniezu tych wszystkich wykojezonych, którzy zdala od stron rodzinnych szukali chleba i pracy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

pp. A. w Kownie i S. P. F. w Wilnie. Wyrok sądu honorowego w sprawie p. Juliana Tańskiego podany był w Nr-ze 24 «Kraju» w streszczeniu. Dlatego też opuszczony w nim został ustęp, uwalniający i oczyszczający w zupełności

NEKROLOGJA.

† W d. 9 czerwca zmarł w Wilnie, w 65 roku życia, doktor-homeopata ś. p. Eustachy Wróblewski, który z powodzeniem praktykował w tem mieście od roku 1856. Był on, oprócz tego, wielce zamiłowanym entomologiem i pozostawił, przeznaczoną dla muzeum «Frascati» hr. Branickich, gromadzoną w ciągu lat wielu i wysoce cenioną przez znawców kolekcję owadów.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Na do nabycia w księg. dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera:

Najlepsza metoda

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 MIESIĄCACH, po angielsku w 24 LEKCIACH. Cena metody niemieckiej kurs niższy 60 k., oprawny 75 k., kurs wyższy 12. 1 k. 60. Komplet (oba kursy razem) tylko 2 rs. Metoda angielska z wymową k. 75. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI I RUSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami, k. 35, 20 i 10. **NAJNOWSZE ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 FIGUR, tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4. Powieść «Ali-Baba» i 40 zbójców 15 k. Powiastki polsko-niemieckie 20 k. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Kto nadesłaje wprost do autora z Cesarstwa 6 rs., a z Królestwa 3 rs., otrzyma książkę bezopłatą pocztową. (R-701-45) Skład gł. u autora (Reussnera) Marszałkowska 142, w Warszawie.

GRABIE KONNE „TIGER”

oryginalne amerykańskie

Z FABRYKI

J. W. STODDARD & C^o

polecają

wyłączni reprezentanci

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa 4.

Za trwałość zębów dajemy gwarancję.

Cena zniżona.

(W-158-6-5)

KILKU Gorzelanych

odpowiednio do swojego zawodu ukwalifikowanych, - mogących zarządzać samodzielnie większemi gorzelniami; rekomendować może

R. M. Koczorowski
W POZNANIU.

Prosi się o dołączenie do zgłoszenia opisu gorzelnii i o podanie warunków.
(K-729-3-1)

Nagrodzona Medalami

Patentowana Fabryka

J. A. KRAUSSE

50 lat od założenia

W WARSZAWIE, SKŁAD GŁÓWNY

ulica Miodowa No. 3

Przeniesiony z pod No. 12.

Fabryka, Skład hurtowy i Kantor

PRZY ULICY BONIFRATERSKIEJ Nr. 9.

▲ Lakiery do wszelkiego użytku, Farby olejne, przygotowane wprost do użycia, Masy woskowe do podług, Zaprawy lakierowe i Terpentynowe, Indygo-
○ Karmin, do bielizny Farb-
□ ki i Ultramarynę. (W-163-3-3)

Rada Zarządzająca drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że począwszy od d. 19 Czerwca (1 Lipca) r. b., stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia w d. 11 (23) Czerwca r. b., wypłata dywidendy za r. 1890 uskutecznić się będzie po rubli 15 k. 30 kredytowych od sturublowej akcji rzeczzonego Towarzystwa, czyli 153 rubli od tysiąco-rublowej akcji, za złożeniem kuponu dywidendowego № XXIV:

w Warszawie—w Zarządzie Towarzystwa, Marszałkowska № 115;

w Petersburgu—w Banku Międzynarodowym;

w Berlinie—w „Mitteldeutsche Creditbank“.

(W-176-2-2)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
WARSZAWA
FABRY
LAKIERY
POKOSTY
CENNIKI FRANCO GRATIS

(W 106-20-12)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-МУ ЮНЯ 1891 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ		128,616	90
На текущихъ счетахъ:			
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка.	31,707	93	
б) въ Частныхъ Банкахъ	76,462	43	
		108,170	36
Корреспонденты:			
а) по оплатѣ купоновъ и Тпр. Лис.	3,684,244	83	
б) Сберег.-Вспом. Касса служащихъ.	5,973	69	
		3,690,218	52
Ссуды долгосрочныя:			
6%	28,659,100	—	
5%	28,059,100	—	
		56,718,200	—
Ссуды краткосрочныя		4,858,800	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ		847,200	—
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист.		71,200	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 4,524,300:			
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (3,330,925)		4,487,033	35
Заклад. листы, принадл. Банку и Комиссіон.		1,866,524	39
Заемщики:			
а) платежи разсроченныя	57,676	75	
б) » просроченныя	896,620	31	
		954,297	06
Расходы за счетъ заемщиковъ:			
а) Страховка	20,849	52	
б) Разныя	15,950	35	
		36,794	87
Ученныя купоны		19,476	—
Причит. % по процентнымъ бумагамъ		17,710	88
Государ. 5% сборъ		4,209	78
Расходы Банка:			
а) по обзаведенію и устройству	6,386	98	
б) » содержанію Банка	183,748	95	
в) » оценкамъ	19,123	96	
		159,259	84
Домъ для помѣщенія Банка		166,714	80
		74,134,431	75

БАЛАНСЪ 74,134,431 75

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ:	5,386,000	—	
Запасный капиталъ:	1,157,116	98	
		6,543,116	98
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:			
а) на 54 1/2 года	253,000	—	
б) » 43 1/2 »	18,455,000	—	
в) » 27 1/2 лѣтъ	13,000	—	
г) » 18 7/12 года	22,700	—	
		18,743,700	—
5% закладные листы выпущ. въ обрац.:			
а) на 61 г. 8 м.	23,687,500	—	
б) » 48 л. 8 м.	1,164,900	—	
в) » 29 л. 9 м.	2,150,600	—	
г) » 19 л. 11 м.	1,056,100	—	
		28,059,100	—
		46,802,800	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску		847,200	—
Сверхсрочное погашеніе:			
а) Закладными листами	71,200	—	
б) Наличными деньгами	13,408	50	
		84,608	50
Корреспонденты		114,437	09
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ		6,997,400	—
Закл. листы вышедшіе въ усиленный тиражъ (по конверсіи)		9,915,400	—
Купоны закл. лист. подлежащіе оцн.		126,033	—
Невыданный дивидендъ		15,503	20
Процентный фондъ 6% и 5%		1,779,775	12
Погасительный фондъ 6% и 5%		2,292	19
Поступленіе въ счетъ будущихъ платежей		43,598	—
Переход. суммы: а) разныя	294,024	18	
б) сум. предст. за оцнкою	34,175	58	
		328,199	76
Фондъ дивиденда на составл. запаснаго капитала и проч.	330,885	94	
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	100,414	75	
Пеней	36,547	32	
Разныя	16,373	63	
		484,221	64
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка	49,851	27	
(R-713-1) БАЛАНСЪ		74,134,431	75

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Юня 1891 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 5,773,045 р.

Nagrodzona złotym i wieloma srebrnymi medalami

Szydłowiecka Fabryka Powozów, Bryczek i Wozów

w m. Szydłowcu (gub. Radomska), kantor w Warszawie, Jerozolimska 76.
Спеціальность выключна на край: wszelkiego rodzaju wiejskie ekwipaże na gumowych resorach (buforach), uprzywilejowanym systemem Engelhardta okute; odznaczające się mocą, lekkością, taniością, np. powozy wiejskie kryte od 360 rs.
Cenniki ilustrowane, za dotaczeniem sześciu 7-kopiejkowych marek, wysyłają się.
(W-171-3-2)

DRUKARNIA

pod firmą

WŁ. WOJCICKI I SPÓŁKA Z WARSZAWY.

Petersburg, Mała Morska, № 9,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące w językach: ruskim, polskim, niemieckim i francuzkim, od najdrobniejszych poczynając, aż do poważnych wydawnictw, jakoto: tygodniki, miesięczniki i dzieła. Dwudziestopięcioletnia praktyka. Ceny nader umiarkowane, sumienne i akuratne wykonanie, — z czem mamy honor polecić się Sz. Parom Autorom, Wydawcom, Kupcom, Przemysłowcom etc.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 MAJA 1891 ROKU.

W Warsz. W Petersb. OGÓLEM
Rubli srebrem i kopiejek.

STAN CZYNNY.

Gotowizna w kasie	917,154	25	332,904	63	1,250,058	88
Rachunki bieżące:						
1) w Banku Państwa	24	41	297,954	66		
2) w prywat. instytucyach bank.:						
а) w Petersb. Tow. Wzaj. Kred.			100	—		298,079
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp.	6,354,905	13	1,566,964	73		7,921,869
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	131,659	95	804,347	09		936,007
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:						
1) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.			12,500	—		
2) w terminow. zobowiąz. handl.			10,252	—		416,974
3) na miesz. dom. War. zakł. i fabr.	394,222	50	—	—		—
Pożyczki na zastaw *):						
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	829,215	—	1,160,719	22		
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	1,191,108	86	1,725,149	19		4,924,655
3) towarów, konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na tow.	18,463	19	—	—		—
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.	3,189	97	1,790	60		4,980
Papiery publiczne własne:						
1) państwowe i przez rząd poręcz.	372,095	58	469,793	41		
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp.	3,270,965	15	271,131	68		4,326,742
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	1,008	70	1,748	19		
Traty i weks. na zagr. nab. na wł. r-k	44,066	84	81,277	67		125,344
Uposażenie filji Banku	2,000,000	—	—	—		2,000,000
Korespondenci:						
1) Pozostał. na ich rach. (loro):						
а) Należności zabezpieczone:						
α) papierami publ. przez rząd por.	69,554	08	298,145	81		
β) » » » niepor.	866,164	39	100,918	43		
γ) towarami	478,570	31	40,660	59		
δ) terminowemi zobowiąz. handl.	1,264,638	37	9,211	43		
б) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	456,333	03	177,925	16		
с) kredyty in blanco	206,321	42	40,104	55		5,992,708
2) Pozost. nar-k B-ku (nostro):						
а) sumy do dyspozycji Banku:						
α) w pierwszorz. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów.	105,400	—	—	—		
β) na rachunkach bież. u koresp.	693,278	93	602,967	93		
б) weksle do zainkas. u koresp.	491,607	56	90,906	95		
Rachunek z oddziałem Banku	3,624,549	34	—	—		3,624,549
Weksle protestowane	11,619	30	1,877	10		13,496
Wydatki bieżące	57,860	47	39,985	65		97,846
Wydatki zwrotne	22,113	98	7,202	90		29,315
Koszta organizacyi	—	—	—	—		—
Nieruchomość	140,187	11	—	—		140,187
Rachunki przechodnie	11,234	91	392,342	24		509,577
			24,133,512	73	8,478,881	81

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000	—	—	—	6,000,000	—
Uposażenie filji Banku	—	—	2,000,000	—	2,000,000	—
Kapitał zapasowy	1,376,380	73	—	—	1,376,380	73
Fundusz rezerwowy	150,000	—	—	—	150,000	—
Wkłady:						
1) na R-k przek.: а) за okazaniem	1,943,014	23	836,048	23		
б) за 7-dn. wypow.	4,888,870	84	603,487	65		10,638,535
2) bezterminowe	72,013	77	—	—		—
3) terminowe	2,295,106	—	—	—		—
Korespondenci:						
1) Pozostał. na ich rachunek (loro):						
а) sumy do dyspozycji koresp.	5,835,593	75	1,049,358	78		
б) weksle do inkasy	602,298	37	147,138	88		7,781,405
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):						
Sumy zależne od Banku	117,684	85	29,330	96		
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	3,624,549	34		3,624,549
Traty przez Bank akceptowane	—	—	42,392	70		42,392
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona	14,841	25	—	—		14,841
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	2,541	47	604	83		3,146
Procenty i komis	218,014	13	89,089	53		307,053
Rachunki przechodnie	617,153	34	56,985	91		674,089
			24,133,512	73	8,478,881	81
Weksle do inkasy	835,583	—	75,605	—		911,188
Towary w komis żądane	—	—	—	—		—

* W tem pożyczek, wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,684,917 k. 86, w Petersburgu rs. 2,732,716 k. 41. (R-712-1)

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ.

Petersburg, Kazańska, 26.

polecą ostatnie nowości:

- Bełza Stanisław. O upadłościach i bankructwach. Wykład księgi III obowiązującego kodeksu handlowego. Tom I (Artykuły 437—485) rs. 1 kop. 50.
- Bełza dr. P. Doniosłość chorób w małżeństwie z uwzględnieniem dziedziczności, k. 60.
- Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie. Wydanie III. 2 tomy, rs. 5.
- Dickstein S. Pojęcia i metody matematyki. Tom I. Część I. Teoria działań, rs. 2 k. 50.
- Didon W. O. Z. K. Jezus Chrystus. Z 20 wydania franc. przełożył biskup H. P. Kossowski. Zesz. I do VIII rs. 1 k. 60. Prenumerata za całość (25 zeszytów) wynosi rs. 4, z przes. rs. 5.
- Dzieje literatury powszechnej z ilustracjami. Tom III. Część II. Dzieje literatury nowożytnej. Okres I: Czasy humanizmu i reformacji, rs. 1 k. 80.
- Hugo Wiktor. Nędznicy, tom I, k. 80.
- Kowerska Zofja. Róża, powieść, rs. 1 k. 50.
- Leixner O. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji — w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznymi ilustracjami. Opracował Fr. Rawita. Zesz. I do III, rs. 1 k. 50. Prenum. za całość (12 zeszytów) rs. 6, z przesyłką rs. 7 k. 20.
- Limanowski Józef. Nowa podstawa geometrii, rs. 1 k. 50.
- Orat. Na obcej ziemi, k. 80.
- Rombowski Aleksander. Kazimierz Wodzicki jako myśliciel, rs. 1.
- Spasowicz Włodzimierz. Dzieła tom IV (w języku ruskim) rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.
- Dzieje literatury polskiej. Wydanie trzecie, przejrzane i uzupełnione, rs. 2.
- Tokarczewicz-Hodi Józef. Pan głuchy Gawel, powieść, oparta na tle wypadków wojennych (roku strasznego) (1870—1871), rs. 1 k. 20.
- Upominek jubileuszowy z wyseigów, k. 25.
- Wernic Henryk. Praktyczny przewodnik wychowania, rs. 2 k. 40.
- Wysocki Włodzimierz. Oksana, szkic sielankowy, k. 60.

Nakłady i dzieła w większej ilości nabyte:

- All-Baba i 40 rozbójników, k. 15.
- Album obrazów Henryka Siemiradzkiego. 21 światłodruków z tekstem polskim. Cena rs. 3, z przes. rs. 3 k. 30.
- Album pamiłkowe Adama Mickiewicza, wydał Władysław Piast. Dla prenumeratorów „Kraju” cena zniżona z 6 rs. na 4. Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.
- Danilewicz Jan. Krótka nauka buchalterji podwójnej w kier. handl.-fabrycznym, k. 40.
- Encyklika Jego Świątobliwości papieża Leona XIII o kwestji socjalnej, kop. 15, z przesyłką kop. 20.
- Gawalewicz Marjan. Poezje, z ilustracjami Piotra Stachewicza. Wydanie ozdobne, w oprawie ze złoczeniem brzegami. Cena rs. 2 kop. 60. Dla prenumeratorów „Kraju” cena wraz z przesyłką pocztową wynosi tylko rs. 2.
- Januż. Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, k. 75.
- Karjewa M. Najnowszy zwrot w historjografji polskiej, k. 30.
- Kicki Al. młynarz. O młynarstwie, k. 50.
- Kieberg Józef. Co znaczy zaćmienie słońca, k. 5.
- Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne, rs. 1 k. 80.
- Mahrbur A. Genjusz i obłąkanie, k. 20.
- Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
- Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.
- Ostojka. Szkice i obrazki, rs. 1.
- Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
- Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
- Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
- Radto... E. Ogrody, czyli opis prowadzenia sadu, ogródka owocowego, ozdobnego, ogrodu warzywnego, inspektów, oraz wskazówki użytkowania owoców, rs. 1 k. 20.
- Radziszewski Tadeusz. Bajki i powiastki dla dzieci z 15 rycinami k. 60, opr. ozd. rs. 1.
- Reusner Plato v. Najlepsza metoda języka angielskiego, k. 75.
- Najlepsza metoda języka niemieckiego, rs. 2.
- Najlepsza metoda języka niemieckiego, rs. 1 k. 60.
- Najlepsza metoda języka niemieckiego, k. 60.
- Straszewicz Ludwik. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
- Trojsterek. Obrazki sceniczne dla młodocianego wieku, k. 50.
- Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
- Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy. Walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej 1734-1763. Tom I. 1734—1754, rs. 2, k. 50.
- Zieleziński Henryk. Arytmetyczka praktyczna, k. 50.

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. MAJ 1891.

PRZEWIEZIONO:

OTRZYMANO:

257,437 pasażerów	341,874 rs. 09 kop.
18,515,809 pudów towarów i bagaży	1,663,545 „ 25 „
Różne dochody	149,623 „ 71 „
(726-1)	
Razem	2,155,043 rs. 05 kop.
Więcej niż w maju 1890 r. o	102,013 „ 19 „
Od 1 stycznia do 1 czerwca 1891 otrzymano	10,189,870 „ 05 „
Więcej niż w r. 1890 o	1,298,174 „ 38 „

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

„LABORATORJUM CHEMICZNE PET.”

Izmajłowski pr. № 27

Medal złoty w Paryżu roku 1889.

GLICERINE-VELOUR,

Srodek, chroniący od opalenia i czerwoności twarzy.

Crème de Glicerine i Crème d'Iris.

Eau de Ninon

do konserwowania skóry.

Przy kupnie zwracać należy uwagę na markę fabryczną, obocznie przedstawioną, oraz wymagać dokładnej firmy:

„Laboratorjum Chemiczne Petersburskie”

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski pr., w domu kości. Katolickiego № 32.
- 2) Newski pr., № 66, przy moście Aniczkowa.
- 3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 24—52. (K-653-3-5)

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).



Marka fabryczna.

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretjakowych.

Słodowy EKSTRAKT i KARMELKI

z miodu, siodu i ziół leczniczych.

Koncesjonowane przez władze lekarskie.

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich.



fiaszka kop. 75, paczka kop. 15.

FABRYKI

„LELIWA”

W WARSZAWIE.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА ЮГО-ЗАПАДНЫХЪ ЖЕЛ. ДОРОГЪ

имѣеть честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, что дивидендъ по акціямъ Общества за 1890 годъ, въ установленномъ Общемъ Собраніи 4 іюня сего 1891 г. размѣръ *девятидесяти трехъ* коп. на каждую акцію, будетъ выдаваться, начиная съ 29 іюня с. г., предъавителямъ дивидендныхъ купоновъ № 13: въ С.-Петербурѣ — въ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Москвѣ — у Г. Л. С. Полякова и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ; въ Кіевѣ — въ Отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка; въ Одессѣ — у Гг. Аристъ Мась и К^о и въ Учетномъ Банкѣ; въ Варшавѣ — у Г. И. Г. Блюха; въ Ригѣ — въ Городскомъ Учетномъ Банкѣ и Биржевомъ Банкѣ; въ Берлині — въ Учетномъ Обществѣ, у Гг. Мендельсона и К^о и у Блейхредера; во Франкфуртѣ-на-Майнѣ — у Гг. Ротшильдъ и сыновья; въ Амстердамі — у Гг. Линнманъ, Розенталя и К^о; въ Парижѣ — у Гг. Госке и К^о и у Гг. Ефрусси и К^о; въ Лондонѣ — въ Отдѣленіи Русскаго для вышней торговли Банка; въ Брюсселѣ — у Гг. Вальеръ и К^о и у Гг. Матъе и сыновья. (R-721-2)

Nakładem Tow. „Arkonja” w Rydze wyszło z druku

МЛЫНАРСТВО ЗБОЖОВЕ,

opracowane przez

Stan. Małyszczycykiego

Inżyniera-mechanika.

Tom I. Część I. Przemysł młynarski w ogólnym zarysie. Część II. Maszyny rozdrabiające z Atlasem, złożonym z 9 tablic.

Cena 6 rs. (z przes. 6 rs. 75 k.).

Skład główny w księg. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (R-708-3-2)

Dostawca Najwyższych Dworów

Tysiączne Świadectwa

Za skuteczność 5 med. i herb Państwa.

„EXSICCATOR”

niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć, zapobiega gniciu i pękaniu drzewa i t. p. (W-143-3-3)

Broszurki bezpłatnie.

Wynalazca Inżynier Technol. G. Ritter, Warszawa.

Poszukują reprezentantów!

Strzelby z tyłu nabijane centralnego ognia.

„BELMONT”



ze zmianą części składowych, wyrobu angielskiego, wykonywane przy pomocy udoskonalonych maszyn. Są one zaopatrzone we wszystkie najnowsze przyrządy, i ze względu na swą piękność, dokładną robotę i niezrównane bicie, śmiało mogą rywalizować z bronią wyrobu ręcznego, kosztującą dwa razy drożej.

Strzelby «Belmont» z kurkami w cenie rs. 85, 110, 140, 165. Takież strzelby bez kurków (Hammerless) po rs. 125, 150, 175 i 200.

Pojedyncze szybko strzelające GWINTÓWKI z tyłu nabij. Gwintówki systemu «Martini» pod nazwą «Ideal», odznaczają się prostą, nieskomplikowaną konstrukcją, trwałością, łatwością nabijania i wydobywania wystrzelonych naboju; wydają się też wyróżniająco zdumiewająco celnym biciem, a w dodatku bajecznie tanią ceną.

Wypróbowane do polowania na 200 kroków.

Cena gwintówek «Ideal» rs. 45. Rewolwery ameryk. «Merwin» i wszystkich innych systemów. Gilzy mosiężne fabryki Ed. Weniga i różnorodne przybory myśliwskie po cenach umiark. Wyszczególnienie w katalogu, który wysyłam jest bezpłatnie, za dostarczenie marek pocztowych na 21 kop.

Centralny skład broni
w Petersburgu, W. Koniuszen-
naja № 29. (R-724-52)

Trwałe, dla naszego klimatu
najodpowiedniejsze

KRZYŻE I NADGROBKI

od najskromniejszych do
najszlachetniejszych z żelaza
lanego, wykonywa i
ustawia na miejscu

Towarzystwo udziałowe
dawniej

K. RUDZKI I S-KA
WARSZAWA

Fabryczna, № 3.

Na składzie zawsze
gotowe. W-178-6-1

OSPE

(krowiankę) rozsyłam (rurka na 1—2 szczep. k. 50) i Detryt krowiankowy, szczep. po k. 5, z mego warsz. Instytutu (Warszawa, Złota, 35), natychmiast po zażądaniu, za gotówkę lub na Nachnahme. Blizsze warunki co do rabatu i t. p. pomieszczeń w numerze 18 «Kraju». (W-126-11-7)

Wody Mineralne Naturalne

Główny Skład obok Apteki Magistra Farmacji

L. ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, róg ul. Marszałkowskiej i Królewskiej.

Sprowadza nieustannie w odstępach parutygodniowych, wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych, świeże transporty wód mineralnych naturalnych i produktów źródłowych, jakoto: szlamy, ługi, ekstrakty, mydła i t. p. Wysyłka do dworców kolei i do domów, jak również per Nachnahme, uskutecznia się śpiesznie, bez doliczania kosztów odwozki do tychże. Biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat. Świeżość wód, poręcza się. (W-150-3-3)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowoodkrytym w głęb. 371 metr. źródłem słono-jodow. o niewyczerpanej objętości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, żetyca, inhalatorjum. Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza. Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego d-ra Waigla i lekarza zakładowego. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden. Składy wód min.: soli i ługu na kąpiele domowe w aptekach: d-ra Kucharzewskiego, Lilpop & Treutter i Ziemińskiego w Warszawie. Gębczyńskiego w Ciechocinie handlach wód Wollmana we Włocławku i Maurycego Neufeld w Częstochowie.

Prospekty rozsyła za opłatą Dyrekcja. (W-130-10-8)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić W.W. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni, bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł, świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (W-155-10-4)

Stacja kolei
Muszyna - Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 »
z Buda-Pesz. 12 »

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

KRYNICA
(W GALICJI)

W miejscu:
poczta 3 razy dzien-
nie, telegraf, Apteka,

najbłyszczą szczywą-żelazistą.

Łożenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35,000). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w roku 1890 wydano ich 14,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żetycy, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonym, budynku i t. d. Mieszkania: Przeszło 1,400 pokojów, z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń, jakoteż kąpiele są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy, z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spacerowania i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracji, kilka młeczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kregielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Przez stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. d-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. W samym zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodolecznicy (hydropatyczny) pod kierun. specjal. d-ra Ebersa (w r. 1890 wykon. 24,000 proc. hydropat. Osoby, leczące się w c.-k. zakł. wodoleczn. mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień.

(W-120-6-6)

C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.

Najartystyczniejsze i najbogatsze
w treści pismo obrazkowe polskie

„ŚWIAT”

dwutygodnik ilustrowany,

wychodzić będzie w roku 1891 w zwykłym formacie i objętości, z licznymi dodatkami książkowymi i rytycinowymi, pomieszczając najnowsze prace: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Teodora Tomaszka Jeża, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Walery Marrené, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowickiego, Józefa Treliaka, Piotra Chmielowskiego, D-ra Juliana Ochorowicza, Miriama, Stanisława Windakiewicza, Edwarda Porębowicza i w. in.; oraz obrazy i ilustracje wszystkich znakomitszych malarzy polskich

PRENUMEROWAĆ NALEŻY:

w Petersburgu, w księgarni
Br. Rymowicz, ulica Kazanka
№ 26.

PRENUMERATA WYNOŚI:

rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

«Świat» z d. 1 stycznia 1891 r. liczyć będzie czwarty rok istnienia.

Komplety za rok 1889 i 1890 nabywać można w księgarni Br. Rymowicz. Komplety z r. 1888 zupełnie wyczerpane.



WELOCYPEDY

najnowszych systemów, z dętą obrotową kauczkową (Pneumatich), systemu Swift № 1 i 9, specjalnie do jazdy po drogach bitych. Dziecinne w wielkim wyborze różnych systemów. Ceny umiarkowane. Dzwonki, Pedaly, Latarnie, Bańki do oliwy, Pokrowce, Torebki, Klucze rozsuwane i zwyczajne, kauczkowe obręcze do kół, Kauczuk do pedałów, podnóżki, nowe części, Podstawki różnych rozmiarów. Reparacja welo-cypedów wszystkich systemów. Specjalna fabryka welo-cypedów

I. A. CYMMERMAN

Mojka № 49, w pobliżu mostu Poli-
cejskiego, obok domu Ministerstwa
Finansów. (731-1)

CENNIKI BEZPŁATNIE

PRAKTYCZNY

Gorzelany

inżyn.-technolog, znający dobrze rektyfikację, poszukuje miejsca; m. Lipieck, Tambowsk. gub., Mapiński saboż — Żorawski. (739-3-1)

Pierwszorządny kantor nauczyc. ZALEŃSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości takowe na żądanie sprowadza z zagran.

PIANISTKA.

polka, skończywszy świeżo konserwatorium petersburskie, życzy osiąść w mieście dla dawania lekcji; prosi rodaków, — zamieszkałych w Rosji o wskazanie dogodnego punktu. Adres: gub. mohylowska, miasto Orsza, Franciszek Staniewicz. (R-716-3-2)

ОБЩЕСТВО ЮГО-ЗАПАДНЫХЪ ЖЕЛ. ДОРОГЪ.

Извлечение из отчета по эксплуатации Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1890 годъ, утвержденного Очереднымъ Общимъ Собраніемъ акціонеровъ 4 іюня с. г. и изъ протокола Очереднаго Общаго Собранія акціонеровъ 4 іюня 1891 года.

Доходъ	29,401,404 руб. 97 коп.
Расходъ	17,239,473 „ 50 „
Чистый доходъ	12,161,931 „ 47 „

Состоявшееся 4 іюня с. г. Очередное Общее Собраніе акціонеровъ общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ которомъ присутствовало 48 акціонеровъ, съ правомъ за себя и по довіренностямъ на 1,140 голосовъ, единогласно постановило:

1) Утвердить отчетъ по эксплуатации Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1890 годъ.

2) Ходатайствовать передъ Гг. Министрами Путей Сообщенія и Финансовъ о назначеніи изъ чистаго дохода за 1890 годъ: а) въ вознагражденіе Членовъ Правленія и служащихъ 108,000 р., съ распределеніемъ ихъ между Правленіемъ и служащими въ пропорціи (30% и 70%), предложенной постановленіемъ Общаго Собранія 24 сентября 1890 года, и б) въ пособие дочери покойнаго Члена Правленія Ф. Е. Фельдмана 15,000 р., всего же 123,000 руб., съ отчисленіемъ изъ этой суммы 39,782 р. — на долю прибыли, которая причлась бы акціонерамъ, и 83,218 р. — на долю прибыли, которая причлась бы Правительству.

3) Въ случаѣ неудовлетворенія ходатайства, — о назначеніи изъ чистаго дохода за 1890 годъ: 1) въ вознагражденіе Членовъ Правленія и служащихъ 108,000 руб., и 2) въ пособие дочери покойнаго Члена Правленія Ф. Е. Фельдмана 15,000 руб., всего же 123,000 руб., — полностью или же въ части, черезъ уменьшеніе доли участія Правительства въ испрашиваемомъ ассигнованіи 123,000 р. — уменьшить сумму 39,782 р. въ пропорціи уменьшенія Правительствомъ его участія.

4) Уполномочить Правленіе внести Правительству 44,814 р. 21 к., подлежащими ко вносу Правительству образованною, на основаніи Высочайше утвержденнаго 10 іюня 1890 года временныхъ правилъ Комиссіею, въ сообщенномъ Правленію 23 мая с. г., за № 4341, зачетѣ означенной Комиссіи, съ тѣмъ, что внесеніе этихъ суммъ въ казну не должно служить основаніемъ считать Общество признаннымъ правильность требованія сихъ взносовъ — и за Обществомъ должно оставаться право представить на благоусмотрѣніе Правительства свои, въ отношеніи къ этимъ взносамъ объясненія по воспослѣдованіи окончательнаго разрѣшенія ходатайствъ Правленія по балансу 6. Одесской желѣзнодорожной, основанныхъ на постановленіи Общаго Собранія отъ 7 іюня 1891 года.

5) Изъ признанныхъ образованною, на основаніи Высочайше утвержденнаго 10 іюня 1890 года временныхъ правилъ Комиссіею, поступающихъ изъ чистой прибыли 1890 года, въ распоряженіе акціонеровъ 481,606 руб. 05 коп., назначить въ дивидендъ по акціямъ (сверхъ гарантированныхъ 5%) по 93 к. на каждую акцію, всего же 464,693 р. 10 к. съ тѣмъ, чтобы за выдачею этой суммы и за взносомъ въ казну, съ 3% сборъ, 14,371 р. 95 коп., остатокъ въ 2,541 р. оставался въ распоряженіи Гг. акціонеровъ.

6) Уполномочить Правленіе относить въ 1891 г., согласно ст. 2 Высочайше утвержденнаго 25 мая 1888 года правилъ о производствѣ расходовъ при эксплуатации желѣзныхъ дорогъ, на эксплуатационныя средства тѣ расходы по улучшенію дорогъ, въ отношеніи коихъ послѣдуетъ соглашеніе между Правленіемъ Общества и Министерствомъ Путей Сообщенія.

7) Докладъ Правленія о расходахъ изъ запаснаго капитала принять къ свѣдѣнію, со внесеніемъ о семъ въ протоколъ Общаго Собранія.

Въ составъ Члены Правленія, вмѣсто выбывшаго по давности избраннаго Н. И. Филиппова, избранъ вновь Н. И. Филипповъ на срокъ по очередное весеннее Общее Собраніе акціонеровъ Общества въ 1898 г. и вмѣсто покойнаго Члена Правленія Ф. Е. Фельдмана на срокъ избраннаго Александрова, т. е. по очередное весеннее Общее Собраніе 1897 г., избранъ въ Члены Правленія Н. А. Нечаевъ, и въ кандидаты въ Члены Правленія избраны: Н. П. Лобойковъ, А. А. Ковальковъ, Л. К. Бухъ, и Н. И. Филипповъ.

Департаментъ желѣзныхъ дорогъ, отношеніемъ отъ 14 іюня с. г., за № 7447, по приказанію г. Министра Путей Сообщенія, сообщилъ Правленію: 1) что отчетъ по эксплуатации дорогъ Общества за 1890 г. будетъ подвергнутъ обрѣзаванію Правительствомъ въ установленномъ порядкѣ, и 2) что по вопросу объ отчисленіи изъ чистой прибыли за 1890 годъ 123,000 руб. въ награду Членамъ Правленія и служащимъ въ Обществѣ 123,000 р. въ пособие дочери покойнаго Члена Правленія Ф. Е. Фельдмана Министерствомъ Путей Сообщенія входитъ въ сношеніе съ Министерствомъ Финансовъ и Государственнымъ Контролеромъ, и что до полученія отъ Департамента желѣзныхъ дорогъ извѣщенія о результатахъ такого сношенія Правленіе должно приостановиться приведеніемъ въ исполненіе постановленія Общаго Собранія акціонеровъ по этому дѣлу.

20 wiorst na godzinę.



WELOCYPEDY

najlepszej fabryki angielskiej HILLMANA, HERBERTA & COOPERA, oraz niemieckiej SEIDLA & NAUMANNA, polecają

150 sztuk na składzie.
(W-94-15-11)

JAN HILKNER I S-ka

Wyłączni agenci na Cesarstwo i Król. polskie,

W Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, № 5.

Сенники иллюстрированные высылаются бесплатно.

ZAKŁAD KUMYSO-WODOLECZNICZY

POHULANKA.

Klimatyczna, leśna i sanitarna stacja w pobliżu Dynaburga, własność hr. J. Platerra-Zyberga. Sezon od 10 maja do 10 września. 60 pokoi elegancko umeblowanych z kompletnym utrzymaniem od rs. 1 k. 50 do rs. 3 za dobę; prawdziwy kumys od kłaczy, leczenie wodą, kąpielami szlamowymi, masażem, gimnastyką. O informacje szczegółowe należy zwracać się do Administracji «Pohulanka» przez Dynaburg, lub do lekarzy zakładu w Petersburgu: 1) d-ra med. von-Rentelna, Baskow zaul., 4, 21 (w poniedz., czwartki o godz. 2); 2) d-ra med. Arroneta, Oziornyj zaul., 6 (wtorek, czwartek, sobota o godz. 3). (K-702-2-2)

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 MAJA 1891 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrém i kopiejek.	Rubli srebrém i kopiejek.	
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobnomon.)	975,445 77	290,528 11	1,265,973 88
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	8,862,404 77	880,000 —	9,742,404 77
W prywatn. instytuc. bank.:			
w wołzko-kamskim han. banku	181 25	300,000 —	300,181 25
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 —
w międzyn. banku handl.	—	300,000 —	300,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	6,937,603 96	3,176,677 94	10,114,281 90
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	126,078 88	—	126,078 88
Skup sola-weksli z ubez. w akc.:			
przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	6,548,909 48	3,228,601 92	20,852,872 96
Udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	11,069,261 56	6,100 —	
Należ. do banku asygn. gór. zarz., złoto i srebro w sztab., dr. mon.	11,758 73	671 75	12,430 48
Papiery publ. należ. do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarant.	9,187,265 47	35,285 99	12,291,794 31
Udziały, akcyje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane.	2,191,642 90	877,599 95	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	3,320,130 92	—	3,320,130 92
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	5,136,306 10	64,953 02	5,201,259 12
niegwarantowanymi	3,415,865 90	584,571 71	
Towarami	237,892 28	337,022 93	12,833,489 01
Zobowiązaniami handlowymi	2,257,757 44	1,900 —	
Kredyta blankowe	584,148 32	213,071 31	
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	6,655,246 86	440,741 56	7,432,016 88
Weksle u korespondentów	190,647 77	145,380 69	
Rachunek zarządu z filją	—	1,140,699 47	1,140,699 47
Weksle protestowane	20,600 —	—	20,600 —
Zastawy	—	—	—
Wydatki bieżące	143,411 60	40,299 —	183,711 41
Wydatki do zwrotu	10,936 03	815 77	11,751 80
Posiadłości nieruchome w Petersb.	295,805 20	—	295,805 20
w Kijowie	126,720 —	—	
Sumy przechodnie	66,565 70	—	66,565 70
	68,372,586 89	12,084,921 93	80,457,508 82
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwy	3,197,858 27	—	3,197,858 27
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcyonaryuszów	405,064 22	—	405,064 22
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	19,411,628 27	8,311,637 14	29,146,177 65
Bez terminu	631,300 —	137,500 —	
Terminowe	240,832 24	413,280 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondent.	27,373,403 20	2,385,652 42	31,357,876 10
Weksle w komis	1,245,244 42	853,576 15	
Na rachuk. banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	1,038,010 06	341,067 95	1,879,078 01
Rachunek banku z filją	1,140,699 47	—	1,140,699 47
Akceptowane traty	48,759 13	27,968 93	76,728 06
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1881—90	34,551 45	—	34,551 45
Przyb. za 1 półr. 1890 wedl. spraw.	—	—	—
Otrzymaone procenty i komisje	605,236 16	111,931 87	717,168 03
Procenty przechodzące na r. 1891	—	—	—
Sumy przechodnie	—	2,307 47	2,307 47
	68,372,586 89	12,084,921 93	80,457,508 82

(R-723-1)

* W t.l. poź. dozwr. na żąd. (on call) 14,730,199 54 3,223,556 92 17,953,756 46

ANIELA HOENE

Przełożona 6-klasowego Zakładu naukowego żeńsk.

w Warszawie, Mazowiecka № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczenia, tak pensjonarek jak i przychodniczek, zaczyna się w dniu 20 Sierpnia.

(W-180-3-1)

Dr. J. DRZEWIECKI

homeopata), b. ordynator kliniki (Uniwers., przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 5 popoł. Krak.-Przedm. № 87, w Warszawie. (W-175-50-2)



Wina białe, począwszy od kop. 30.
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. zel. w Król. i Zach. gub. franco.
do rs. 10.
(W-91-26-7)

Srebrne i Złote Wyroby 84-ej próby

a mianowicie:

Kielichy, Puszki, Monstrancje, Ampułki w rozmaitych stylach, Srebra stołowe, deserowe, Garnitury do herbaty, Puhary, Lichtarze, Kandelabry, Portocygary, Biżuterję złotą, srebrną i brylantową, oraz wszelkie reperacje, złocenia i srebrzenia skutecznia najsumienniej

S. KLIMOWICZ

Magazyn ul. Senatorska 6. Fabryka ul. Długa 6
W WARSZAWIE. (K-709-3-2)

Na wyroby kościelne wraz z żądania wysyła rysunki.

Przyjmuje obstatunki na wypłaty.

Zamówienia mogą być listowne.

ZAKŁAD LECZNICZY

W KOWANÓWKU

pod Obornikami, w W. Ks. Poznańskim

przyjmuje na kurację chorych, dotkniętych cierpieniami
ustroju nerwowego wszelkich kategorii.

Dr. Winklewski.

Dr. Karczewski.

(W-138-12-9)

UBEZPIECZENIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEN

„ROSSJA”,

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

przy nowych i wygodnych warunkach:

Przykład: Trzydziestoletni ojciec rodziny ubezpiecza 10,000 rs. z warunkiem, aby suma owa wydana była żonie jego lub dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie on płaci (trzechmiesięczną) kwartalną składkę 82 rs. 29 kop., przyczem korzysta z następujących wygód:

1. Po upływie trzech lat ubezpieczenia opłata składek znacznie się zmniejsza przez wyliczenie dywidendy wskutek udziału ubezpieczonych w zyskach Towarzystwa.

2. Osoba ubezpieczona, po dojsciu do 60-ciu lat wieku, otrzymuje osobiście połowę oznaczonego kapitału, t. j. 5,000 rs. i następnie zaprzestaje dalszą opłatę składek; przytem jednak ubezpieczenie w 10,000 rs. na korzyść rodziny zachowuje i nadal całą swą siłę.

Dywidenda ubezpieczających w 1891 r. wynosi 12%.

Deklaracje o ubezpieczeniu przyjmuje i wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska № 144, oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa. (K-700-4-3)

Wyciąg z protokołu zwyczajnego i nadzwyczajnego zgromadzenia walnego akcjonariuszów dr. żel. Nadwiślańskiej, odbytego w d. 14 czerwca 1891 r.

Wspomniane zgromadzenie walne:

1) Zatwierdziło sprawozdanie i bilans eksploatacji drogi żel. Nadwiślańskiej z r. 1890 i bilans kapitału budowlanego z tegoż roku.

2) Wybrało na Dyrektorów Zarządu pp. L. Kronenberga, S. Kossutha i na kandydatów (zastępców dyrektorów) pp. W. Kozłowskiego, W. Jewreinową, W. Jastrzębskiego i E. Piltza.

3) Upelnomocniło zarząd do odliczenia z kapitału rezerwowego wydatków na nowe roboty, uznane za konieczne przez Ministerstwo komunikacji i Zarząd, a również nadwydatków na dozwolone już na rachunek kapitału rezerwowego roboty i dostawy.

4) Upelnomocniło Zarząd do przyjęcia postawionych przez rząd warunków zwrotu sum, wydanych Towarzystwu w postaci zaliczek na rachunek powiększenia kapitału obligacyjnego, dla robót i dostaw, dotyczących wzmocnienia drogi, z wyjątkiem wydatków na budowę torów taborowych na stacji Praga. Polecono przytem zarządowi staranie o otrzymanie ze strony rządu absolutnej gwarancji dla mających się emitować obligacyj, z jakiej korzystały obligacje pierwotnego kapitału obligacyjnego. (R-730-1)

5) Upelnomocniło Zarząd do wypracowania warunków umowy z ministerstwem wojny, dotyczącej eksploatacji składów zbożowych, zbudowanych i mających się budować przez wspomniane ministerstwo w mieście Warszawie.

6) Zatwierdziło sprawozdanie zarządu w sprawie urządzenia w m. Kowlu budynku dla przywiedzionego bydła.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemińskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 18 Maja do 31 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane. (K-663-3-7)

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Zjazd naukowy, p. R. Artykuły literackie: Nowe prądy w nauce prawa karnego. (Odczyty w muzeum pedagogicznym w Petersburgu w marcu i kwietniu 1891 r.), p. Włodz. Spasowicza (dok.). Szkice psychiatryczne, p. prof. L. Blumenstoka (d. c.) Artykuły i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. Nemo. Uroczystość czeskich sokółów, p. G. Sm. Ruch emigracyjny.

Luźne kartki. (Feljeton «Kraju»): Z archiwum ludzkości.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Chicago p. Ro, z Poznania p. Pełkę, z Gdańska p. Kaszubę, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespond. «Kraju»): z Pragi czeskiej, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofji i t. d.)

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Niekłania p. J. Kr., z Wilna p. Vesterę, Letuwiława i J. Hurczyńca, z Grodna p. Helotę, z Bobrujska p. Osg, z Kijowa p. Mik. Trzaskę itd. Z politycznego świata. p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z Tygodnia. List otwarty: Ks. St. Załęskiego T. J. Przegląd prasy. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości). Rozmaitości. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. H. K. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. H. G. Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla wszystkich stałych prenumeratorów 7-y arkusz powieści p. t. „Spiskowcy”.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe. (11-26-21)

!!WAŻNE!!

Kuchenki benzynowe. Kuchenki spirytusowe. Kuchenki naftowe. Maszynki do kawy. Naczynia kuchenne i emaljowane, po niskich cenach i w wielkim wyborze poleca (W-172-6-4)

EDWARD DUSOGE,
Nowy-Swiat, № 5.

MAJĄTEK ZIEMSKI 12 WŁÓK, wzorowo urządz., z inwentarz., pięk. ogrod., rybn. staw., 21 wiorst od Wied. (Piotrków) i 7 od Dąbr. (Tomaszów nad Pilicą i Opoczno) dr. ż., przy szosie, można kupić tanio. Inform. się: Petersburg, Bolsz. Moskowskaja, 7, m. 9. (K-719-6-2)

Praktyczne, trwałe i dokładnie wykonane

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, poleca

H. CEGIELSKI

Skład Maszyn, Filja w Warszawie, Nowy-Swiat 11. (W-30-50-18)

Wspierajcie Przemysł Krajowy !!! UŻYWAJCIE !!!

S. Glińskiego. Szuwaks glicerynowy. S. Glińskiego. Smarowidło do butów. (W-65-26-17) S. Glińskiego. Atrament. Warszawa, Nowy-Swiat № 69.

!Do nabycia we wszystkich księgarniach!

JOZEF TOKARZEWICZ-HODI

„PAN GŁUCHY GAWEL“,

powieść, osnuta na tle wypadków wojennych «Roku straszego».

Cena rs. 1 kop. 20, z przesyłką rs. 1 kop. 40.

Skład główny w księg. Br. Rymowicz w Petersb., Kazańska, 26. (R-706-3-2)

Apteka, poczta, telegraf, ZAKŁAD LECZNICZY 4 w. od st. d. z. Nadw. sklepy, 2 restauracje; 5 g. **NAŁĘCZÓW** Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi poczt.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosow. elektryczności, masażu, wód mineral. i kuracji dietetycznej, cały rok otwarty pod kierun. D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazistych i borowin. Nałęczowsk., igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.

Całodz. utrzym. z kuracją od 3 rs. dzien., w sezonie zimow. ceny znizone. Bliż. objaśnień udziela na miejscu admin. zakładu, w Warszawie dr. Lasocki, Plac Aleksandra, № 10, m 9. (W-116-6-5)

BALSAM BRZOSZOWY D-ra LENGIELA.



Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabr.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki, nie wpływające źle na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 85 i 50 k/za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

(K-387)

Opakowanie i przes. do Rosji Europejsk. 70 k., do Rosji Azjat. rs. 1.

Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kolokolnaja 18-19.

Do nabycia we wszyst. perfumerjach, aptekach i skład. aptecz. w Rosji.

У П Р А В Л Е Н И Е

Юго-Западныхъ Желѣзныхъ Дорогъ

доводить до общаго свѣдѣнія, что съ 16 Мая сего 1891 года на лѣто и осень устанавливается прямое курьерское сообщеніе, черезъ Бѣлостокъ, между С.-Петербургомъ и Одессою, Крымомъ, Кавказомъ и вообще съ Южною и Юго-Западною частями Россіи.

Обращеніе курьерскихъ поѣздовъ между С.-Петербургомъ и Одессою будетъ производиться по нижеуказанному росписанію и въ слѣдующіе дни:

СТАН-ЦІИ.	Прибытіе.	Отправлен.	Дни, въ которые будутъ обращаться поѣзда.	СТАН-ЦІИ.	Прибытіе.	Отправлен.	Дни, въ которые будутъ обращаться поѣзда.
С.-Петербургъ . . .	—	Утра. 10.00	По вторн. и субботамъ.	Одесса . . .	—	Веч. 7.40	По понедѣл. и четверг.
Вильно . . .	1.32	ночи 2.05		Раздѣль-ная . . .	вечера 9.22	ночи 9.32	
Бѣлостокъ . . .	утра 7.02	утра 7.55	Тоже.	Бирзула . . .	12.05	12.13	По вторн. и пятницамъ
Брестъ . . .	утра 11.34	утра 11.44		Казань . . .	утра 7.23	вечера 7.45	
Казань . . .	вечера 11.07	вечера 11.29	Тоже.	Брестъ . . .	вечера 7.01	вечера 7.11	Тоже.
Бирзула . . .	утра 6.44	утра 6.52		Бѣлостокъ . . .	ночи 11.00	ночи 12.10	
Раздѣль-ная . . .	утра 9.16	утра 9.26	Тоже.	Вильно . . .	ночи 5.11	ночи 5.23	Тоже.
Одесса . . .	утра 11.00	—		С.-Петербургъ . . .	вечера 8.30	—	

Приходъ и отходъ этихъ поѣздовъ въ Одессѣ приуроченъ къ днямъ прихода и отхода пароходовъ Русскаго Общества Пароходства и Торговли по Крымско-Кавказской линіи.

Вновь устанавливаемымъ вышеуказаннымъ курьерскимъ сообщеніемъ достигается:

а) Ускореніе поѣзда противъ направленія черезъ Кіевъ и Москву на 15 часовъ для пассажировъ I класса и на 19 часовъ для пассажировъ II класса. Курьерскій поѣздъ между С.-Петербургомъ и Одессою находится въ пути: черезъ Бѣлостокъ 49 часовъ, а черезъ Кіевъ и Москву 63 ч. 50 м.

б) Сокращеніе въ разстояніи на 229 верстъ, чѣмъ удешевляется поѣздъ и провозъ багажа, составляя слѣдующую разницу:

За поѣздъ отъ Одессы до С.-Петербурга черезъ Кіевъ въ I кл. взыскивается 85 р. 86 к.
За провозъ одного пуда багажа . . . 5 „ 43 „

За поѣздъ въ томъ-же направленіи черезъ Бѣлостокъ взыскивается плата:

въ I классѣ 72 р. 49 к.
во II классѣ 54 „ 38 „

За провозъ одного пуда багажа 4 „ 88 „

в) Уменьшеніе числа пересадокъ, которыхъ будетъ только одна на станціи Бѣлостокъ.

г) Поѣздъ пассажировъ II класса, которые на Николаевской дорогѣ на курьерскій поѣздъ не принимаются вовсе.

д) Избѣжаніе уплачивать возвышенную плату, взимаемую на Николаевской дорогѣ съ поѣздовъ въ курьерскихъ и почтовыхъ поѣздахъ.

Независимо выше перечисленныхъ выгодныхъ условій для пассажировъ, слѣдующихъ съ указанными курьерскими поѣздами, будутъ предоставлены еще слѣдующія удобства:

1) Пассажиры I класса будутъ пользоваться отдельными спальными мѣстами и каждому изъ нихъ будетъ выдаваемо бесплатно постельное бѣлье съ принадлежностями.

2) Между станціями Здолбуново и Брестъ будутъ прицѣпляться: вагонъ-кухня и столовая, въ которыхъ будутъ приготовлены и сервированы обѣды и завтракъ за установленную плату.

3) Пассажирамъ, которые пожелаютъ отправиться въ день прибытія въ Одессу пароходомъ или поѣздомъ, будутъ предоставлены все удобства по перевозкѣ багажа со станціи Одесса-Главная на пароходъ и обратно съ парохода на станцію Одесса-Главная, а равно будетъ оказываемо полное содѣйствіе по обезпеченію мѣстами на пароходѣ.

Вновь устанавливаемымъ курьерскимъ сообщеніемъ могутъ пользоваться и пассажиры I и II классовъ, слѣдующіе изъ Кіева въ С.-Петербургъ и обратно, для чего этимъ пассажирамъ слѣдуетъ выѣзжать изъ Кіева по **Понедѣльникамъ** и **Четвергамъ** въ 9 ч. 30 м. вечера съ пассажирскимъ поѣздомъ № 5 до Казатина, откуда они слѣдуютъ съ курьерскимъ поѣздомъ до Бѣлостока — **безъ пересадки**, а пассажирамъ, слѣдующимъ изъ Петербурга, слѣдуетъ выѣзжать по **Вторникамъ** и **Субботамъ** въ 10 часовъ утра. Изъ Казатина пассажиры эти слѣдуютъ съ поѣздомъ № 6 до Кіева, куда прибываютъ по **Четвергамъ** и **Понедѣльникамъ** въ 9 ч. 29 м. утра.

Отправляясь такимъ образомъ, пассажиры будутъ находиться въ пути всего 47 ч., вмѣсто нынѣшнихъ 64 часовъ 40 минутъ.